DZIEJE
DOBROCZYNNOŚCI
KRAJOWEY I ZAGRANICZNEY
Z WIADOMOŚCIAMI KU WYDOSKONALENIU JEY SŁUŻĄCEMI.

Kto ludziom dobrze czyni, y ich niedostatki z miłosierdzia opatruie y winy odpuszcza; ten obraz Bozy na sobie nosi, y jest jako Pan Bóg w podobieństwie. *Skarga. Kaz. o miłosier. I.*



ROK 1822 № 36.

Pismo peryodyczne, z polecenia J. W. Rimskiego Korsakowa, gubernatora wojennego litewskiego, jenerała piechoty i kawalera, na dochod domu ubogich Towarzystwa wileńskiego dobroczynności wydawane.

O nowym ciągu tych Dziejów nadal przedsiewziętym wyraża się w *Zamknieniu* na stronie 1333.

WILNO. TYPOGRAFIIA A. MARCINOWSKIEGO 1822.

MATERYE Z MIESIĄCA GRUDNIA

Dobroczynność spółczesna.

Umiejętność dobroczynności.

Zamknienie

DOBROCZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.

TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOŚCI WILEŃSKIE.

Stan domu ubogich w miesiącu listopadzie 1822 roku.

Ludności	Było 1 listopada				Przybyło.				Ubyło.				zostało 30 listop.			
	Dorosłych.		Małoletnich.		Dorosłych.		Małolet.		Dorosłych.		Małoletn.		Dorosłych.		Małoletnich.	
I. Zatrudnienia mieszkających w domu:	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.
1 Dozor domu, gospodarstwo i nauczanie	6	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	2	—	—
2 Tkanie Sukna (3 tkaczów, inni gręplują wełnę, wszyscy prawie z inwalidów)	13	—	4	—	1	—	—	—	—	—	—	—	14	—	4	—
3 — płótna	3	4	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	4	9	—
4 Robienie waty	1	2	1	—	—	—	—	—	1	1	—	—	—	1	1	—
5 Przędzenie lnu	—	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	10	—	—
6 — wełny	—	10	—	6	—	1	—	—	—	—	—	—	—	11	—	6
7 Krawiectwo	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	—	—	—
8 Szewiectwo i rymarstwo	7	—	1	—	—	—	—	—	1	—	—	—	6	—	1	—
9 Stolarstwo	2	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—
10 Kowalstwo i slosarstwo	5	—	1	—	1	—	—	—	1	—	1	—	5	—	—	—
11 Kuchnia i pieczenie chleba, z pomagającemi	—	7	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	—	—
12 Pralnia	—	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	—	—
13 Szycie i różne roboty niewieście	—	11	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	11	—	—
14 Sklep przedażny	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	—
15 Posluga domowa gospodarska t. j. parobcy, stróże, furmani i t. d. wodowozy po większey części z inwalidów	19	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	19	—	—	—
16 Zaymujący się lżeyszą robotą gospodarską i to nieciągle, starzy i kalecy	5	12	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	6	12	—	—
17 Niezdolni zupełnie do pracy	4	39	18	19	—	—	—	—	—	—	2	4	4	39	16	15
18 Używani do mnieyszych robot i poslug domowych, a zaymujący się szczególniey nauką	—	—	15	70	—	—	1	—	—	—	—	5	—	—	16	65
19 Chorzy	4	1	5	5	—	—	2	4	—	—	2	4	4	1	5	3
20 Dozor i posluga chorych i niedołężnych	2	8	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	8	5	—
Ogółem	75	111	58	98	4	1	5	4	3	1	5	13	74	111	56	89
	184		156		5		7		4		18		185		145	
	340				12				22				330			

II. Otrzymało wsparcie do miasta:

1. Chleba po funtów 7 na tydzień na osobę obojey płci ubogich	99
2. Chleb i potrawy ze wspólnego domowego stołu	24
3. Wsparcie w pieniądzach miesięczne, wynoszące na ten miesiąc rubli sr 8, otrymała osob	3
Azatém: wszystkich przez Towarzystwo utrzymywanych i wspartych w miesiącu listopadzie było osob obojey płci	456

(między temi znayduje się osob 8, użytych do dozoru domu, nauczania, do sklepu przedażnego, inni wszyscy ubodzy).

Nota. Oprócz domowych dzieci, do szkoly wzajemnego uczenia przychodzilo w tym miesiącu z miasta chłopców 8, dziewcząt 7.

Jałmużna od poprzedzającego ogłoszenia (*wyżey str.* 913—4) *do końca roku* 1822.

1. P. *Żaba Marcinkiewicz* b. prezydent sądu głównego mińskiego i kawaler, przez ręce prezydenta i kawalera P. *Chodźki* rubli sr. 60.
2. P. Izydor *Salmonowicz* rejent graniczny nowogródzki, kartę na rubli sr. 60. należność od dłużnika pod exdywizyą będącego jeszcze nieuzyskana.
3. P. Augustyn *Łukaszewicz* b. sekretarz sądów granicznych appellacyjnych gubernii wileńskiey należne sobie za zaległą pensyą z pieniędzy szlacheckich rubli assygnacyynych 2100, odstąpił na dom towarzystwa dobroczynności. Izba skarbowa wileńska według kursu wypłaciła rubli srebrnych 549 kop. 73.

We wrześniu 1e. Po rozwiązaniu zgromadzenia byłey loży wolno mularskiey w Wilnie, pozostałe po tém zgromadzeniu fundusze przez osoby dawniey do niego należące, odesłane zostały w ofierze do domu dobroczynności, jako to: w gotowiznie rubli sr. 301 kop. 16; w obligach rubli sr. 365. kop. 50; osobno za kartą rubli sr. 150; a *w ogóle* rubli sr. 816 kop. 66. Prócz tego meble i sprzęty według osobnego rejestru.

— 2^e^. P. Dyonizy *Jakutowicz* ofiarował portret olejno malowany ś. p. Xięcia *Dominika Radziwiłła* fundatora murów domu dobroczynności.

DOBROCZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.

TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOSCI WILENSKIE.

Stan domu ubogich w miesiącu grudniu 1822 roku.

Ludności

I. Zatrudnienia mieszkających w domu:	Było 1 grudnia: Dorosłych M.	Było 1 grudnia: Dorosłych N.	Było 1 grudnia: Małoletnich M.	Było 1 grudnia: Małoletnich N.	Przybyło: Dorosłych M.	Przybyło: Dorosłych N.	Przybyło: Małolet. M.	Przybyło: Małolet. N.	Ubyło: Dorosłych M.	Ubyło: Dorosłych N.	Ubyło: Małoletn. M.	Ubyło: Małoletn. N.	zostało 31 grudn.: Dorosłych M.	zostało 31 grudn.: Dorosłych N.	zostało 31 grudn.: Małoletnich M.	zostało 31 grudn.: Małoletnich N.
1 Dozor domu, gospodarstwo i nauczanie	6	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	2	—	—
2 Tkanie Sukna (3 tkaczów, inni gręplują wełnę, wszyscy prawie z inwalidów)	14	—	4	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	13	4	—
3 — płótna	3	4	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	4	9	—
4 Robienie waty	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—
5 Przędzenie lnu	—	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	10	—	—
6 — wełny	—	11	—	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	11	—	6
7 Krawiectwo	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—
8 Szewiectwo i rymarstwo	6	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	—	1	—
9 Stolarstwo	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—
10 Kowalstwo i slosarstwo	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—
11 Kuchnia i pieczenie chleba, z pomagającemi	—	7	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	—	—
12 Pralnia	—	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	—	—
13 Szycie i różne roboty niewieście	—	11	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	11	—	—
14 Sklep przedażny	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	—
15 Posługa domowa gospodarska t. j. parobcy, stróże, furmani i t. d. wodowozy po większey części z inwalidów	19	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	19	—	—	—
16 Zaymujący się lżeyszą robotą gospodarską i to nieciągle, starzy i kalecy	6	12	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	7	13	—	—
17 Niezdolni zupełnie do pracy	4	39	16	15	2	—	—	1	—	7	—	—	6	32	16	16
18 Używani do mnieyszych robot i posług domowych, a zaymujący się szczegulniey nauką	—	—	16	63	—	—	6	3	—	—	8	7	—	—	14	61
19 Chorzy	4	1	5	5	—	7	8	6	—	—	—	—	4	8	11	9
20 Dozor i posługa chorych i niedołężnych	2	8	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	8	5	—
Ogólny	74	111	56	89	3	8	14	10	1	7	8	7	76	112	62	92
	185		145		11		24		8		15		188		154	
	330				35				23				342			

II. Otrzymało wsparcie do miasta:

1. Chleba po funtów 7 na tydzień na osobę obojey płci ubogich	106
2. Chleb i potrawy ze wspólnego domowego stołu	23
3. Wsparcie w pieniądzach miesięczne, wynoszące na ten miesiąc rubli sr. 6, otrymało osob	3
4. Wsparcie na raz jeden rubli sr. 9 wynoszące, otrzymało w tym miesiącu ubogich	3
Azatém: wszystkich przez Towarzystwo utrzymywanych i wspartých w miesiącu grudniu było osob obojey płci (między temi znayduje się osob 8, użytych do dozoru domu, nauczania, do sklepu przedażnego, inni wszyscy ubodzy).	477

Nota. Oprócz domowych dzieci, do szkoły wzajemnego uczenia przychodziło w tym miesiącu z miasta chłopców 8, dziewcząt 7.

Jałmużna od poprzedzającego ogłoszenia (wyżey str. 913—4) do końca roku 1822.

Września: 3^e. P. Benjamin *Hauszteyn* nadworny sowietnik i kawaler ofiarował sądzoną sobie dekretem exdywizorskim schedę na domie chelstowskich w mieście Wilnie położonym za summę zł. pol. 2551 groszy 22. W posessyą tey schedy towarzystwo jescze nieweszło.

— 4^e. P. Jan *Spytkowski* chirurg ofiarował rubli as. 100 przez Rząd guberski poszukujące się.

W październiku: 1^e. Osoba niewiadoma ofiarowała rubli sr. 2.

— 2^e. X. Kanonik *Lesniewicz* ofiarował kartę na rubli sr. 15. Dług jescze nieuzyskany.

W listopadzie: 1^e. Osoba niewiadoma przez ręce P. *Rychtera* ofiarowała rubel sr. 1.

— 2^e. P. Danijel *Paszkiewicz* ofiarował za chłopca będącego na nauce przy chirurgu domu dobroczynności, mąki żytney beczkę jednę.

W grudniu: Od osoby nieznajomey w ofierze rubli sr. 2.

Z ofiary Pana Rotmistrza Czudowskiego za miesiąc wrzesień: mąki żytney półbeczki, krup jęczmiennych garcy 6, drew jednopolannych sążeń $1\frac{4}{5}$; za miesiąc październik i listopad: drzewa opałowego sążni $7\frac{5}{7}$, mąki żytney półbeczki, krup garcy 6; za miesiąc grudzień drew sążni 3 [illegible].

Ignacy Jundziłł członek i sekretarz Towarzystwa.

DOBROCZYNNOŚĆ SPÓŁCZESNA.

O *INSTYTUCIE DOBROCZYNNYM PANNY POLANOWSKIEY W ŁUCKU, wynurzenie wdzięcznego uczucia Leona BARANOWICZA kapitana i kawalera.*

ODDAWAĆ publiczny hołd cnocie, jest pierwszym każdego obowiązkiem, który daleko jest słodszym, kiedy się łączy z uczuciem osobistey wdzięczności. Stąd niżey podpisany za świętą sobie poczytuje powinność, uwiadomić przezacną publiczność o tém co następuje.

Wyszedłszy ze służby woyskowey, powróciłem w powiat bielicki gubernii białorusko-mohilewskiey na łono familii. Po utracie rodziców, których majątek był bez poddaństwa, znalazłem pozostałość zruynowaną w ciągu lat 17 moiey nieobecności. Młodsze rodzeństwo, ze dwóch siostr pochodzące, uyrzałem w ostatnim niedostatku przyzwoitey edukacyi. Czyniłem przeto wszelkie zabiegi do podania im ręki, i udawałem się oto z prośbą do wielu wysokich osob; lecz wszystkie moje zamiary zeszły bezskutecznie. Poźniey doszła mię wieść, iż w gubernii wołyńskiey w mieście Łucku jest instytut przez Pannę Józefę Polanowskę* utrzymywany od lat trzydziestu, własnem jey staraniem i kosztem. Uzyskawszy więc poważne wstawienie się JW. JX. Martusewicza, biskupa dyecezyi łuckiey obrządku unickiego, przedsięwziąłem zawieść moje trzy siostrzenice do Łucka, pod opiekę tey szanowney dobrodziki. Uczyniłem to, tak szczęśliwie, iż żadney trudności w przyjęciu niedoświadczyłem, i biedne moje sieroty, to jest: Elżbieta Czechowska, oraz Dyoniza i Justyna Kozłowskie, pomieszczone zostały w instytucie na lat sześć bezpłatnie. Tym sposobem litościwa Opatrzność, przez pośrednictwo dobrotliwey niewiasty, zdjęła ze mnie tak wielki ciężar.

Mówiąc o tém, nie mogę zamilczeć co widziałem i czego byłem świadkiem w Łucku, zostając tam do dwóch tygodni.

Dzień 4 września roku teraźnieyszęgo 1822, był terminem otwierania na nowo nauk w instytucie. Wszedłem do sali z mojemi sierotami, które już przed kilką dniami pierwiey instytutorce przedstawiłem. Zastałem liczne zebranie osob obojey płci tego miasta znakomitszych, a w ich liczbie, szkoły powiatowey dozorcę P. Żurakowskiego z nauczycielami. Czekano na przybycie JW. biskupa *Podhorodeńskiego*, officyała łuckiego, szczegulnieyszego opiekuna instytutu. Za danym znakiem o nadchodzeniu tego szanownego męża, całe zgromadzenie powstało i udało się na jego powitanie. Naczelnica instytutu przewodniczyła panienkom, które rzucały przed nim kwiaty ogrodowe. Kiedy potem wszyscy mieysca swoje zajęli, uroczystość nowego rozpoczynania nauk, w następującym odbyła się porządku.

1. Panny, Brygida Rościewiczówna i Monika Dobrzańska, uczenice klassy piątey, pierwsza we francuzkiey a druga w polskiey mowie, witały czcigodnego biskupa, oświadczając wdzięczność, i zapewnienie, iż cokolwiek do nich przemawiał, zachować to w pamięci i postępowaniu usiłują.

2. Nastąpiło z kolei czytanie i rozdawanie listów pochwalnych, wydanych

przez wizytatora jeneralnego szkół gubernii wołyńskiey, Pana Wyleżyńskiego. Przy tém ogłoszone były promocye panien do klas wyższych.

3. Czytano akt wizyty rzeczonego Pana Wyleżyńskiego, wpisany do xięgi instytutowey, którego aktu kopiją niżey co do słowa pomieszczam.

4. Okazywano robotki niektórych panien w czasie wakacyjnym wykonane, tudzież całoroczne robotki w magazynie zachowywane, między któremi dawały się widzieć bardzo pracowite i doskonałe, w różnych gatunkach i wzorach szycia, tamburowania, hafty: także, cały garnitur apparatów dla kościoła katedralnego zrobiony, i na ręce JW. officyała od instytutu ofiarowany: tudzież dywany w sposobie angielskim nayozdobniey wyszywane, niemniey bukietowe kwiaty misterney roboty. Wszystko to ściągnęło od całego zgromadzenia pochwały, tak dla uczenic, jako i dla nauczycielki robot damskich Panny *Julii Kierkor*.

5. Okazana była praca szczegulna Panny *Brygidy Rościewiczówny*, tojest przekład z polskiego na francuzkie, w czasie wakacyjnym wykonany, jedney xięgi historyi świętey Nowego Testamentu, z dzieła darowanego od JW. JX. officyała. Przekład ten przeyrzany przez nauczyciela języka francuzkiego w szkole powiatowey, zasłużył na osobliwą pochwałę. Ucieszony tym dowodem pilności i postępu w naukach, JW. JX. officyał, w krótkiey przemowie do panien, zachęcał je do naśladowania, a całe zgromadzenie, zdaje się, iż pod ten czas odetchnąć nie śmiało. Mowa tego pasterza i troskliwego opiekuna sierot, poważnego wysoką nauką, pobożnością i laty, pełna mądrości i wysokich prawd religii, każdego z obecnych przenikała serce i duszę.

6. Nastąpił potem spiew ku czci tegoż szanownego biskupa, przez Pannę Rósciszewskę rytmem ułożony, a przez Pannę Dobrzańskę głoszony, z towarzyszeniem na forte-piano przez Pannę Kierkor. Niżey ten spiew pomieszczamy.

7. Rzeczona Panna Dobrzańska spiewała razem i grała aryą Rodego, naśladując sławną artystkę Katalani, którey głos przecudowny słyszany był na Wołyniu, w czasie jey bytności w Krzemieńcu.

8. Popis baletny z tańców czyniły Panny: Brygida Róściewiczówna i Monika Dobrzańska, już z gierlandami już z tamburynem. Potém wszystkie panienki aż do naymnieyszey wzrostem i wiekiem, tancowały po parze i grały na forte-pianie przemieniając się, dla udowodnienia postępu w nauce tańców i muzyki.

9. Naostatek przed odeyściem JW. Biskupa, Panna Antonina Kamieńska miała do niego mowę, w którey wyraziła imieniem wszystkich uczenic, podziękowanie za uczyniony zaszczyt ze swey pasterskiey obecności, i prosiła o błogosławieństwo do dalszych nauk. Całe zgromadzenie przejęte było radością z oglądania tak pięknego popisu panien, szczegulniey zaś do rozrzewnienia ucieszyli się obecni niektórzy ich rodzice: ja zaś w duchu mówiłem: Boże! dzięki ci składam, że moje siostrzenice w takim domu umieszczam.

Dodać tu jeszcze należy następujące okoliczności.

A) W czasie mojey bytności znaydowało się w instytucie, z nowo przybyłemi, panien 60, z których sześć tylko pensyonerek płatnych, inne sieroty lub ubogich szlacheckich familij córki, a wszystkie odbierają takie wychywanie, jakie tylko może być dane na naypierwszych pensyach. Są i ze stanu niższego sieroty, i te stosowne do swey zdatności mają nauki. Panna Polanowska majątek swóy i osobę na ten poświęciła przedmiot. Bóg błogosławił jey zamiarom, które nie zostały bez korzyści. Wszystkie panienki widziałem dobrze prowadzone, skromne i przyzwoicie ubrane. Porządek zachowuje się jak naylepszy, pod bezpośrednim dozorem Pani Dobrzańskiey i Panny Woynarowskiey. Sama Panna Polanowska jest w wieku przeszło lat 50. Nie ma wszakże ponurey postaci, zwyczaynieyszey w tey porze życia, owszem dosyć jest wesołego i żywego gieniuszu, całe rozmówna i uymująca każdego, a to szczegulniey swoją wspaniałą łagodnością. Panienki nazywają ją matką, i nie mogą używać właściwszego nazwania. Mówi ze wszystkiémi grzecznie i przyjemnie, a każde jey słowo nakazywać zdaje się: kochaycie Boga i cnotę. To słysząc, napełniało się serce moje radością. Ale co za roskosz oddawać świadectwo cnocie, a tym bardziey cnocie dobroczynney osoby, jedynie dla cierpiącey ludzkości wylaney!

B) Dom Panny Polanowskiey jest przytułkiem wszelkiego rodzaju nieszczęśliwych: ona zaś dla wszystkich z równą czułością jest matką. Tam ubodzy znaydują schronienie i wsparcie; obłąkani naprowadzenie na drogę cnoty, a wstyd ich wieczną przed światem okryty bywa zasłoną; dzieci porzucone wypielęgnowanie i wychowanie, a potém pewny sposob do życia; dzieci osierocone lub zubożałych familij mają edukacyą zgodną z ich stanem: jedne bywają oddawane na służbę lub opiekę do domów majętnych, inne zaś w prost wychodzą za mąż. Wiele panien po ukończeniu kursu nauk w instytucie, poszły na guwernantki do zacnych domów obywatelskich, a niektóre pozakładały same osobne pensye.

C) Liczba chorych utrzymuje się niejednostayna, nigdy wszelako mniey nad trzydzieści a bywa czasem po sto i więcey. JX. Kozłowski kapelan domu chorych, powiadał mi, że w roku przeszłym 1821, było ich 125, z których 11 umarło. W czasie mojey bytności było zajętych łóżek 47. Mieszczą się w osobnym domu najętym w mieście, i mają przyzwoitą usługę i leczenie. Żaden gatunek dolegliwości od dobrodzieystw tego miłosierdzia ich nie wyłącza. Medycy, tak powiatowy, jakoteż wolnopraktykujący, i półkowi od konsystującego w Łucku woyska, na każde wezwanie bezpłatnie w tym szpitalu pełnią usługę lekarską. Jest oprócz tego podlekarz rocznie umówiony i utrzymuje się w domu niewiasta do tey usługi usposobiona. Lekarstwa jedne przygotowują się w szpitalu, a inne biorą się z apteki wolney z miasta.

D) Opiekunem dzisieyszey tameczney edukacyi, jest wyżey pomieniony JW. biskup Podhorodeński, który pierwszy, można powiedzieć, założył kamień tego instytutu....

Leon Baranowicz
odstawny od armii pieszey woysk rossyjskich kapitan i kawaler.

(Opusczamy niektóre dalsze szczegóły z opisania P. Baranowicza, znayduiąc je powtórzeniem tego, co już w *Dziejach Dobroczynności* pierwiey powiedziano, roku II. st. 116, i roku teraźnieyszego III. st. 917. (R.))

AKT WIZYTY PANA WYLEŻYNSKIEGO.

Roku 1822 d. 15 czerwca, z polecenia źwierzchniey władzy edukacyjney, wizytowałem instytut panien, gubernii wołyńskiey w powiecie łuckim, przez Pannę *Józefę Polanowskę* założony, i od wielu lat z chwałą utrzymywany.

Panienek przykłada się do nauk w tym instytucie 27, oprócz których, jescze 30 sierot bierze naukę.

Uczenice podzielone na klas pięć, i stopniowanym porządkiem uczą się: grammatyki polskiey, religii, nauki moralney, arytmetyki, geografii, historyi; oraz języków: rossyjskiego, francuzkiego, niemieckiego i włoskiego: nadto zaś, muzyki na fortepianie, rysunków, robot wszelkich niewieścich, a przy tém i oddział domowego gospodarstwa nie jest zaniedbany.

Panienki, obowiązki religijne jak nayściśley wypełniają; nie są ciasno w pomieszkaniu miesczone; wszystkie znalazłem grzeczne, skromne, bogoboyne; i we wszystkiem jak nayściśleyszy dostrzegłem porządek.

Postęp w naukach, talentach i wiadomościach widziałem tak znakomity, że naymilszym poczytuję obowiązkiem oddać panienkom pochwałę, a szanowney dyrektorce tego instytutu, Pannie Polanowskiey, winny hołd dziękczynienia w imieniu władzy edukacyjney za gorliwe na pożytek uczenic łożone prace i trudy.

Między wielą panienkami dobrze się uczącemi, szczegulniey odznaczyły się nauką religii i obyczajami, w oddziale 5tym: Julijanna *Bardecka*, Brygida *Róściewiczówna*, Monika *Dobrzańska*, Antonina *Kamieńska*, Zenobija *Gorkowska*, Barbara *Brodowska;* w oddziale 4tym: Balbina *Piotrowska* i Sabina *Żurakowska;* które sprawiedliwie zasługują zaszczycać się listami pochwalnemi w imieniu władzy edukacyjney wydanemi.

Przepisy władzy edukacyjney nayściśley są zachowane.

Sieroty umiesczone w tym instytucie, uczą się artykułów wiary, czytania, pisania, arytmetyki i robot ręcznych, jako to: angielskich dywanów, haftu, i różnego szycia; panienki robią płótno na warstatach, przędą, piorą, jeść gotują, chléb pieką, robią kwiaty, likwory, i smażą konfitury. Panienki, córki obywatelskie, na wakacye nie rozjeżdżają się, ale uczą się w czasie wakacyjnym tych samych robot co i sieroty.

Pomocą w dozorowaniu dzieci są: Pani Dobrzańska i Panna Woynarowska. Nauczyciel klassy 5, xiądz Aloizy Kozłowski uczy nauki religijney i moralney, historyi świętey, oraz świeckiey, arytmetyki, geografii, listopisarstwa i estetyki, oraz grammatyki i języków, polskiego, francuzkiego, niemieckiego, rossyjskiego i włoskiego. W niższych klassach czterech, xiądz Zieliński naucza grammatyki, polskiey, rossyjskiey i francuzkiey; nauki chrześcijańskiey i moralney; geografii, arytmetyki, historyi. Xiądz Kazimierz Czemerowski jest nauczycielem kalligrafii. Wszyscy ci

XX. nauczyciele poświęcają się tym pracom bezpłatnie, a usilnością swoją i gorliwością, naywięcey się przyczyniają do sławy tego instytutu, którym przeto w tym akcie wizyty pochwałę zapisuję i udzielnym rapportem władzy edukacyjney donoszę.

Roboty niewieście wszelkie z niezmiernym pożytkiem uczenic, pokazuje Panna Julija Kierkor. Lekcye na fortepiano za umową, dają PP. Aloizy Belina i Jan Wereszczyński.

Samey dyrektorce instytutu Pannie Polanowskiey w oddzielnem piśmie, w imieniu władzy edukacyjney, składam dzięki za jey gorliwe dla dobra i szczęścia tylu uczącey się młodzieży, łożone trudy, i mam zaszczyt ją upraszać o dwie rzeczy: *pierwsza*, aby pomagającym do sławy tego instytutu nauczycielom oświadczyła, że władza edukacyjna wdzięczna jest za tak gorliwe ich prace; *druga*, aby mi ten akt, extraktem we dwóch exemplarzach z podpisem własney ręki, przez ręce dozorcy szkoły powiatowey łuckiey, Pana Żurakowskiego, odesłała. Działo się w Łucku jako wyżey.

Podpis: Jeneralny szkół i wszelkich edukacyjnych zakładów wizytator z cesarskiego uniwersytetu wileńskiego, towarzystwa królewskiego warszawskiego przyjacioł nauk i innych naukowych członek, dozorca honorowy szkół

Jan Nepomucen WYLEŻYNSKI.

Spiew ku czci JW. JX. Jana Kantego Bożydar Podhorodenskiego, biskupa polemoneńskiego, suffragana i officyała jeneralnego łuckiego, członka towarzystwa naukowęgo krakowskiego, orderu ś. Stanisława pierwszey klassy kawalera, opiekuna instytutu łuckiego, ułożony przez Pannę Brygidę Rosciewiczownę uczenicę tegoż instytutu.

Głośmy dziś wdzięczne pochwały.
Siostry, podaycie nam dłonie,
Wieńcem plecionym rok cały
Uwieńczmy drogie nam skronie.

Niechay to każdy rod powie
I wszystkie ogłoszą strony,
Niechay się cały świat dowie
Jak tu Bożydar wielbiony.

Mężu! nie ścigły w nauce,
Świat ci wymierzy pochwały;
Ty kształcisz wszystkich w tey sztuce,
Na którey stoi świat cały.

Piękną ten chwałę uzyska,
Co w krwawym boju się ściera;
Lecz ta chwała łzy wyciska,
Kiedy twoja łzy ociera.

Racz przyjąć, Panie, te pienia,
Co w domie sierot się wzbiły:
Łuck się w Ateny zamienia,
Ty sierotom oyciec miły.

Sława, nagroda człowieka,
Twych czynów, zbiegła świat cały,
W łonie wieczności Cię czeka,
Trzymając wawrzyn Twey chwały.

Wdzięczne sieroty, Twe imie
Po Bogu pierwsze umieszczą,
Nie strą go siły olbrzymie,
Wieki je wiekom obwieszczą.

Rzucimy kiedyś te grody,
W dolekiey będziem przestrzeni;
Lecz czas co, niszczy narody,
Wdzięczności naszey nie zmieni.

STAN SZPITALOW PARAFIJALNYCH PRZY KOSCIOŁACH RZYMSKO-KATOLICKICH W DYECEZYI WILEŃSKIEY. Ciąg 3ci.—Ob. wyżey st. 1, 105, 112, 317, 519.

DEKANAT ABELSKI POWIATU WIŁKOMIERSKIEGO,

podług wizyty dziekana X. Jana Walentynowicza r. 1821.

1. Dusiaty *przy kościele parafijalnym*, na placu plebańskim, idąc od plebanii na prawey stronie, dóm szpitalny z drzewa, wielki i pięknie zbudowany w roku 1755 na podmurowaniu, ściany dobre, dach z gątów, komin nad dach wyprowadzony, w sieniach kuchenka, w obu końcach budynku po dwie stancye z wielkiemi oknami, drzwi do nich na zawiasach z klamkami. Dóm ten zbudowali i fundusz *na sześciu ubogich* nadali: Jan Ludwik i Emerencyana *Platerowie* starostowie giegobroccy, dokumentem r. 1755 dnia 6 czerwca pisanym, i tegoż roku lipca 18 przyznanym w konsystorzu wileńskim. Tym funduszem naznaczono ze dworu Dusiat co rok dawać na *sześć osób*: żyta purów 24, jęczmienia purów 18, owsa purów 12, grochu purów 3, gryki purów 3, soli garcy 24, masła garcy 18, serów kopę 1, wieprzów karmnych 3, na Boże Narodzenie i na Wielkanoc pur słodu lub piwa beczkę; warzywo wszelkie, drwa i reparacya domu, także ze dworu. Odzienie: siermięga, pas i czapka, na lat dwie; kożuch na zimy trzy; płótna na bieliznę co rok łokci 15, i bótów po par dwie dla mężczyzn, a dla kobiet spodnice i sznurówka na lat dwie, kożuchy i kaftaniki na lat trzy, trzewików na rok po par trzy, płótna po łokci 30, i namiotek po dwie na rok. Powinnością szpitalnych jest nabożeństwo w kościele i domu odprawować, i posługę w kościele odbywać. *Siódmy ubogi* jest na funduszu X. Piotra *Reminkiewicza* plebana dusiatskiego, który roku 1755 d. 19 lutego, legował summę cztérysta talerów temu kościołowi, z obligacyą żywienia ubogiego w szpitalu dusiatskim, odprawowania co miesiąc obligacyi jedney mszalney, i w przeciągu roku exewii ze mszą śpiewaną, i dwóma czytanemi, oraz rozdawania ośmiu złotych na ubogich. W czasie wizyty znaydował się komplet ubogich zupełny.

2. Krewny. *Przy kościele parafijalnym*, szpital niedaleko od kościoła, ze starego i sprochniałego drzewa. Po obu końcach izby z komorą, piec piekarniany, stolowanie z tarcic. Na utrzymanie ubogich w tym szpitalu, są dwie małe sumki: jedna *talerow sto*, po otrzymaney sukcessyi po X. Klepackim plebanie krewneńskim, nadana przez *Antoniego Pomarnackiego*; druga *talerów piędziesiąt* nadana r. 1700, testamentem X. *Menżowicza* plebana krewneń., od których pobiera się procent szósty. A więc ubodzy mieli dotąd dochód roczny bardzo szczu-

pły: bo tylko rubli sr. dziesięć i kopiejek osiemdziesiąt. Lecz celem ulepszenia bytu tych niesczęśliwych, jak i innych, w tey parafii żyjących, a prawdziwe ubóstwo cierpiących, w roku 1820 staraniem mieyscowego plebana X. *Tarwida* sformowane zostało *Bractwo* czyli *Towarzystwo* pod tytułem *miłosierdzia*, do którego każdy dobrowolnie zapisujący się, ma i obowiązuje się pewną ofiarę w zbożu lub pieniądzach, na utrzymanie ubogich parafijalnych, do xięgi zapisać. Jakowe to Bractwo, przy swojém dopiéro jescze początkowém utworzeniu, nie jest nadto liczne; uchwaliło jednak, aby dwónastu ubogich, nie włócząc się odtąd po wsiach i kiermaszach za żebraniną, ale przy kościele swoim, na pewnych prawidłach, ustawami przepisanych, ciągle się utrzymując, żywiło. Jest teraz przy tym kościele *ubogich dziesięciu*, którzy, nim szpital nowy (co jest w projekcie) będzie postawiony, mieszkają tym czasem po domach, i odbierają ordynaryą miesięczną, przez członków tego Bractwa uproporcyonowaną.

3. Komaje. *Przy kościele parafijalnym* za domem brackim szpital. Zabudowanie jego składa się z piekarni i komory z sionkami, o kroków kilkanaście świronek, dachy słomą kryte. Funduszem tego szpitala jest włoka ziemi o dwie wiersty odległa, i sumka złotych dwieście, zapisane testamentem ś. p. *Łukiańskiego*. W czasie wizyty, ubogich było osób siedem.

4. Poniemuniek. *Przy kościele parafijalnym* dom szpitalny na podmurowaniu kamienném, mający długości sążni pięć, pokryty gątami, z kominem nad dach wyprowadzonym. Ubodzy w tym szpitalu mieszkający, których w czasie wizyty było *sześć*, żyją z jałmużny; gdyż nie mają żadnego funduszu, wyjąwszy tylko że *Józef Tur* starosta grodz., testamentem przeznaczył z majętności swojey *Poniemuń* wiecznemi czasy po purze żyta i jęczmienia, jak się to okazuje z assekuracyi syna jego szambelana Tura roku 1800 dnia 15 sierpnia, daney, lecz to od daty teyże assekuracyi nie dochodzi ubogim szpitalnym.

5. Poniemuń. *Przy kościele parafijalnym XX. Kanoników regularnych BB. MM. od pokuty*, szpital opodal od kościoła kosztem PP. *Kościałkowskich* stawiony, z drzewa jodłowego, w węgieł prosty zbudowany, słomą kryty; po obu onego końcach izba z dwiema komorami. Ubodzy w tym szpitalu, utrzymywali się dawniey z funduszu nadanego roku 1770 od ś. p. *Jana i Mikołaja Kościałkowskich* braci rodzonych, którzy prócz utrzymywania budowli szpitalney, obowiązali się przez połowę dawać dla ubogich odzienie i żywność, jaka niżey będzie wyrażona, i takowy fundusz, pierwszy na majętności *Oposzczy*, a drugi na *Polepiu*, zabezpieczyli. Ordynarya dla ubogich była taka: żyta purów 20, jęczmienia purów 8, owsa purów 4, grochu purów 4, soli beczka 1, słoniny połców 4, sadła sztuk dwie, drew wozów trzydzieści; takowy fundusz był uczyniony na pięciu ubogich, lecz teraz to się niespełnia: sukcessorowie bowiem pomienionych fundatorów z Oposzczy nic nie dają a z Polepia w bardzo małey części; jednak ubodzy w liczbie pię-

ciu, utrzymują się ciągle przy tym kościele.

6. *Kupiszki.* Podług wizyty dziekana Jerzego Zubowicza r. 1820. *Przy kościele parafijalnym* szpital postawiony r. 1811 z drzewa sosnowego, długi sążni 9, szeroki 4 i pół, ma dach słomą kryty. Funduszem jest procent od dwóch kapitałów, z których jeden 3,000 talerów hollend., a drugi 2724 złot., zapisanych r. 1809 d. 12 lipca od *Anieli Rodziewiczowey* starościny pupańskiey, której testament tegoż roku i miesiąca d. 28 aktykowany w ziemstwie wiłkomierskiém. Takowy procent przeznaczyła testatorka na wystawienie szpitala i utrzymanie w nim *trzech* ubogich, resztę zaś na plebana z obowiązkiem odprawowania kwartałowych exekwij za duszę tak jey samey jako i jey męża Tomasza.

DEKANAT I POWIAT UPITSKI

podług wizyty dziekana Hippolita Wiercińskiego r. 1821.

1. *Wobolniki. Przy kościele parafijalnym* dom szpitalny po prawey stronie kościoła, przy cmentarzu, na juryzdyce zbudowany z drzewa, frontem do kościoła, na podmurowaniu, słomą kryty. Drzwi do niego na krukach i zawiasach z klamką i zasówką. Po obu końcach, izby z dwóma oknami, a komórki z jedném. Piec z cegły a podłogi z gliny. Z sieni w prost drzwi w murze pruskim na krukach i zawiasach do komory. Zewnątrz od rynku przybity obraz ś. Rocha oleyno na desce malowany. Funduszem jest summa r. s. 1,000 zapisana r. 1820 testamentem *Antoniego Emalinowicza* plebana (*Dziejów Dobr. r. I, st.* 595), z warunkiem odprawiania mszy świętey w każdą sobotę i opłacania dla ubogich szpitalnych corocznie srebrem po rubli 20. Kapitał ten lokowany u Franciszka Komorowskiego marszałka wiłkomierskiego na majątku *Porawie.* Ubogich w czasie wizyty było 18, to jest dziadów 8, bab 10.

2. *Pompiany. Przy kościele parafijalnym XX. Karmelitów dawney obserwancyi*, dom szpitalny za rzeczką Istrą położony, z drzewa, słomą kryty, stary i osiadły, ma po obu końcach izby z bokówkami. W izbie po prawey ręce, piec szwedzki z cegieł, okna cztéry z szyb małych, podłoga i sufit z tarcic; w bokowey dwa okna z szyb podobnież małych. Obie te stancye zajęte są na *szkołę parafijalną.* Po lewey stronie idąc z sieni, podobnież izba z komorą, piec piekarniany, sufit z tarcic, podłoga z gliny ubita, tak w komorze jako i w izbie po jednym oknie. Szpital ten zbudowany kosztem X. *Teodora Straszewicza* kanonika inflanskiego z nadaniem na fundusz czer. zł. 300, na dwóch ubogich do śpiewania w kościele koronki przeznaczonych. Jakowy kapitał przez samegoż fundatora na majątku *Medeykanach*, do rotmistrzów Krauzów należącym, dokumentem d. 28 lutego 1803 r. ubezpieczony. Procent siódmy, dway ubodzy, Antoni Sadowski i Ignacy Łopato, szlachta, do rąk swych odbierają. Inni ubodzy, których w czasie wizyty było siedmiu, żyją z samey jałmużny parafijan.

DEKANAT SEMIGALSKI.

Gubernii kurlandskiey w powiecie zelburskim. podług wizyty dziekana Macieja Gryszkiewicza r. 1820.

Iłłukszta *Przy kościele XX. Missyonarzów* szpital fundowany przez *Jana z Wiszlinga Zyberka* wojewodę brzeskiego, który w roku 1803, zabezpieczył na dobrach swoich w Kurlandyi, bez oznaczenia kapitału, opłatę pensyi coroczney po talerów 120 czyli rub. sreb. 151 kop. 20, i dostawianie z tychże dóbr po sążni dziesięć drew na opał. Obowiązkiem tego funduszu jest, ażeby XX. Missyonarze utrzymywali tyle ubogich w szpitalu, ile ich można wyżywić, oraz, aby z teyże pensyi budowa szpitalna była reparowana. W czasie wizyty było ubogich osob 17, to jest, mężczyzn 6, niewiast 11.

Towarzystwo dobroczynnosci w Kamiencu Podolskim.

I. AKT ZAWIĄZANIA TOWARZYSTWA.

Szczęśliwy który ludzi upadłych ratuje,
Pan też w jego nieszczęściu nad nim się zmiłuje.
Psalm XL. z przekł. Kochanowskiego.

Zgromadzeni w mieście gubernijalném Kamieńcu dnia 12 grudnia 1821 roku, w rocznicę urodzin nayjaśnieyszego ALEXANDRA pierwszego; na pamiątkę dnia, który jest zakładem ich sczęścia i pomyślności, dając Rossyi monarchę, oznaczającego wszystkie godziny życia oycowską troskliwością, ku sczęściu ludów berłu swojemu podległych zawsze zwróconą; powodowani oraz wdzięcznością ku naylepszemu z monarchów, pragną dzień tak świetny w całey rossyyskich krajów przestroni odpowiednym (ile możności) wspaniałemu sercu Jego uświęcić czynem, i tym celem wznosząc się do wielkiego wzoru, chcąc dzień dzisieyszy uczynić ostatnim dniem cierpień, dla znaydujących się w tey gubernii niesczęśliwych, zaprowadzają w imie religii i ludzkości *Dobroczynne Towarzystwo*, podobne innym, tak zaszczytnie już istniejącym w stolicy, i po różnych prowincyach państwa.

A jako każde nowe zaprowadzenie, tym więcey zaś do tak ważnych przeznaczone zamiarów, musi mieć przepisany porządek, podług którego skuteczniey działać i do założonego celu trafiać powinno; więc stowarzyszeni, zgadzają się na ustawę ninieyszą, prace i obowiązki zamiarowi towarzystwa odpowiedne przepisującą.

II. USTAWY TOWARZYSTWA.

§ I. *Skład towarzystwa i obowiązki.*

1. Towarzystwo składać się będzie z niewiast i mężczyzn: mocniey albowiem zapewni się skutek przedsięwziętych dla ludzkości zamiarów, kiedy gorliwość i staranie, spólnie dzielić będzie płeć, przeznaczona z natury do pocieszania cierpiących, osładzania dolegliwości, i opiekowania się niemowlęstwem, starością oraz chorobą. Na czele tey szanowney płci JW. *Wiktorya z Hrabiów Potockich Bahmetiewa*, pierwsza podała myśl utworzenia za-

kładu poświęconego na przytułek cierpiącey ludzkości. Jey przykład i pośrednictwo przyczynią się do zebrania znacznych ofiar, na wsparcie nieszczęśliwych, ściągną uczesnictwo dam znamienitych gubernii tuteyszey, którym za trudy i starania, nagrodą będzie wewnętrzna serca pociecha, i błogosławieństwo wspartych tą opieką, która ociera łzy cierpieniem wyciśnione.

2. Liczba członków towarzystwa żadnego nie będzie mieć ograniczenia, ani różnicy co do płci, stanu, urodzenia i wyznania wiary chrześcijańskiey; każdego oraz czasu powiększoną być może, przez dobrowolne zapisanie się w protokoł osobno na to sporządzony.

3. Towarzystwo składać się będzie z członków czynnych i honorowych.

4. Wchodzące osoby płci obojey w skład towarzystwa na członków czynnych, nie mniey jak rubli sr. 12 rocznie na cały ciąg życia swego zapisać powinne. Każdy jednak członek w razie dóyścia do stanu niemożności uiszczenia się w zapisie, nie tylko że do płacenia oznaczoney ilości obowiązywanym nie będzie, lecz nadto, jeżeli tego zażąda, naypierwsze do wsparcia od towarzystwa będzie miał prawo.

5. Członkom honorowym zostawia się do woli ilość zapisu, czasowie lub wieczyście, w pieniądzach lub produktach, w miarę ich zdolności i względów na cierpiącą ludzkość.

6. Osoby, które są zdolne uczynić znakomitą przysługę cierpiącey ludzkości, jako to: lekarze, opiekunowie wydziałowi, kollektorowie, uwolnieni zupełnie, lub zmnieyszona ich opłata, na każde zażądanie być mogą.

7. Marszałkowie, prezesi sądów granicznych, i sędziowie ziemscy powiatowi, dziś w obowiązkach będący, i ci, którzy nadal na te urzędy zostaną wybrani, jako z natury powołania swego, są przeznaczeni do pomocy uciśnionym, tak towarzystwo uważa ich, i w xięgę swoję za członków honorowych zapisać oświadcza, wzywając każdego, w miarę obszernieyszych chęci działania dla ludzkości, do podania się na członków czynnych.

8. Każdy członek towarzystwa czynny lub honorowy, nie tylko zasiłkiem osobistym wedle swojey możności, lecz zachęcaniem drugich, do tak wielkiego przedmiotu, w każdym czasie i mieyscu usiłować będzie stać się użytecznym celowi towarzystwa.

9. Dla osób ważne przysługi cierpiącey ludzkości czyniących, jako to: odznaczających się w dawaniu na zysk biednych, koncertów i widowisk teatralnych, w zbieraniu jałmużny, i t. p., przeznaczony będzie zaszczytny pierścień.

10. Nadto, w archiwum towarzystwa utrzymywać się będzie xięga dla całey publiczności otwarta, w tę zapisywać się mają imiona gorliwych członków z wyszczególnieniem rodzaju ich przysługi, a zdarzenia godne naśladowania w wyjątkach autentycznych przez pisma peryodyczne ogłaszanemi zostaną.

11. Naostatek, osób, nadzwyczayne dobrodzieystwa dla cierpiącey ludzkości dopełniających, portrety w sali towarzystwa umieszczone zostaną, a korzystającym z tak miłosiernych uczynków poleci się wznoszenie, prócz ogul-

nych za wszystkich, ratunek biednym przynoszących, szczegulnieyszych modłów za tych gorliwych dobroczyńców i opiekunów związku.

§ II. *Cele towarzystwa.*

1. Opatrywać pierwsze do życia potrzeby niemającym i mieć niemogącym żadnego do utrzymania się sposobu.

2. Obmyślać zarobki mogącym jeszcze pracować, przez ustanowienie domu zarobkowego, i inne środki.

3. Jednać poróżnionych.

4. Dawanie ratunku jakąkolwiek chorobą dotkniętym, a niemającym sposobu leków i lekarza opłacać.

5. Wyszukiwać wstydzących się żebrać, i tym wsparcia w miarę zwiększających się funduszów udzielać.

6. Obmyślać sposoby wychowania maloletnich sierot ubogich, lub od rodziców opuszczonych dzieci, a dla dorastających gospodarstwa lub rzemiosla.

7. W proporcyą zwiększających się funduszów, łożyć wszelkie usiłowania do oczyszczenia z włoczącego się i utrudzającego żebractwa, tak miasta guberskiego jako i całey prowincyi.

8. Przyczyniać się ile możność i ustawy dozwolą, do polepszenia bytu więźniów, do udzielania im zasiłków religiynych, i przyczyniania się do poprawy ich obyczajów.

§ III. *Fundusze towarzystwa.*

1. Ofiary członków czynnych i honorowych.

2. Składki zbierane nie ograniczające się, ani ilością ani gatunkiem datku, owszem dla rozciągnienia ich aż do nayniższey klassy ludu, przyjmowane być powinne, choćby w naymnieyszey ilości pieniężney, w artykulach do życia i odzienia potrzebnych, aby każdy udzielając się biednym z większą łatwością, mógł dogodzić sercu swojemu.

3. Legacye i inne zapisy osób dobroczynnych, z tym jednak warunkiem, że, jeśli te dóydą a tym bardziey przewyższą summę, od którey procent rubli sr. 12 na rok wynosi, tedy nieinaczey jak na pewney hipotece i procencie nie mnieyszym od 6, umiesczone zostaną.

4. Chwalebny przykład w różnych czasach i mieyscach doświadczany, poświęcania cierpiącey ludzkości szczęśliwie posiadanych talentów, każe się spodziewać towarzystwu, że przez lubowników pięknych sztuk naśladowanym być nie przestanie, a zatém takowey pomocy w dawaniu koncertów, balów, maskarad, i w wystawie widowisk teatralnych, na zysk ubogich, słuszne ma prawo towarzystwo sobie obiecywać.

5. Z pomiędzy środków pomnażania funduszów towarzystwa dobroczynności, gdy nayskuteczniejszym być może poświęcenie się płci piękney na zaszczytną kwestę dla ubogich; przeto zgromadzenie zaprosi od siebie kilka dam, aby takową zatrudnić się raczyły. One albowiem będąc same wzorem tkliwości duszy i miłosierdzia nad nieszczęśliwymi; nayskuteczniey za nimi do wszystkich serc przemawiać potrafią.

6. Starać się będzie towarzystwo w bliskości schronienia cierpiących, założyć sklep na zysk tychże, na ozdobę i zapomożenie którego, a oraz dla ścią-

gnienia kupujących, płeć piękna, tyle skwapliwa do otarcia łez nędznym, nie oszczędzi bez wątpienia dobroczynnych trudów, i poświęci część czasu z rozkoszą jey sercu wrodzoną, na wyrobienie rzeczy gustownych, jak naprzykład: woreczków, dewizek, łańcużków, i t. p. które przez wzgląd na osoby je wyrabiające, ubiegających się o nie znaydując, znaczny fundusz ubogim przynieść są w stanie. *Oprócz tego*:

a) Przyjmowane w tym sklepie będą wszelkie zbywające od potrzeby fanty.

b) Składane płody prac, zostających na funduszu towarzystwa osob, mogących je odbywać.

7. Nie sprzedane w tym sklepie rzeczy w ciągu roku, równie jak i ofiarowane w tym celu, rozegrywać się będą w loteryą.

8. Za wzrostem funduszów, towarzystwo postara się o zaprowadzenie drukarni w domu ubogich, w którey wydawane będą pisma miłośników literatury, chcących swe płody ofiarować na zysk ubogich; z czasem zaś może okoliczności pozwolą wydawać pismo peryodyczne, któreby oprócz zabawy i zaspokojenia ciekawości publiczney, korzyść dla cierpiących, a postęp w oświacie dla wielu przyniosło.

9. Summy zaś jakie szczodrobliwość skłonnych do udzielania pomocy biednym, zebrać dozwoli; nigdy pod żadnym tytułem i pretextem, na inny cel, nad ninieyszą ustawą określony, przeznaczanemi ani użytemi być nie mogą.

§ IV. *Urzędnicy Towarzystwa.*

1. Prezes towarzystwa i dwóch wiceprezesów czyli zastępców jego.

2. Dwunastu członków którzy łącznie z prezesem i wice prezesami formują radę towarzystwa czyli komitet.

3. Sekretarz, kassyer i dozorca domu ubogich.

§ V. *Wybor Urzędników.*

1. Na wszystkie urzędy, komitetu mają być wzywani z pomiędzy członków towarzystwa.

2. Wybranymi być mogą z przytomnych lub nie obecnych.

3. Do wyboru urzędników nie mniey jak 30 głosów potrzeba.

4. Jednomyślność lub większość głosów zgromadzonych członków stanowi wybor.

5. Wszyscy wybrani urzędnicy przez rok jeden powierzone im sprawować mają obowiązki, na następne zaś lata inni wybrani lub ciż sami potwierdzeni być mogą.

§ VI. *Obowiązki urzędników w szczególności.*

1. *Prezes:* a) Zagaja posiedzenia towarzystwa zwyczayne, poniżey opisać się mające, lub nadzwyczayne, które w razie uznaney przez niego potrzeby zwołać może.

b) Podpisuje postanowienia wraz z innymi członkami komitetu na posiedzeniu obecnymi, i równość zdań rozwiązuje.

c) Podpisuje assygnacye do kassye-

ra w skutek postanowień komitetu z jednym przynaymniey członkiem i sekretarzem.

d) Przewodniczy na wyborach urzędników.

e) W razie niemożności znaydowania się na sessyi, lub oddalenia się, uwiadamia komitet dla wezwania następnego członka na jego mieysce.

f) W dniach niezasiadania komitetu odbiera prośby.

2. *Wice-Prezesi:* Pierwszy z porządku za odebraniem uwiadomienia o niebytności prezesa, zastępuje mieysce, i obowiązki jego spełnia.

3. *Członkowie:* Wraz z prezesem i wice-prezesami, stanowią komitet. Pod niebytność na posiedzeniu prezesa i wice-prezesów, wzywają innych członków do uzupełnienia kompletu. Tygodniami, podług porządku obowiązani, po jednemu dwa razy na dzień zwiedzać dom ubogich; wglądać czy biedni przyzwoicie są opatrzeni, i na postępowanie z nimi dozorcy dawać baczność.

4. *Sekretarz:* a) Wchodzi wskład komitetu, utrzymuje dziennik czynności, protokoły i pieczęć towarzystwa.

b) Sprawdza i podpisuje wszelkie pisma pod imieniem towarzystwa wychodzące.

c) Oddalając się z mieysca posiedzeń komitetu, jednemu z członków za wiedzą prezydującego zdać wszystko na piśmie powinien.

5. *Kassyer:* a) Powinien mieć dwie xięgi: dochodu i rozchodu, podpisane przez komitet, sznurowane i opieczętowane.

b) W pierwszey, to jest dochodowey, nie sam, lecz przynoszący ofiarę

własną, zebrane składki, i z jakiego bądź źródła gotowe pieniądze lub rzeczy, zapisać, a kassyer na nie kwity wydawać, powinien.

c) W drugiey zaś, to jest rozchodowey, wszelki wydatek wpisywać obowiązany, który nie inaczey jak za assygnatami przepisanemi, ma następować.

d) Co miesiąc krótkie lecz jasne doniesienie komitetowi czynić powinien o przychodzie i rozchodzie; a w końcu półrocza każdego, przed wyznaczonymi członkami od ogulnego zgromadzenia towarzystwa, cały bilans interesów jego pokazać, i zakwitowanie uzyskać powinien.

e) Za całość kassy odpowiada.

6. *Dozorca domu ubogich.* a) Dozor w domu całym i utrzymanie porządku tak co do osob w nim mieszkających, jako i co do ich żywności.

b) Utrzymanie w karności służących.

c) Dopilnowanie robot dla domowych wyznaczonych.

d) Znoszenie się w każdey potrzebie z członkami komitetu, do tygodniowego nadzoru przeznaczonymi.

§ VII. *Posiedzenia Towarzystwa.*

Będą dwojakie: 1) Komitetowe czyli porządkowe, i 2) Ogulowe, czyli powszechnego zgromadzenia.

Pierwsze odbywać się będą dwa razy w miesiąc. Przewodniczyć im powinien prezes, albo w czasie jego niebytności pierwszy z porządku wice-prezes, lub członek komitetu. Wszystkich członków tey rady nie więcey jak

13 być może: do zupełnego atoli postanowienia pięciu wystarcza. Biuro tego posiedzenia jest przy sekretarzu, który w nim z członkami zasiada.

§. VIII. *Obowiązki komitetu w ogulności.*

Tak złożoney rady czyli komitetu, jako w imieniu i zastępstwie całego zgromadzenia działającego, obowiązki są:

1. Roztrząsać i postanawiać większością głosów we wszystkich okolicznościach tyczących się ogulnego celu towarzystwa.

2. Przyjmować wszystkie prośby od potrzebujących wsparcia i wszelkie innego rodzaju pisma, i stosownie do okoliczności je rezelwować.

3. Zwiększeniem funduszów towarzystwa zaymować się.

4. Wyznaczać członków towarzystwa do zwiedzania więzień, zbierania składek i innych zatrudnień, stosownie do celu zamierzonego.

5. Wybranych członków do zbierania składek upoważniać reskryptami, i poruczać im xięgi sznurowane i opieczętowane, do wpisywania się ofiary czyniących.

6. Wygotowywać projekta do zwiększenia funduszów towarzystwa i ulżenia stanu cierpiącym, do ogulnego zgromadzenia członków wnosić się mające.

7. Będzie się starać za pośrednictwem władzy policyjney zapobiedz włóczeniu się żebractwa.

8. Zaprosi na opiekunów wydziałowych, tak w mieście gubernijalnem jak też i w całey prowincyi, stosowną do rozciągłości liczbę osob, których obowiązkiem będzie:

a) Ustnie lub na piśmie donosić komitetowi o istotnie potrzebujących wsparcia.

b) Poświadczać o rzetelney niemożności zaradzenia sobie podających prośby o pomoc do komitetu.

c) Wyszukiwać wstydzących się żebrać, i o tych komitetowi donosić.

d) Jednać poróżnionych, lub w razie niemożności wzywać pomocy więcey członków.

§ IX. *Posiedzenia powszechnego zgromadzenia towarzystwa, i jego czynności.*

Posiedzenie ogulowe czyli powszechnego zgromadzenia towarzystwa, odbywać się ma co pół roku w obliczu publiczności. Zasiadać w niem powinni wszyscy zebrać się mogący członkowie. Czynnością jego będzie:

1. Zdać sprawę przed powszechnością z zebrania i użycia składek wszelkich, oraz i z działań swoich.

2. Wybor lub potwierdzenie urzędników towarzystwa po każdym skończonym roku.

3. Dodawać do niniejszych ustaw nowe urządzenia, przyjmować projekta, te roztrząsać i do użycia zastosowywać, jeżeli tego cele ogulne towarzystwa wymagać będą.

4. Wyznaczać delegowanych dla wysłuchania kassyera półrocznych rachunków z dobroczynnych ofiar zebranych.

Ponieważ doświadczenie wieków upowszechniło to przekonanie, że, *uczyn-*

ki miłosierne równie zaymować powinne troskliwość rządu, jako i wszystkich prawych obywateli, i że w działaniach tego rodzaju, ani rząd bez dobrowolney i szczerey chęci cnotliwego obywatela, ani obywatel bez udziału powagi i pośrednictwa rządu, wielkich i pożądanych skutków osięgnąć nie mogą (1), z tego względu towarzystwo dobroczynności ośmiela się prosić JW. Bachmetiewa, gubernatora wojennego podolskiego i kawalera, jako z uczuć nayszlachetnieyszych powszechnie znanego, o uzyskanie łaskawego od tronu potwierdzenia zamiarów tegoż towarzystwa.

Oryginał podpisali własnoręcznie:

Pri cztenii sich prawił był *Ksenofont* archiepiskop podolskij — Biskup katolicki kamieniecko-podolski X. Borgiasz *Mackiewicz* — Podolskij wojennyj hubernator heneral-leitenant *Bachmetiew* — z Potockich Wiktorya *Bachmetiewa* — Adelaida z Olizarów hrabina *Przezdziecka* — Klotylda *Stempowska* prezesowa appelacyynego granicznego sądu — Podolskij hrażdański hubernator Stanisław *Pawłowski* — Podolski guberski marszałek Konstanty graf *Przezdziecki* — Predsiedatel kniaź *Abimelek* — Prezes departamentu 2go Gasper *Orłowski* — F. *Kielchnerowa* sowietnikowa nadworna — Agnieszka z Wilczewskich *Sadowska* — Karolina *Fekielmanowa* konsyliarzowa stanu — Tadeusz *Sarnecki* marszałek kamieniecki — Podolski guberski graniczny prezes Gorgoniusz Junosza *Stempowski* — Podolskoj seminarii rektor archimandrit *Heorhij* — Kameneckij podolskij protojerej Joan *Dobrowolskij* — Kanonik kamieniecki X. Mikołaj *Górski* — Kamieniec podolskij komendant połkownik *Silin* — Połkownik *Burnaszew* — Huberskij prokuror i kawaler *Rudnickij* — Kolleżskij sowietnik, podolskiy huberskij poczmejster i kawaler Samson *Janowskij* — Podolskaho huberskaho prawlenija sowietnik Ksawerij *Pawlikowskij* — Huberskaho prawlenija sowietnik Hrihorij *Janowicz* — Huberskij kaznaczej kolleżskij sowietnik Paweł *Poulickij* — Nadworny i podolskiey skarbowey izby sowietnik Leon *Kondracki* — Sowietnik podolskaho huberskaho prawlenija, nadwornyj sowietnik Hawryił *Kelchner* — *Witosławski* prezes b. appellacyyny kamieniecki — Franciszek *Starorypiński* s. b. uszycki — Wraczebnoj uprawy inspektor nadworny sowietnik F. *Dimer* — Podolskoj kaziennoj połaty sowietnik Nikołaj *Kryckij* — Huberskaho prawlenija assesor *Zinczenko* — Były podsędek powiatu kijowskiego Antoni *Sienkiewicz* — Jan *Bujatty* — Gasper *Płoński* adwokat podolskiego głównego sądu — Wiktoryn *Bobinski* adwokat podolskiego głównego sądu — Mateusz *Baccelli* nauczyciel rysunków — Jan Nepomucen z Laskowa *Laskowski* b. podkomorzy powiatu lityńskiego — Sowietnik Stiepan *Sławecki* — Józef *Kociejowski* komornik podolskiego głównego sądu — Tytularny sowietnik aptekarz Karol *Farenholtz* — Obywatel miasta Kamieńca Podolskiego Grzegorz *Czaykowski* — Tomasz *Kulczykowski* — Kolleżkij sekretar A. *Ciwidzij* — Jan *Podłuski* komornik sądu głównego — Kasper *Czaykowski* — Erazm *Florkowski* adwokat głównego sądu — Mikołay *Czarnucki* — Bazyli *Dziemieszkiewicz* adwokat głównego podolskiego sądu — J. *Wyleżyński* major b. woysk polskich — T. *Baczyński* adwokat podolskiego głównego sądu — J. *Gutowski* deputat komissyi legitymacyjnej — Tomasz *Michałowski* tytularny sowietnik dyrektor kancelaryi gubernatora wojennego podolskiego — Ignacy *Sadowski* rejent sądu głównego podolskiego — Leopold *Łążyński* — Maciey *Chełmiński* sekretarz podolskiey powszechney opieki — Dionizy *Michałowski*.

Wszystkich podpisów 57.

III. DZIAŁANIA PIERWIASTKOWE TOWARZYSTWA.

Dawniey już donieślimy czytelnikom naszym o zawiązaniu i otwarciu Towarzystwa dobroczynności w Kamieńcu Podolskim na d. 12 grudnia 1821 roku (2). Nie prędko potem, bo dopiero aż w miesiącu przeszłym listopadzie, otrzymaliśmy nadesłane od sekretarza komitetu wykonawczego wyżey pomieszczone Ustawy w exemplarzu drukowanym, i wiadomość o pierwiastko-

(1) Prospekt na Dzieje Dobr. st. 3.

(2) Dziejów Dobr. R. II, st. 2,299, *i tu wyżey* st. 102.

wych działaniach. Tych ważnieysze szczegóły są następujące.

Towarzystwo wzięło swoje nastanie z projektu i starań JW. *Wiktoryi z Potockich Bachmetiewey*, małżonki gubernatora wojennego podolskiego, jenerała leytnanta i kawalera. W uskutecznieniu tego zamiaru, gorliwi w cnotach dobroczynnych mieszkańcy i obywatele, tak Kamieńca Podolskiego jako i pobliższych okolic, zgromadzili się u tey Pani d. 10 grudnia, dla ostatecznego porozumienia. Mieli wtedy zachęcające przemowy, Pan *Leon Kondracki* radca nadworny i Pan *Józef Wyleżyński* major dawnieyszey służby polskiey. Poczém stanęła zgoda na projekt Ustaw, a na uroczyste otwarcie wybrano dzień rocznicy urodzin Nayjaśnieyszego Monarchy.

Azatem w dniu naznaczonym, to jest 12 grudnia 1821, odbyło się pierwsze walne posiedzenie Towarzystwa. W imieniu JW. Jeneralowey Bachmetiewey, zagaił je Pan *Stanisław hrabia Starzyński*, znany w okolicach swoich, mianowicie w obrębie poufalszych przyjaciół (3), z uymujących płodów poezyi; przyjemnie zastanawiał uwagę słuchaczów, jako w kraju nayhoyniey od natury udarowanym, gdy nie tak rychło dawały się uczuć, niedostatek i nędza klassy pracowitey mieszkańców błogiey ziemi Podola, przeto poźniey niż w innych stronach tworzy się tu związek do wsparcia ubogich przeznaczony. Odpowiedział imieniem zgromadzenia P. *Józef Kociejowski* adwokat, dziękując Pani Jeneralowey za myśl zbawienną o Towarzystwie i doprowadzenie jey do skutku.

Na témże posiedzeniu zapisano do xięgi: ofiar corocznie wnosić się mających, r. s. 970, i r. as. 235; a jednorazowych, r. s. 67, i r. as., 8,970.

Do komitetu wykonawczego wybrani:

Prezes. Pani Wiktorya z Potockich *Bachmetiewa*.

Vice Prezesi. 1) Pan Stanisław *Pawłowski*, radca aktualny stanu i kawaler, gubernator cywilny podolski — 2) Pani Adelaida z Olizarów hrabina *Przezdziecka* marszałkowa guberska.

Członkowie:

Panowie: 1) Zacharyasz xiąże *Abimelik* prezes 1go departamentu sądu głównego i kawaler — 2) Konstanty hrabia *Przezdziecki* guberski marszałek, kamerjunkier dworu J. I. M. — 3) Gorgoni *Stempowski* prezes sądu granicznego guberskiego — 4) Franciszka z Gutkowskich *Kielchnerowa* sowietnikowa. — 5) Michał *Silen* półkownik i kawaler komendant Kamieńca. — 6) Tadeusz *Sarnecki* marszałek kamieniecki — 7) Franciszek *Dimer* radca nadworny inspektor wraczebney uprawy. — 8) Tadeusz *Raczyński* komornik — 9) Leon *Kondracki* nadworny i karbowey izby radca — 10) Karolina *Fokelmanowa* kollegiarzowa stanu. — 11) Józef *Kociejowski* komornik. — 12) Grzegorz *Czaykowski* obywatel Kamieńca — 13) Andrzey *Rudnicki* prokuror guberski radca kollegijalny i kawaler.

Kassyer. Gasper *Orłowski* prezes 2go departamentu sądu głównego.

Dozorca domu ubogich. Xiądz Wawrzyniec *Marczyński* kanonik katedralny i dozorca szkoły powiatowey.

Sekretarz. Dyonizy *Michałowski*.

JW. JX. Borgijasz *Mackiewicz* biskup kamieniecki w mowie pełney świątobliwych wyrażeń, pobłogosławił związkowi, a muzyka wokalna, śpiewem stosownym do aktu, przez P. *Wyleżyń-*

(3) Przy zjawieniu się *Tygodnika Wileńskiego* w roku 1805. Pan *Stanisław Starzyński*, jako jeden z kollaboratorów tego nowego i pierwszykroć zaprowadzonego w ówczas pisma peryodycznego w Wilnie, gdzie wprzódy nie było żadnego, kazał już wtedy szczęśliwe próby gładkiego pióra swojego nie tylko w mowie wiązaney, ale i w prozie.

skiego ułożonym, zakończyła tę uroczystość.

Następnie Pani Jenerałowa Bachmetiewa, w urzędzie prezesa towarzystwa, zaszczyconą została reskryptem Nayjaśnieyszey Cesarzowey matki, z oświadczeniem zadowolenia, iż Towarzystwo, rocznicę urodzin Nayjaśnieyszego jey syna, wybrało za dzień swojego otwarcia: przy czém Nayjaśnieysza Monarchini raczyła przysłać r. a. 500 do kassy towarzystwa.

Nadto wiele osob gorliwych o utrzymanie bogoboynego związku, już talentami, już zapisami pomnożyło znacznie fundusze, o czém przy zdaniu sprawy przez komitet szczegułowie zapewne będzie mówiono.

Komitet zaymuje się urządzeniem domu, i jest nadzieja, że w teraźnieyszey nawet zimie, kilkanaście osob ubogich, będzie w nim umieszczonych: gorliwość zaś członków tak Towarzystwa w ogule jako i komitetu w szczegulności, nader znakomitych w poźnieyszym czasie spodziewać się każe owoców z tego nowego w Kamieńcu Podolskim dobroczynnego zakładu.

Zakłady i ustanowienia dobroczynne w mieście guberskiem Charkowie.

(z Dzień. Imper. Tow. człekolub. Część III. str. 384. roku 1818).

I. *Szpitale i więzienia.*

1. Zakłady dobroczynne, pod zawiadowaniem izby powszechney opieki (1) zostające, są następne:

a) Szpital na 55 osob płci obojey; b) Dom miłosierdzia na 20 osób płci obojey; c) Dom obłąkanych na umyśle, na 20 osób; d) Dóm dla podrzutków na 18 dzieci; lecz takowa liczba niekiedy bywa większą, niekiedy mnieyszą. Roschody, licząc w to utrzymanie urzędników i samych zakładów, także potrzebne reparacye, wynoszą 25,000 rubli; które wydaje izba powszechney opieki z procentów, od kapitałów puszczonych w obrót. Do tych zakładów przyjmują się ludzie wszelkiego stanu ubodzy, którzy sami z siebie dla ubóstwa leczyć się nie mogą; przyjmują się atoli i poddani włościanie, za umiarkowaną opłatą.

2. Więzienie (ostrog) charkowskie składa się z 8 koszar, jedney kuchni, dwóch mieysc dla straży. Więźniów w nim utrzymuje się od 90 do 180. W tey liczbie więcey zawżdy jest mężczyzn a niżeli niewiast, rozmaitego stanu, jako to: szlachty, kupców, mieszczan, skarbowych i dziedzicznych poddanych. Ogrzewaniem więzienia trudni się duma mieyska, i na to wydaie 756 rubli; na żywność zaś skarb wydaje po 10 kopiejek dla każdey osoby na całą dobę. Bywają niekiedy i jałmużny.

---

(1) Izba powszechney opieki w gubernii słodzko ukraińskiey, w mieście guberskiem Charkowie, otworzona została w roku 1781. Funduszem jey kapitał 228,020 rubli. Dochodu rocznego ma 47,410 rubli. Oprócz niżey wymienionych zakładów, w roku 1816 był pod zawiadowaniem teyże izby *Szpital dla syfilityków* ob. *O obszczestwiennom prizrenii w Rossyi* 1818. Petersb. 4to. (Przyp. tłumacza).

II. *Towarzystwo dobroczynności.*

„Zwyczayna jałmużna dla ubogich, powiększając tylko ich liczbę, bynaymniey nie zaspokoi starca zgrzybiałego; nie powróci zdrowia młodzieńcowi więdniejącemu w poranku dni swoich; nie zachowa od śmierci lub od błędu, przeznaczonego być podporą oyczyzny; częstokroć zaś natrętny próżniak wydziera z rąk dobroczyńców to, co było przeznaczonem dla oyca familii, dręczącego się na łożu śmierci i rospaczy.

„Stąd wynika: że rozczulenie się powierzchownym i bardzo często fałszywym ubóstwa i nędzy widokiem, nie jest jescze dobroczynnością; należy śledzić nieszczęśliwych w mieszkaniach ich samych, w tém to mieyscu płaczu i cierpienia; obeyściem się łagodnem, zbawiennemi i fizycznemi sposobami starać się ulżyć ich niedolę; owoż, na czém zależy prawdziwa dobroczynność! A możność uskutecznienia tak bogoboyney sprawy dowodzi się samém doświadczeniem u wielu polerownych narodów.”

I daley;

„Ażeby przekonać, jak blizkiemi są serca mego nieszczęśliwe, przeciwnego losu ofiary; biorę pod szczególną i bezpośrednią opiekę moję, tak nowo w tuteyszey stolicy formujące się towarzystwo dobroczynne, jako i wszystkie inne, które bez wątpienia, za jego przykładem, rozmnożą się wśród narodu Mnie miłego, na który przyrodzenie wszystkie swoje skarby ziemskie wylało i obdarzyło wszystkiemi cnotami, a osobliwie niebieskiem uczuciem pomagania bliźniemu.

Tak się tłumaczy dobroczynny Monarcha w naywyższym ukazie na imie aktualnego szambelana dworu Witowtowa roku 1802 dnia 18 maja wydanym. Na tych naywyższych oświadczeniach zasadzając się szlachta gubernii słobodzko-ukraińskiey, postanowiła zaprowadzić w swey gubernii towarzystwo dobroczynności. Przedsięwzięcie to, w roku 1811 rozpoczęte; w roku 1812 spotkało przeszkody, zdawające się je wstrzymywać. Lecz ufność we własney sile i duchu mieszkańców, utwierdzona niewzruszonym charakterem wielbionego Monarchy, utrzymała w niewątpliwem przekonaniu szlachtę słobodzko - ukraińską, że nieprzyiaciel tryumfować nie będzie, i że Rossya nie utraci swey niepodległości. W trwałey nadziei, pośród wszelkich zaburzeń i wypadków, postępowała w przygotowaniach ku otwarciu towarzystwa dobroczynności; które nakoniec dnia 22 lipca, w dzień imienin Nayłaskawszey Dobrodzieyki nieszczęśliwych, wzięło swój początek.

Summy, corocznie wnoszone, rada towarzystwa obracała na wsparcie ubogich, na opatrzenie wdów, sierót i kalek, tudzież na wychowanie w pensyi gimnazyalney ubogich ze szlachty, do służby woyskowey sposobiących się.

Lecz rada towarzystwa w wypełnianiu swoich obowiązków ze wstrętem widziała, iż obce ochmistrzynie, dla jedney tylko umiejętności języka francuzkiego, bez wszelkiego wyboru, do domów szlacheckich przyjmowane, nie dopełniają życzeń rodzicielskich. Przenikając, jak wielkiey jest wagi wychowanie niewiast, tyle wpływu na moralność mężczyzn mające, rada towa-

rzystwa postanowiła wznieść zakład, w którymby dziewice szlachetne nauboższego nawet stanu, odbierały wychowanie jak naylepsze, i po ukończeniu nauk same mogły przyjąć na siebie szanowny obowiązek mistrzyń. Z tych powodów roku 1812 założony *instytut dla 20 takich wychowanic*, a przy nim pensya dla niezamierzoney liczby osób, za opłatą nayumiarkowańszą.

Zakład ów porządnie utrzymywany, od samego początku zasłużył na całą ufność powszechności; i żądanie oddawania doń dziewic szlachetnych, ograniczało się tylko szczupłością domu; na każdy bowiem wakans w pensyi, oświadczało się wielu z chęcią zastąpienia mieysca próżnego; a poruczenie instytutu pod dozor Pani *Kar-zenowey*, nadało mu cechę większey jeszcze doskonałości. Ta wspaniałomyślna dozorczyni poświęciła się całkowicie dobru swoich wychowanic, stała się dla nich czułą matką, doprowadziła instytut do pięknego porządku, i była przyczyną, iż w czasie naywyższego odwiedzenia *Jego Cesarskiey Mości*, oraz *Wielkich Xiążąt Mikołaja*, i *Michała*, instytut odebrał jak naypochlebnieyszą zaletę.

Powrót Jego Cesarskiey Mości i Ich Cesarskich Wysokości do Moskwy, więcey jeszcze sprawił korzyści dla instytutu; albowiem jedynie ich naywyższey zalecie przypisać należy, że rada towarzystwa zaszczyconą została życzliwym naywyższym reskryptem Jey Cesarskiey Mości *Maryi Teodorowny;* nareszcie, do tegoż odnieść wypada, że Cesarzowa Jeymość na prośbę członków towarzystwa dobroczynności, zezwoliła łaskawie przyjąć instytut pod wysokie swoje źwierzchnictwo i opiekę. Dopiéro za Naywyższém Jey Cesarskiey Mości zezwoleniem wybraną została przez członków towarzystwa rada instytutu, która pod bezpośredniém tey nayłaskawszey opiekunki rozrządzeniem, przystąpi do wprowadzenia takiego porządku jaki się praktykuje w podobnych zakładach, w stolicach znaydujących się.

Uniwersytet w Charkowie będący, podaje środki pomienionemu instytutowi, okazania wysokich w nauce postępów; albowiem nayuczeńsi z grona jego mężowie, ludzkością jedynie powodowani, przyjęli na się trud ciągłego takowych nauk wykładania.

Działania Towarzystwa Dobroczynności od r. 1812 do r. 1818.

Uczynione wsparcie ubogim

w gubernii Charkowskiey	28	familijom.
w Czernihowskiey . . .	44	— —
w Katerynosławskiey .	1	— —
w Tambowskiey	1	— —
w Tobolskiey	74	— —
w Gieorgjewsku	1	— —
w Tomsku	1	— —

Nadto, nakładem towarzystwa uleczony w Charkowie człowiek ruszony paraliżem 1.

Przywrócono wzrok żołnierzowi półku ułańskiego, który w czasie bitwy odebrał kontuzyą.

Z liczby zostających na koszcie towarzystwa przy gimnazyum, oddano do służby woyskowey 16 osób.

Z tych 7 wysłano nawet na koszcie towarzystwa.

Postąpił do uniwersytetu w stopniu studenta 1.

Odbywają nauki 5.

W instytucie, przez towarzystwo dobroczynności założoném, dzisiay (r. 1818) znayduje się:

Etatowych wychowanic 20 osób.

Pensyonerek . . . 32 —

Wyszło z instytutu.

Etatowych wychowanic 6.

Nadto w przeciągu lat pięciu znaydowało się w instytucie półpensyonerek 20.

Ubogich dziewcząt, bez opłaty uczyć się przychodzących 17.

Oprócz wszystkich tu wyszczególnionych przedmiotów, towarzystwo dobroczynności, za przełożeniem P. Barona Fitingofa, prezydenta komitetu naukowego imperatorskiego człekolubnego towarzystwa, radcy stanu i kawalera, urządza w mieście Charkowie zakład dla przywrócenia do życia zmarłych pozornie, do czego i potrzebne apparaty z Petersburga sprowadzi.

Tł. L. Rogalski.

O wszystkich komitetach opiekuńczych nad ubogimi w Rossyi; wiadomość zebrana.

Towarzystwo Imperatorskie człekolubne w Petersburgu (1), dla skutecznego i prędszego wspierania lub też poratowania w niedoli cierpiących bliźnich, ustanowiło z początku w tey tylko stolicy komitet opiekuńczy; którego głównym obowiązkiem jest śledzenie ubogich i nieszczęśliwych, wsparcia potrzebujących, donoszenia o nich towarzystwu, i zasilania przeznaczonémi pieniędzmi. Tak zbawienne przedsięwzięcie, nie mogło być obojętném dla przyjaciół ludzkości, osobliwie dla gorliwych chrześcijan. Bogoboyni i cnotliwi mężowie, lubo znaczném mieysca przedziałem od stolicy oddaleni; idąc za szlachetném serca swego uczuciem, czynnie się starali, ażeby i w stronach ich pobytu, nędza i ubóstwo miały wsparcie lub przytułek; ażeby, stosując się do prawideł w ewangelii przepisanych, ludzie możnieysi nie przepominali żałośnego stanu swoich współbraci, lecz owszem dzieląc się z nimi by naymnieyszą cząstką swoich dostatków, odnawiali obraz miłości chrześcijańskiey, jaka była powszechną między wiernymi w pierwszych wiekach nauki zbawiciela. Starały się takowe osoby o uformowanie pewnych związków, którychby jedynym celem była dobroczynność. I tak w wielu miastach potworzyły się towarzystwa pod różnemi nazwiskami, a z tych kilka, idąc za przykładem stolicy, imie *komitetów opiekuńczych* przybrało. Zatrudnienia ich, ku jednemu celowi powszechnemu zmierzające, rozmaicie podzielonemi zostały, podług tego, jak w rozmaitych względach niedoli ludzkiey chciano zapobiegać. Wiadomości zaś o działaniach, towarzystwu człekolubnemu petersburskiemu dostarczane, ogłaszają się w Dzienniku, wydawanym przez komitet naukowy, przy temże towarzystwie ustanowiony. Podług tych wiadomości, zostały dotąd otwarte następujące, w Rossyi komitety opiekuńcze.

1. *Petersburg.* Komitet równie pra-

(1) Dziejów Dobr. R. I, 1820. st. 41.

wie z towarzystwem Imperatorskiem człekolubném już exystował. W roku 1816 dnia 16 lipca za naywyższem potwierdzeniem został zreformowanym, i na wspieranie niedostatnich, przeznaczono dlań summę 70,600 rubli corocznie. (*Dzieje Dobr. R. I, st.* 44).

2. *Kazań* miasto guberskie. Nieszczęśliwie zdarzony pożar, był główną pobudką zawiązania się w tém mieście komitetu opiekuńczego. Cesarz Jegomość naymiłościwiey zatwierdził ustawy i exystencyą jego na dniu 16 czerwca 1816 roku; a otwarcie jego uroczyste nastąpiło tegoż roku dnia 29 października. Pierwiastkowe ofiary jednorazowe, wynosiły 1,914 rubli, i 100 arszynów sukna; ofiar corocznych na 12,673$\frac{3}{4}$ rubli, nadto 15 pudów mąki, i 8 czetwierti krup. W tymże czasie działanie komitetu rozdzielonem zostało na wspieranie pogorzałych mieszkańców, i na wspieranie ubogich i niedostatnich; summy ku poratowaniu pierwszych przeznaczone, składały się w roku 1817 z 90,000 rubli, kapitał zaś na wsparcie ubogich w tymże roku, wynosił 14,608 rubli, 75 kopiejek. Gdy już pogorzelców zaspokojono i poratowano, komitet pozostałe od przeznaczoney na to summy, rubli 57,229 kop. 60, za potwierdzeniem Jego Cesarskiey Mości w roku 1818, w bezpośrednie odebrał zawiadowanie.

3. *Charków* miasto guberskie gubernii słobodzko-ukraińskiey. Komitet opiekuńczy exystował tu już przed rokiem 1817.

4. *Woroneż* miasto guberskie. Komitet zawiązał się w r. 1817, po otrzymaniu zaś naywyższego potwierdzenia, otworzony uroczyście roku 1818 dnia 22 lipca. Wówczas fundusz komitetu składały ofiary coroczne rubli 3,990, jednorazowe 4,028; nadto dóm dwópiątrowy murowany, darowany dla komitetu przez *Fiedora Szuklina* kupca woroneskiego, a 5000 rub. ceniony.

5. *Moskwa*. Komitet opiekuńczy zawiązał się w r. 1817, lecz otwarcie solenne nastąpiło w r. 1818. Ofiary dobrowolne, coroczne i jednorazowe do dnia 13 maja r. 1818 wynosiły 127,681 rubli 9 kopiejek. Nadto ze szczodrobliwości monarszey otrzymał w darze 50,000 rubli corocznie; oraz dóm do gimnazyum guberskiego przed tém należący. Przychod ogulny komitetu od dnia 22 lutego 1818 r. do dnia 1 stycznia 1819 r. był 257,513 rubli, 26 kop., rozchód zaś 176,069 rubli, 24$\frac{3}{4}$ kopieyki.

6. *Ufa* miasto guberskie gubernii orenbuskiey. Przypadkowy pożar zniszczył znaczną część miasta i wielu mieszkańców zupełnie ogołocił. Dla wsparcia w tak gwałtownym razie uformował się komitet opiekuńczy roku 1821 dnia 22 lipca. Od dnia 15 czerwca do dnia 1 listop. r. 1821 kapitał komitetu składał się z 80,615 rub. 60 kopiejek assygn., i 1,806 rub. 95 kop. srébrem. Skutkiem dobroczynnych komitetu zabiegów było, prędkie wybudowanie dziesięciu domów, w których dnia 8 listop. 1821 roku, 30 familij umiesczono.

7. *Słuck* miasto powiatowe gubernii mińskiey. Komitet otworzył swoje czynności dnia 23 kwietnia 1822 roku (Ob. wyżey str. 413,444)

Owoż wszystkie dotąd zaprowadzone komitety opiekuńcze w Rossyi, zależące od Rady Towarz. Imper. człeko-

lub., i do niey się w sprawach swoich odnoszace.

Leon Rogalski.

Szkoła wzajemnego uczenia dla dziewcząt w Petersburgu.

(z Dzień. Depar. narod. oświecenia r. 1821. Część III. str. 416).

Sara *Kilham* Angielka rodem, z zasad swoich chrześcijańskich, i z nabytego długoletniemi trudami doświadczenia w wychowaniu dzieci i ich nauce, według sposobu wzajemnego uczenia, znana, przybywszy w tymże celu do tuteyszey stolicy, przez rok przeszło zaymowała się nauką języka rossyyskiego, a dopiéro za dozwoleniem naywyższém, pod wiedzą ministra spraw duchownych i narodowego oświecenia, odkryła niewielką szkołę wzorową, dla ukształcenia dziewcząt. W téy szkole dzieci płci żeńskiey, z nayuboższego stanu przyjmowane, będą nauczanemi, według metody wzajemnego uczenia, czytania i pisania w języku rossyjskim, początkowych działań arytmetyki, oraz rękodzieł niewieścich, w prostym stanie koniecznych, równie jak we wszystkich częściach gospodarstwa domowego praktycznie. Obok wpajania chrześcijańskiey moralności w postępkach, dostrzegać się będzie zupełny porządek i rozumnie użyta oszczędność. Przy tém osobno odbierać będą naukę Zakonu Bożego, tudzież według potrzeby głównieyszych początkowych wiadomości.

Szkoła ta została otwartą w pierwszych dniach miesiąca października roku 1821, w domu nadwornego śpiewaka Bezpałowa N. 749, narwskiey części pułku izmayłowskiego, w starey ósmey rocie. Przyjmują się do niey dziewczęta od 8 do 10 lat wieku, a początek uczyniono przyjęciem dziesięciu na koszt Imperatorskiego człekolubnego Towarzystwa, przezeń wybranych z biednych sierot rozmaitego stanu, i mających potrzebne utrzymanie się w żywności i odzienie od tegoż Towarzystwa. Na tych zasadach uczyni się nadal postanowienie, o przyjęciu za umówioną opłatą i innych dziewcząt na zupełne utrzymanie.

Życzący korzystać z pomienionego zakładu dla swoich własnych lub też obcych dzieci, bez oddawania ich na zupełne utrzymanie, mogą przysyłać codziennie do tey szkoły dla samey tylko nauki, okrom dni niedzielnych i świątecznych, płacąc po 12 rubli na rok, z góry zaliczając za sześć miesięcy. Szkoła dostarczy xiąg i rzeczy naukowych. Nauki rozpoczynają się zwyczaynie od godziny 8 z rana, i ciągną się aż do 12, a po południu od 2 do 4 godziny.

Tł. L. Rogalski.

Szkoła wzajemnego uczenia, dla ubogich dzieci cudzoziemców w Petersburgu.

(z Dzień. Depart. narod. oświecenia. Część IV. str. 134. roku 1822).

Pan *Wenning* cudzoziemiec, w nocie, ministrowi spraw duchownych i narodowego oświecenia przedstawioney, wyraził:

„Korzyść i wpływ dobroczynny nauk i wychowania, nie ulegają wątpliwości, równie jak i haniebne skutki ciemnoty i obrzydliwego próżniactwa, w które wpada częstokroć nieszczęśliwie młodź niższey i ubogiey klassy, żadnego sposobu wychowania swoich dzieci niemającey. Przekonani o tey prawdzie Anglicy, już dawno na ten przedmiot zwrócili swą uwagę, i czynna ich dobroczynność szybko dążyła ku rozszerzeniu nayłatwieyszego sposobu uczenia ubogich dzieci, w ich oyczyźnie. Wiele tysięcy stało się przez to społeczności użytecznemi, i uratowanemi od występku i rozwiązłości, do czego ich ciągnęły niewiadomość i ciemnota. Takiż sam plan, z wielką korzyścią przyjęty w rozmaitych częściach Europy i Ameryki.

„Tenże cel powodował niektóre osoby i w Petersburgu do założenia *szkoły dla nauki bezpłatney dzieci cudzoziemców klassy nayubóższey.* Wieloliczne zdarzenia przekonywały nas niejednokrotnie o konieczney potrzebie takiego zakładu w tey ludney stolicy. Mnóstwo ubogich cudzoziemców, wiele cierpi dla braku sposobów dostarczenia dzieciom swoim, chociażby początkowych zasad nauk niezbędnych. Zaledwie mogą wyżywić swoję rodzinę: jakże im myślić o jey edukacyi? Ci nieszczęśliwi przepędzają młodociane lata na włoczędze po ulicach, wzrastają w niewiadomości, i prawie zawsze wpadają w szkaradny nałóg pijaństwa i kradzieży, pospolicie próżniactwa będący skutkiem.

„Dzieci cudzoziemców wszelkiego stanu do tey szkoły przyjmują się.

„Uczyć się będą: czytania, pisania i arytmetyki, w językach angielskim, rossyjskim i niemieckim.

„Na głównego dozorcę wybrany P. *Nill*, członek angielskiego towarzystwa missyi; na głównego nauczyciela, P. *Grey*; na podskarbiego P. *Piotr van Essen.* Godziny dla nauki przeznaczo: od 9 do 12 z rana, od 2 do piątey po południu. Szkoła ta otwiera się u P. Greya, w domu xiężney Jusupów, na ulicy galerney.

„Zakład ten, którego korzyść i dobroczynne skutki, przy pomocy i błogosławieństwie Naywyższego Stwórcy, mogą przynieść niezliczone owoce, porucza się opiece i osobliwemu wsparciu Waszey Xiążęcey Mości.“

Na nocie oryginalney, własną ręką ministra napisano tak: „doprowadzono „do wiadomości Cesarza Jegomości „w Petersburgu dnia 3 września 1821 „roku. Cesarz naywyżey zezwolił wy„znaczyć płacę dla P. Nill po 2,000 „rubli, póki to mieysce będzie zaymo„wał, a Panu Grey 1,000 rubli, i je„dnorazowie na zakład 5,000 rubli.“

KOMITET DLA ZARZĄDZANIA TĄ SZKOŁĄ WZAJEMNEGO UCZENIA.

Pan *Wenning* cudzoziemiec, po naywyższém utwierdzeniu szkoły wzajemnego uczenia według metody Lankastra w Petersburgu, dla bezpłatnego nauczania dzieci ubogich cudzoziemców, prosił u ministra spraw duchownych i narodowego oświecenia o dozwolenie: 1) złożyć komitet dla zarządzania tą szkołą, któryby między innemi, zbierał jałmużny od dobrodziejów na jey utrzymanie. 2) Utrzymy-

wać w szkole, jeźli sposoby wystarczą, około 10 chłopców, żadney pomocy niemających, sierot, bez przytułku, 3) Uprosić kilku dam, któreby przyjęły na siebie obowiązek ścisłego dozoru ochędóstwa i gospodarskiego urządzenia w domu szkolnym. 4) Postanowić za prawidło, ażeby wybór i wyznaczenie dla szkoły dyrektora, czyli głównego dozorcy, także poddozorców i nauczycielów, zupełnie zależały od pomienionego komitetu. 5) Komitet ma się składać z członków dyrektorów, jakimi naznaczają się na raz piérwszy: Ryczard Nill, Piotr van Essen, Tomasz Rutt, i i Jan Wenning. 6) Przyjmą ucześnictwo w wewnętrznem urządzeniu szkoły, pod nazwiskiem wyzytatorek, następujące damy: Xiężna Zofija Mieszczerska, Panna Sara Kilham i Pani Wenning.

P. Minister utwierdził wszystkie te punkta na dniu 17 września 1821 roku, z warunkiem, ażeby osoby na urzędy w tey szkole przez komitet wybierane, przedstawianemi były ministrowi do potwierdzenia.

Tł. L. Rogalski.

Szkoła wzajemnego uczenia, dla ubogich chłopców Rossyan w Petersburgu.

(z Dzień. Departamentu narodowego oświecenia. Cz. VI, str. 117, r. 1822.

Członek towarzystwa szkolnego angielskiego i zagranicznego Pan *Herd*. przedstawił plan założenia w Petersburgu szkoły dla ubogich dzieci rossyjskich, na następujących prawidłach:

1. Ustanowić, za potwierdzeniem Jego Cesarskiey Mości szkołę wzajemnego uczenia w Petersburgu, dla ubogich dzieci rossyjskich.

2. Szkoła ta ma się składać ze 200 chłopców, od 7 do 12 lat wieku mających.

3. Naznaczyć od każdego dziecka, opłaty za naukę, po 20 kopiejek na tydzień.

4. Nauczać ich czytania, pisania i cztérech działań piérwszych arytmetyki, od godziny 9tey do 12tey z rana; a od 2giey do 4, po południu, zaymować rękodziełami, jako to: wyplataniem koszów, kapeluszów słomianych, kręceniem sznurków; robotą stolarską, szewiecką i t. p.

5. Pieniądze z wyprzedaży pomienionych rękodzieł otrzymane, dwa razy na rok obracać na zakupienie rzeczy do odzienia potrzebnych, i rozdawać je w nagrodę celnieyszym z uczniów.

6. Nie używać w tey szkole żadnych xiąg i nauk, oprócz Pisma Świętego.

7. Wprowadzić w użycie bilety dla przyjęcia do tey szkoły, i przedawać każdy po rubli dziesięć. Osoby dobroczynne, zakupując te bilety, mogą dostarczyć dla ubogich dzieci, według swego wyboru, nauki, w przeciągu roku jednego, w tey szkole.

8. Każdy kto zapłacił z góry 10 rubli, ma prawo posyłać przez rok cały jednego chłopca do tey szkoły; ten zaś, który zapłacił rubli 20, posyła dwóch; i tak, za każde 10 rubli, przyjmować się ma jeden chłopiec do tego zakładu.

9. Złożyć komitet z trzech dam i tyluż mężczyzn, dla dozoru nad tym zakładem."

Przy takowym planie, dodał jescze P. Herd: „Jeźli Jego Cesarska Mość zezwoli na przyjęcie wyżey wypisanego projektu, ja się podeymuję przyprowadzić go do skutku, i zarządzać szkołą, za naznaczeniem płacy roczney 3,000 rubli assygn. Dla 200 chłopców potrzebna jest izba 66 stop długości, i 31 szerokości; nad to osobna izba, dla pracy rękodzielney.“

Cesarz Jegomość, za dokładem o tém Ministra spraw duchownych i narodowego oświecenia, naywyżey zezwolił na założenie wymienioney szkoły podług przytoczonych prawideł, dnia 24 czerwca roku bieżącego, mianując członkami w punkcie 9tym wzmiankowanego komitetu: Xiężnę Zofiją Mieszczerskę, Panię Wenning, Pannę Kilham; Radców stanu aktualnych Dżunkowskiego i Runicza, oraz cudzoziemca Wenning.

L. Rogalski.

Wizyta kościoła i domu narodowego polskiego, w Rzymie pod tytułem S. Stanisława, z polecenia Oyca ś. za wiadomością nayjaśnieyszego Augusta III, króla polskiego, 1737 i 1738 roku odprawiona. Z rękopismów *Dogiela* do kodexu dyplomatycznego przygotowanych i w bibliotece uniwersytetu wileń. będących. Wyjątek z T. III, przełożył z łacińskiego X. *Tad. Majewski* Bazylian F. i T. D.

Dnia 25 maja 1737.

Gdy Jego świątobliwość pan nasz, Klemens XII, przez wyraźny rozkaz sekretaryi stanu, pod dniem 28 marca niedawno upłynionego, naymiłościwiey poruczył nayprzewielebnieyszemu *Annibałowi*, z miłosierdzia boskiego biskupowi sabińskiemu, kardynałowi Albano ś. Klemensa, podkomorzemu ś. kościoła rzymskiego, wizytę kościoła ś. Stanisława narodowego polskiego, udzielając jego eminencyi wszelką władzę do tego potrzebną, jak się to oczywiście pokazuje z owego rozkazu oryginalnie mnie udzielonego, dla wciągnienia tu w wyrazach następujących.... (1). I gdy nayprzewielebnieyszy kardynał, z największą pilnością chcąc uskutecznić zlecenie sobie poruczone, przez urzędowe obwieszczenie, pod dniem 18 biegącego, podpisem jego eminencyi stwierdzone, zawiadomił wielebnego JX. rektora, prowizorów i innych urzędników rzeczonego kościoła o naznaczoney wizycie, z przepisaniem dnia teraźnieyszego na rozpoczęcie teyże ś. wizyty przez jego eminencyą, a w następnych dniach kończenia przez niżey wyznaczonych deputatów, jak pokazuzuje się z tegoż obwieszczenia oryginalnie mnie udzielonego w wyrazach... (2). A przeto jego eminencya nayprzewielebnieyszy kardynał ś. klemensa, jako delegat apostolski, w skutek poleceń Jego Swiątobliwości, i według wyżey uczynionego obwieszczenia, dziś około godziny dwódziestey drugiey (3), w zwyczaynym swoim pojeździe, w towarzy-

(1) Rozkaz ten opuszczony u *Dogiela* (P).
(2) Także opuszczone u *Dogiela* (P).
(3) We Włoszech a mianowicie w Rzymie liczą wciąż godzin dniowych 24, zaczynając od zachodu słońca; a zatém godzina ich 22ga w maju wychodzi na naszę 6tą po południu (P).

stwie nayprzewielebnieyszego *Stanisława Adama Grabowskiego* biskupa chełmińskiego w Polscze, oraz JX. *Aloizego Mathei* i swoich domowników, do rzeczonego kościoła ś. Stanisława wyjechał, i tam, drogą zwaną *Boteghe*, ukryty osobiście się udał; gdzie przybywszy, przy odgłosie dzwonów i muzyki był przystoynie przyjęty od JX. *Jana Chryzostoma Szczycińskiego* kanonika katedralnego kujawskiego i poznańskiego, rektora rzeczonego kościoła, i JX. *Michała Walentego Fortowskiego*, kanonika i kanclerza kollegijaty warszawskiey, jednego z prowizorów tegoż kościoła, i wielu innych narodu polskiego. Po zaniesieniu przez czas niejaki modłów do Boga przed wielkim ołtarzem, ubrał się w szaty biskupie, fioletowe złotem wyszywane, potém po modlitwach za umarłych, złożył rzeczone szaty, a w inne buskupie białe równie złotem wyszywane był ubrany; i nareszcie po obeyrzeniu nayświętszego sakramentu eucharystyi i odśpiewaniu hymnu, uroczyste assystującym i ludowi dawał błogosławieństwo.

Po czém zalecił co następuje:

Aby hostye latem przynaymniey co osiem dni, w zimie zaś co piętnaście dni były spożywane i odnawiane; aby zasłonka ś. puszki nowa była zrobiona, biała, kitaykowa; aby nakrywka teyże ś. puszki wewnątrz była pozłocona; przybytek w którym utrzymuje się nayś. sakrament zalecił wewnątrz ozdobić białym adamaszkiem; kluczyk zaś od tegoż przybytku kazał pozłocić, i sznurki jedwabne przyczepić; nadto aby cały stół ołtarzowy był pokryty ceratą i na nim trzy tylko długie obrusy zasłane. Po tém obeyrzał inne cztéry ołtarze w tymże kościele znaydujące się, i zalecił, aby święte ich kamienie pokryte były ceratą, i rozkazał, aby relikwije świętych na jednym z tych ołtarzów na publiczną cześć wystawione, były z niego zdjęte i odłożone do zakrystyi, póki formalnie za autentyczne uznane nie będą, a tym czasem wystawiać nie pozwolił. Odrzucił obrus w części podarty, znaleziony na ołtarzu Ukrzyżowanego Pana, i używać go nie pozwolił, rozkazał też, aby nie wielki przybytek na tym ołtarzu znaydujący się, był zniesiony. Nadto zalecił, aby zewnątrz po bokach spowiednic, umiesczone były obrazy ukrzyżowanego, aby na przodzie zamki do spowiednic dorobiono, dla przeszkodzenia siadania w nich świeckim. Co do chrzcielnicy czyli naczynia z wodą święconą, tę jako i inne w tym kościele znalezione, pochwalił i zatrzymał. Potém udał się do zakrystyi, obeyrzał relikwije świętych w niey znaydujące się w pewney szafie, i rozkazał ich na publiczną cześć nie wystawować, dopokąd się autentyczność nie zapewni.

Co wszystko wykonawszy, jako się powiedziało, jego eminencya nayprz. kardynał ś. Klemensa, delegat apostolski, przybrał sobie do wizyty ogulney i szczegulney tegoż kościoła JX. Aloizego Mathei, na adwokata teyże wizyty przeznaczył Pana adwokata *Józefa Andrzeja Skaramuti*, jako też na notaryusza teyże wizyty mnie niżey podpisanego *Felixa Antoniego Pauletti* R. C. A. sekretarza i notaryusza, wszystkich obecnych i zezwalających; którym wszystkim i każdemu w szczegulności jego e-

minencya nayprzewiel., kardynał, przy oddaleniu się z tego kościoła poruczył: aby rzeczoną świętą wizytę, co do mieysca, osób, rzeczy, wspomnionego kościoła, według praw odbywali, w następnych dniach, jakie za naydogodnieysze sobie osądzą, dając, udzielając wszelką, zupełną władzę i powagę, na co i dowody (4).

Działo się w Rzymie, gdzie wyżey, w obecności świadków, wielebnych Paschale, Vincenti de Barigiano, Floryda Ubaldi i innych.

Dnia 26 *tegoż miesiąca.*

Wspomniony JX. Aloizy Mathei w skutek zlecenia jemu danego, przez jego eminencyą nayprzewieleb., kardynała Annibala, dziś o godzinie 22, razem z P. adwokatem Józefem Andrzejem Skaramuti, adwokatem rzeczoney ś. wizyty, i ze mną, do rzeczonego kościoła ś. Stanisława udali się, i tam przybywszy w obecności i towarzystwie JX. rektora, i JX. zakrystyana tegoż kościoła, odprawując rozpoczętą przez jego eminencyą nayprze. rzeczonego kardynała Annibala ś. wizytę, w ten sposób dalej postąpiono.

Naprzód otworzono skrzynkę srebrną na święte relikwije w rzeczoney zakrystyi, jak się wyżey powiedziało, znaydujące się, wewnątrz jey znaleziona została inna skrzyneczka, drewniana, blizko na trzy cale wysoka, pieczęcie zaś, co się po obu stronach pobocznych teyże skrzyneczki znaydowały, były wszystkie połamane, tak, że nakrywka owey skrzyneczki otwarta zostawała, a wewnątrz tey drewnianey skrzyneczki znalezione były obwinięcia papierowe, jak twierdzono, relikwije świętych zawierające, lecz także bez żadney pieczęci lub znaku autentycznego, i dla tego JX. Mathei, te jako i inne relikwije w relikwijarzach znaydujące się, tak srebrnych jak drewnianych, znowu zatrzymał, póki o nich się pewność zupełna nie poweźmie.

Potém obeyrzane były sześć kielichów z tyląż patenami, z których jeden srebrny wewnątrz pozłocany z napisem pod spodem *z jałmużn pobożnych krajowców*, zalecił nanowo wewnątrz pozłocić; pozostałe pięć kielichów i wszystkie rzeczone sześć paten, jako żadney naprawy niepotrzebujące, potwierdził.

Dnia 6 *czerwca* 1737.

Tenże sam JX. Aloizy Mathei w moc danych sobie wyżey wspomnionych przywilejów, w obecności i towarzystwie rzeczonego adwokata Skaramuti, także w obecności i towarzystwie tegoż JX. rektora następnie wizytując, takie postanowienia poczynił.

A naprzód, rozpatrzywszy się, że w rzeczonym kościele brakowało naczynia na śś. oleje, kazał więc sporządzić i umieścić niedaleko ołtarza Jezusa ukrzyżowanego, w kącie przed wniściem na gradusy do prezbiterium, a to naczynie powinno być w zdłuż i w szerz na jednę palmę (5), grube przy-

(4) Opusczone u *Dogiela* (P).

(5) Palma rzymska znaczy około pół łokcia litewskiego (P).

naymniey na dwie palmy, z nakrywką marmurową i z napisem *sacrarium*.

Potém zalecił obeyrzeć, czyli groby w przyzwoitey znaydują się odległości od ołtarza, tak, żeby się pod niemi zgoła nierozciągały; i pokazało się że znaydujący się pod ołtarzem wielkim jest całkiem pod nim, nie znaleziono atoli w nim ani trupów ani kości zmarłych, lecz znaleziono tylko jednego zmarłego pod rogiem ołtarza, za obrębem jednak ołtarza; z tym wszystkim zalecono aby na potém w rzeczonym grobie zmarłych nie chowano; i z tego powodu postanowiono ów grób wewnątrz murem zarzucić w zdłuż i wszerz, i weyście także zamurować.

(Daley w wizycie dnia tego opisują się drobnieysze rozporządzenia względem naprawy i przyzwoitego utrzymania sprzętów w zakrystyi, a taką czynnością zaymowała się wizyta i w dniu 13 czerwca; co wszystko jako rzeczy mniey interesujące czytelników, opuszczamy).

Dnia 12 *lipca* 1737.

Przed rzeczonym JX. Aloizym Mathei wizytatorem od nayprzew. kardynała delegowanym, w obliczu pana adwokata Skaramuti, adwokata teyże ś. wizyty, i mnie wyżey wspomnionego sekretarza, w ciągu teyże wizyty była złożona w mieszkaniu rektorskiem rzeczonego kościoła kongregacya szczególna nadzwyczayna, na którey znaydowali się wspomnieni wyżey JX. Jan Chryzostom Szczyciński rektor, i JX. kanonik kanclerz Michał Walenty Fortowski, jeden z prowizorów rzeczonego kościoła i domu, na którey JX. Mathei mocą władzy sobie udzieloney od nayprzew. kardynała, następujące poczynił postanowienia,

Dla obrachowania kassyera rzeczonego ś. kościoła i domu królewskiego, więcey jak od dziewięciu lat, rozkazał jednemu z prowizorów, to jest JXFortowskiemu razem z rachmistrzem, porównać kwietacye opłat od mieszkańców czyli naymujących, i innych dłużników tegoż kościoła i domu: jako też zalecił rachmistrzowi przeyrzeć rejestra wydatków tak od teraźnieyszego rektora jako też i od jego poprzedników.

Rozkazał przytém aby JX. rektor w wydatkach, które zwyczaynie czynić będzie dla tego kościoła i zakrystyi, *np.* za wypranie bielizny i inne tym podobne, gdy opłata pięć juliów przewyższa, miał kwietacye od tych, którym opłacać będzie: i te pokazywać ma razem z wydatkami miesięcznemi JJ. WW. prowizorom: po których potwierdzeniu wydatki takowe mogą się już od rachmistrza do xiąg wpisywać, bez okazania zaś takowych kwietacyj JJWW. prowizorowie żadnym sposobem tych rejestrów potwierdzać nie powinni.

Potém gdy postrzeżono, że poruczenie prokury na osobę Bartłomieja Sakhentti, do ośmiu lat, dla odbierania pożytków z placów (locorum montium), należących do tego ś. kościoła i domu narodowego, upływało, i przez to opłata tych dochodów miała się odnosić do prowizorów, z tych więc powodów JX. Mathei, mocą władzy sobie poruczoney, i razem rzeczony kanonik Jan Chryzostom Szczyciński, i kanonik kanclerz Michał Walenty Fortowski rektor,

jako też prowizor tego S. domu i gospody, tegoż Sakchetti Bartłomieja obecnego i zezwalającego znowu przeznaczyli, dopokąd się kto nie upatrzy, na prokuratora i kassyera do pobierania opłat wnoszonych i wnosić się mających, z tychże placów do kościoła i domu narodowego ś. Stanisława należących, i innych przychodów i należności od jakichkolwiek dłużników opłacanych, i których potrzeba kwietować, tak prywatne jak urzędowe kwitacye wydawać i podpisywać, dłużników zaś opłatę zwlekających pozywać, wszystkiemi prawnemi krokami do opłaty zmuszać, tak summy należney jako i expensów prawnych, i dla tego wszystkie sprawy rzeczonego kościoła i domu wszczęte i napotém zrodzić się mogące, tak zaczepne jak odporne, przed jakimkolwiek sędzią i trybunałem prowadzić, jakiekolwiek umowy potrzebne stanowić, przysięgę od potwarzy, podeyrzenia i wszelką inną godziwą i uczciwą wykonywać, na wszystko pozwalając i na to dając i t. d.

Działo się jak wyżey w obecności wieleb. Piotra Wiktora Filio, i Mikołaja Filio i t. d.

Dnia 19 *tegoż miesiąca.*

Przez tegoż JX. Aloizego Mathei wizytatora jak wyżey przybranego, w obliczu i towarzystwie tak adwokata Skaramuti, jako też rzeczonych rektora i prowizora, była dałey odprawiana taż sama ś. wizyta: i żeby mieć potrzebne dowody o prawdziwości wspomnionych wyżey świętych relikwiy, pytani byli dway świadkowie, według kwestyj ułożonych od adwokata Skaramuti, i co odpowiadali, na dwóch osobnych kartach podpisali i te się oryginalnie tu dołączają.

Poczém tenże sam JX. Mathei zalecił wspomnione relikwijarze srebrne i inne świętości znowu złożyć, i dla większey ostróżności złożono w teyże samey szafie znaydującey się w zakrystyi: od którey klucze ten sam JX. Mathei przy sobie zatrzymał, i jescze dla tem większego bezpieczeństwa z obu stron otworu szafy przyklejono papier i na jego końcach przyłożono tegoż Mathei pieczęć na laku czerwonym.

Potém taż ś. wizyta była odłożona, w zamiarze odbywania jey dalszego w dniu upatrzonym.

Dnia 28 *tegoż miesiąca.*

Wspomniony JX. Mathei wizytator, w obecności wspomnionych adwokata Skaramuti i JX. rektora rzeczonego kościoła, dalszą wizytę odbywając, obeyrzawszy pieczęci na rzeczoney szafie przyłożone pierwiey, i znalazłszy je w całości, oddarł pieczęcie, otworzył potém szafę i w ten sposób daley postąpił.

Naprzód na mocy odpowiedzi rzeczonych świadków na dniu 19 bieżącego, oraz pytań examinatorów, święte relikwije do czterech srebrnych relikwijarzów złożone, jako też inny mnieyszy relikwijarzyk srebrny, w którym się chowa cząstka drzewa krzyża ś., czerwonym sznurkiem jedwabnym obwinąwszy, końce na nowo pieczęcią na laku czerwonym umocował, na dowod, że są autentyczne, i że na pu-

bliczną cześć mogą być wystawione. Na szafie zaś wspomnioney, w którey chowają się rzeczone relikwije zalecił dać napis *reliquiae sanctorum:* potém klucz od tey szafy oddał rektorowi. Inne zaś relikwije w różnych relikwijarzach i w opisaney wyżey skrzyneczce drewnianey znalezione, bez żadnego znaku autentycznego, i które sprawdzonemi być nie mogły, JX. Mathei zamknął w teyże skrzyneczce, na którey nakrywce zewnątrz położony był napis jako też i wewnątrz, *reliquiae incertae et non authenticae.*

Gdy z powodu rzeczoney wizyty apostolskiey odprawowaney przez nayprzew. kardynała Annibala Albana, znalezione też były inne relikwije w różnych relikwijarzach rzeczonego kościoła, bez żadnego znaku autentycznego, ani mogły być sprawdzonemi; JX. Mathei używając władzy sobie udzieloney, zamknął je w skrzyneczce i opieczętował, aby na potem wystawiane na cześć nie były. I tę skrzyneczkę kazał tenże JX. Mathei schować do inney szafy a nie do tey gdzie autentyczne relikwije złożone były.

Potém dla poźney pory, odłożona ś. wizyta na dzień upatrzony i t. d.

Dnia 18 *sierpnia* 1737.

Wspomniony JX. Mathei współwizytator dalszą wizytą odprawując, o godzinie umówionéy przybył, i w przytomności adwokata Skaramuti i rzeczonych rektora i prowizora, w ten sposób zagaił.

Naprzód odwiedził *gospodę*, *gdzie zalecił nieprzyjmować oprócz samych tylko wędrowników polskich i litewskich*, a co do innych według funduszu i ustaw tego ś. domu w rozdziale 20, których zachowanie ściste nakazał, zostawując roztropności rektorów, oddalać mieszających pokóy, i uchybiających przyzwoitey skromności i uszanowaniu według rozdziału 21 tychże ustaw, a w przypadku wyprawiania za takie przestępstwa, prosić powagi nayprzew. kardynała protektora. Rozkazał też i zalecił rektorom ówczasowym, aby się starali naydaley przed drugą godziną nocną kazać zamykać bramę owego domu królewskiego i aby już po tey godzinie nikomu więcey weyścia nie pozwalano; gdyby zaś kto natarczywie kołatał, ażeby według praw z takim postępowano, w tymże rozdziale 21 rzeczonych ustaw.

Aby zaś wszyscy podróżni tak świeccy jak duchowni wiedzieli swoje obowiązki, a mianowicie odprawiania ciągłego litanij za fundatorów i dobrodziejów i inne zamykające się w rozdziale 20 i 21 rzeczonych ustaw, dla tego przepisane mają być i zawieszone w owym domie.

Dowiedziawszy się, że w tym domie światło nie utrzymuje się, chociaż lampa wisi przed obrazem ukrzyżowanego, zalecił więc rzeczoną lampę palić aż do drugiey godziny w nocy, a na wydatek na oliwę przeznaczyć zakrystyanowi na miesiąc piętnaście juliów, do którego należeć będzie zapalanie i gaszenie lampy, rektor zaś ma mieć dozor, aby w tém jak w innych rzeczach nie było uchybień naymnieyszych.

Zwiedził potém mieszkania do rze-

czoncy gospody z tylu przyłączone i wychodzące na mały dziedziniec, na który weyście jest przez inny dom tegoż kościoła i mają kommunikacyą inne domki, należące do innych właścicielów a szczególniey najemników, z którego dziedzińca gdy można weyść do rzeczonych mieszkań a z tych do gospody, i dla wielu innych przyczyn do tego powodujących, zalecił troje owych drzwi rzeczonych mieszkań na dziedziniec wychodzących, zamurować, a dla weyścia do dwóch z nich otworzyć drzwi od gospody, i na potém jedno z tych mieszkań końcowych używać, jak się używa dla zakrystyana, a dwa drugie dla kapłanów, albo znakomitszych pielgrzymów, przyjętych według praw i ustaw rzeczonych.

Na weyściu do gospody z prawey strony, czyli na pierwszym stopniu schodów, po których wstępuje się do mieszkania rektora, postrzeżono znaydujący się ołtarz, mający znaki poświęcenia, na którym jednak według powiecenia, lubo się teraz nie odprawują, dawniey msze odprawowały: a ponieważ była wątpliwość jakoby ten ołtarz był przeniesiony z dawnego kościoła, w którym mogły się znaydować ukryte świętych sczątki, zalecono zatém, ołtarz ten znieść w obliczu jednak rektora i mego kancelarysty, dla tego, że jeżeliby się znalazły rzeczone sczątki, aby zachowały się w szafie zakrystyjney, póki się ich autentyczność nie rozpozna.

Na reszcie dla poźney pory odłożona ś. wizyta, w zamiarze dalszego jey kończenia w innym dniu upatrzonym.

Dzień 15 *września* 1737.

Gdy już od miesiąca maja zeszłego, według prawideł i ustaw rzeczonego kościoła, urząd rektora JX. kanonika Jana Chryzostoma Szczycińskiego ukończył się, równie jak JWW. prowizorów; i tenże sam kanonik rektor, wielekroć razy prosił o uwolnienie siebie od rektorstwa, aby się mógł udać dla mieszkania przy kościołach, gdzie miał swoje kanonije, rachunek też swojego urzędowania okazał na wizycie; przeto za wiadomością nawet jego eminencyi kardynała wizytatora, wspomniony JX. Mathei odbywając rozpoczętą wizytę, w obliczu P. adwokata Skaramuti postanowił zwołać zgromadzenie krajowców, aby w obliczu i towarzystwie jegoż samego i rzeczonego adwokata Skaramuti, zebrać się mogli na wybor nowych prowizorów i rektora, podług zwyczaju i ustaw, których też zachowanie, i co do teyże elekcyi nayusilniey zalecił.

Przy obecności więc i towarzystwie rzeczonego JX. Mathei współwizytatora, i rzeczonego adwokata Skaramuti, zwołani do zakrystyi wspomnionego kościoła owi krajowcy, w ilości *dziewięciu*, i przez wota sekretne, jak zwyczay jest, *wybrali nowych prowizorów:* JW. *hrabiego Kajetana Sołtyka*, JW. *hrabiego Adama Krasińskiego*, JW. *hrabiego Antoniego Wolskiego*, i JX. kanonika *Jana Kantego Wozińskiego*, którzy według formy rzeczonych ustaw przysięgę wykonali. Następnie na nowego *rektora* JX. Archidiakona *Sebastyana Molinowicza*, którzy wszyscy wspomnieni JWW. prowizorowie, a mianowicie

rektor, obowiązki swoje przyjęli i wiernie je spełniać według ustaw przyrzekli. Po czém wzmieniony JX. Mathei powagą wyżey wspomnioną, wybory rzeczone utwierdził.

Dnia 18 *września* 1737.

Rzeczony JX. Mathei dalszą wizytę odbywając w przytomności wspomnionego archidyakona Molinowicza, nowo wybranego rektora, i JWW. hrabiego Wolskiego, Antoniego Adama Krasińskiego, i kanonika Jana Chryzostoma Szczycińskiego byłego rektora, obeyrzał naprzód archiwum w mieszkaniu rektorskiém znayduiące się, i dla lepszego uporządkowania, rozkazał uczynić spis wszystkich papierów, dokumentów, i xiąg w nim znayduiących się, podług wzoru ustawy ś. p. Benedykta XIII, zaczynającey się *maxima vigilantia* pod dniem 18 lipca w Rzymie 1727, i wszystko co się w teyże konstytucyi zamyka, dopełnić. Po czém wspomniony kanonik Jan Chryzostom oddał nowemu rektorowi klucz od rzeczonego archiwum, jako też pieczęć narodową królewskiego domu. *Odwiedził też bibliotekę w temże mieszkaniu znaydującą się*, kazał zebrać xięgi w jednym przedmiocie, i podawać na każdych szafach napisy z wyszczegulnieniem rodzaju xiąg, i według tego podziału zrobić rejestr dla łatwieyszego wynalezienia tychże xiąg. Rozkazał także uczynić opisanie czyli inwentarz ogulny wszystkich śś. sprzętów srébrnych, i innych rzeczy do kościoła i zakrystyi należących, jako też wszystkich ruchomości gospody i w mieszkaniu rektora będących, i do królewskiego domu należących, i cały ten inwentarz natychmiast uczynić na żądanie mnie niżey podpisanego, a na potém ile razy odmiana rektora nastąpi, odnawiać się powinien w obliczu i z podpisem JWW. prowizorów i rektorów ówczesnych, lub ręką jednego notaryusza publicznego, do woli tychże JWW. prowizorów; gdy zaś ten inwentarz ogulny będzie sporządzony w przytomności i z podpisem rektora i prowizorów, a nie ręką publicznego notaryusza, przeto taki inwentarz w oryginale powinien pozostać przy owych prowizorach, do których należeć będzie, kopiją jego wydać rektorowi ówczasowemu, jak skoro jey zażąda, będąc obowiązany na końcu urzędowania swojego zdać rachunek tymże prowizorom ze wszystkich rzeczy w rzeczonym inwentarzu umiesczonych. Po czém odłożona była wizyta na inny dzień dla kończenia.

Dnia 29 *września* 1737.

Rzeczony JX. Mathei dalszą wizytę odbywając w przytomności rektora Molinowicza, hrabiow Krasińskiego i Wolskiego, prowizorów, następujące poczynił rozrządzenia.

Gdy między innemi relikwijarzami wystawiać się zwykłemi, znayduje się też skrzynka srébrna, zawierająca inną skrzyneczkę drewnianą pozłacaną, w którey się przed tém utrzymywały niektóre rekwije dla niepewności swojey przez tego JX. Mathei z niey wydobyte, i do inney skrzyneczki drewnianey schowane z napisem relikwie niepewne: o czém obszernieysza wiadomość

w dekrecie tego JX. Mathei, w akcie wizyty pod dniem 28 lipca, z zaleceniem, aby wspomniona skrzyneczka drewniana pozłacana, zupełnie była wypróżniona, przeto JX. współwizytator starał się, za pośrednictwem JX. Cervioni zakrystyana jego świątobliwości, ofiarować kościołowi ś. Stanisława narodu polskiego, inne śś. męczenników szczątki, i rzeczą samą ofiarował. Jakoż te, co od JX. Cervioni zakrystyana otrzymano, złożone były w owey skrzyneczce drewnianey pozłacaney, którą sznurkiem jedwabnym czerwonym obwiązał. w wielu mieyscach pieczęć własną przyłożywszy na laku także czerwonym, i aby imiona tych śś. męczenników były wiadome, spisał je na osobney karcie także pieczęcią wielką umocowaney. Dla większego przeto bezpieczeństwa tych świętych sczątków, rzeczoną skrzyneczkę drewnianą pozłacaną, wspomnione sczątki w sobie mieszczącą i wspomnionemi pieczęciami opatrzoną, w drugą srébrną skrzynkę złożywszy, obwiązał ją sznurkiem jedwabnym czerwonym, kładąc na każdym rogu swoję pieczęć na laku czerwonym. Po czém rzeczony JX. współwizytator pozwolił też sczątki święte na cześć publiczną wystawiać, i rzeczoną kartę autentyczną JX. Cervioni zakrystyana, JX. Molinowiczowi oddawszy, kazał ją zachować w archiwum.

Dnia 4 lipca 1738.

Gdy porządna administracya dóbr i dochodów owego kościoła królewskiego wymaga, aby zaradzając ich całości i użytkowi pewne poczynić postanowienia, przeto rzeczony JX. Mathei współwizytator wespół z P. adwokatem Skaramuti, rzeczoney ś. wizyty adwokatem, następujące postanowił przepisy.

Naprzód. Potwierdził wyrok niegdyś postanowiony od nayprze. kardynała Gentila, pod tę porę ekonoma rzeczonego kościoła, i ponieważ potrzeba tego było, nanowo zabronił rektorowi przyjmować miesięcznie opłatę skuda jednego, jak było zaprowadzono dawniey; lecz żeby jałmużnom mszalnym i innym posługom tego kościoła wydarzającym się, rychło mógł zadosyć uczynić, zalecił JWW. prowizorom ówczasowym, aby na początku każdego miesiąca przeznaczali mu do zaliczenia ilość odpowiadającą jałmużnom mszalnym tego miesiąca, według roporządzenia tablicy, na opłatę zakrystyanowi i na zwyczayne wydatki, jedenaście juliow na wino, hostye, oliwę, z czego na końcu miesiąca obowiązany zdać rachunek przed nimi, składając assygnaty, i z tego powodu powinien utrzymywać xięgę dla zapisywania rzeczonych wydatków. A jeżeliby wśród miesiąca inne drobne wydatki koniecznemi były, tenże rektor własnemi ma zastąpić, zapisując je w rzeczoney xiędze, a na końcu miesiąca JWW. prowizorowie naznaczają obliczenie; zapłaty zaś takowe i policzenia, mają być czynione rektorowi nieinaczey, tylko za assygnatą wydaną do banku pobożnego (s. mons pietatis) jak będzie niżey.

Powtóre. Wydatek z powodu uroczystości ś.Kazimierza i ś.Stanisława, niepowinien w całku przewyższać ilość 15stu skudów, obie uroczystości zaymując, to jest na muzykę, jeżeliby ją mieć chcia-

no, na ozdobienie kościoła, za mszę śpiewaną i inne potrzeby. Na uroczystości zaś śś. Jacka i Jadwigi, według zwyczaju, nic się nie wydatkuje. Nadto, tak w te, jak w rzeczone uroczystości śś. Kazimierza i Stanisława, te tylko odprawują się msze z dochodów kościoła, które z obowiązku włożone od pobożnych rozrządzeń zmarłych, odprawować się powinny. Co do innych mszy, z nabożeństwa odprawować się mających, żadna jałmużna z przerzeczonych dochodów nie może się udzielać. Wszystko atoli co się w tym dekrecie mieści, póty tylko ma znaczenie, póki nie nastąpi całkowite umorzenie summy zawinioney do 17,300 skudów, teraz wynoszącey.

Potrzecie. Zabronił całkiem i nazawsze z dochodów kościoła sprawować jakimkolwiek sposobem uczty, poczestki, jakiegokolwiek bądź rodzaju i gatunku, nawet w mierney jakiey ilości, tak z powodu przerzeczonych świąt uroczystych, jako też w inney porze roku.

Poczwarte. Zabronił nadto rektorom i prowizorom owczasowym, z dochodów przerzeczonych jakiekolwiek naydrobnieysze czynić wydatki na ozdoby w domach tego kościoła w najém zwykle puszczanych, i takie tylko czynić się mogą, jakich istotne potrzeby wymagają, na utrzymanie tychże dowów.

Popiąte. A ponieważ rzeczone domy, niekiedy naymowane były, jak i dotąd niektóre z nich znaydują się w ręku osób cywilnym długiem albo nawet kryminalnym występkiem uwikłanych; zalecił więc JJWW. rektorowi i prowizorom, też osoby w przeciągu ośmiu dni całkiem oddalić, używając nawet pomocy i powagi nayprze. kardynała protektora, jeżeliby tego potrzeba było; i na potém zakazał tymże kościoła urzędnikóm owczasowym i innym sługom, do których należy rzeczone domy w najem puszczać, aby bez pozwolenia kardynała protektora tym osobom domów kościelnych nie naymować, ani utrzymywać pozwalać. A jeżeliby do ich wiadomości doszło po oddaniu w naymę, że który z naymujących wplątany jest w śledztwo jakie kryminalne, lub ulegać musi jakiemu cywilnemu rozkazowi, obowiązani są oddalić w przeciągu czasu rzeczonego od dnia powziętey wiadomości, za pośrednictwem władzy nawet JW. protektora jak wyżey; i jeżeliby termin naymu nie skończył się jescze, natychmiast za unikczemniony i za żaden, po upłynionym rzeczonym terminie, ogłosił.

Popiąte. Zakazał też równie, aby na potém rzeczone domy nie były naymowane jakiey osobie obcey chociażby krajowey, nic w Rzymie lub państwie kościelném nieposiadającey, lub żadnego w Rzymie urzędu, zatrudnienia lub sztuki nieumiejącey, chyba tylko za pa-ręką odpowiednią dostatniey jakiey osoby, choćby niemającey wyliczonych przywilejów. A jeżeli teraz dom jaki najęty znayduje się, zalecił prowizorom aby natychmiast, według przerzeczonego postanowienia uczynili, aby taki dom im nie był naymowany, i aby tym osobom zarówno i potém naymować nie można było, przepisał, chyba sposobem podanym, i uzyskawszy wprzód całą należność, aby kościół, z przyczyny budowania czczych domów

obciążony długiem, większey straty w swoich dochodach nie doświadczał.

Posiódme. Zalecił też JJWW. prowizorom pilne poszukiwanie dłużników kościoła, i to nietylko tych, którzy z powodu teraźnieyszych lub przeszłych naymów, lub skądinąd dłużnikami zostali; lecz też i tych panów krajowców, którzy z nabożeństwa ku rzeczonemu kościołowi dobrowolnie jegoż dłużnikami się stali, i własną na to obietnicę i obowiązek w xięgze ustaw zapisali. A jeżeli co się uzyscze od nich w ręce JX. rektora lub prowizorom, zalecił, aby ciż oddali podskarbiemu kościoła dla złożenia w banku pobożnym (*in s. monte pietatis*).

Poósme. Aby się zaś szkodzie rzeczonego kościoła zaradziło, zalecił rektorowi i prowizorom ówczasowym, aby podskarbiego przychodów tegoż kościoła, zmusili do złożenia paręki dostateczney, i tylekroć razy odnawiali, ilekroć razy będzie potrzeba, według ich mniemania, albo ilekroć razy nastąpi zdarzenie odmiany podskarbiego. Ten zaś podskarbi wszystko co odbierze do rzeczonego kościoła należącego, złożyć powinien w banku pobożnym, i dla tego będzie miał xięgę u siebie, w którey ilości zaliczone własną ręką oficyalisty tegoż banku mają być zapisywane, a tę xięgę na wszystkich kongregacyach jako też na zapotrzebowanie wszelakie rektora i prowizorów, ma okazywać.

Podziewiąte. Ile razy zapłacić co wypadnie wierzycielom tego kościoła jakiegokolwiek rodzaju i gatunku, zakazał rektorowi i prowizorom aby rozkazy opłaty czynić się mającey, czy słowne czy na piśmie, nie były dawane do podskarbiego, lecz opłaty takowe odbywać się mają za assygnatami od rachmistrza kościoła do banku pobożnego wydawanemi, a przez nich podpisanemi, z tą jednak uwagą, że jeżeliby rzemieśnikom opłata wydawana była, rozkazów tych podpisywać nie należy inaczey, tylko za okazaniem przez tychże rzemieśników rachunków od architekta kościelnego lub inney poważney osoby (gdy idzie o rzecz do architekta nienależącą) przeyrzanych, i przez tychże urzędników rzeczonych sprawdzonych, i takowe rachunki mają być zachowane u rachmistrza, a na końcu każdego roku w rachiwum kościelném składane.

Podziesiąte. Nakoniec, każdego roku zalecił rachmistrzowi sporządzać spis długów dla podania prowizorom, a chociaż o wierności teraźnieyszego podskarbiego żadnego powodu powątpiwania nie masz, z tém wszystkiém zaradzając na przyszłość, zalecił dwóm z owych prowizorów lub innym dwóm poważnym osobom, z sekretney kongregacyi wybranym, aby mając wspomniony spis długów, przeyrzeli assygnaty i sprawdzili, czy pozostała należność z nimi się zgadza, i na pierwszey kongregacyi o tém uwiadomili.

Pojedénaste. Zakazał nadto rachmistrzowi ówczasowemu aby się nie ważył na potém w domie swoim utrzymywać jakichkolwiek xiąg do kościoła należących, rachunku rzemieślników, i innych dokumentów kościoła; lecz wszystko ma być złożoném w jedném z mieszkań rektorskich, lub w inném mieszkaniu w obrębie domów kościelnych, na ten koniec od JJWW. prowizorów przeznaczoném, dokąd ma przychodzić

dla odbywania swojego obowiązku; i dla tego wolny mu powinien być zawsze wstęp do tego mieszkania, ile razy tego zażąda. Na końcu zaś każdego roku wszystkie rzeczone dokumenta i xięgi już niepotrzebne, rzeczonym prowizorom odda dla złożenia w archiwum.

Podwónaste. Do tych JJWW. prowizorów troskliwości należeć będzie, niekiedy postrzegać czyli rachmistrz ów obowiązek swóy należycie spełnia w zapisywaniu do xiąg i wciąganiu zaleceń do rejestrów, oraz w spełnianiu tym podobnych powinności: do czego mogą użyć skrycie innego jakiego rachmistrza.

Potrzynaste. A żeby zaś teraźnieyszych ustaw niewiadomością kto się nie wymawiał, zalecił JJWW. prowizorom, aby je kazali na osobney tablicy spisać, i zawiesić nazawsze w mieszkaniu re ktorskiem, gdzie posiedzenia odbywać się zwykły, aby utrzymane i odczytywane były każdego roku na pierwszem po wyborze urzędników następującem posiedzeniu.

Poczternaste. Jeżeliby zaś kościoł miał ponosić jaką szkodę lub w dobrach lub w przychodach z winy i niedbalstwa panów urzędników rzeczonych, lub innych sług swoich, obowiązków niespełniających lub zachowania ninieyszych ustaw zaniedbujących, niechay wiedzą, że nietylko obowiązani będą z własnego do wynagrodzenia wszelkich szkód, ale nadto jescze ścisły i surowy rachunek zdać będą musieli sędziemu przedwiecznemu.

Popiętnaste. Nareszcie, ponieważ dla szczupłości dochodów kościoła w porównanie do obowiązków mszy, do wydatku na sług i inne nieuchronne potrzeby jakie łożyć musi, żaden nie pozostaje środek pospolity umorzenia wielkich jego długów, do znaczney ilości wyżey wyrażoney urosłych, przeto cała nadzieja pokłada się w szczodrobliwości nayjaśn. króla i w jego wysokiey, równie jak znakomitych królestwa polskiego panów, pobożności; do nich więc JWW. prowizorowie, za pośrednictwem nayprzewiel. kardynała protektora pokorne prośby zanosić mają, aby swą hoynością zniszczywszy owe długi, sprawili to, iżby wspaniałéy ozdoba i świetność kościoła zajaśniać mogły, na wiekszą cześć i chwałę wszechmocnego Boga, nayświętszéy Maryi Panny, i ś. *Stanisława.*

O TERAZNIEYSZYM STANIE KOSCIOŁA I DOMU POLSKIEGO W RZYMIE.

O poznieyszem, po wizycie poprzedzającey, pomnożeniu funduszów przez kanonika krakowskiego X. Benedykta *Grodzickiego*, i o rozporządzeniach rządu polskiego za panowania Stanisława Augusta, względem tego kościoła i domu narodowego w Rzymie, *ob. Dziejów Dobroczyn. R. I, str.* 55. — Ku czemu, z ustnego powiadania *X. Michała Bobrowskiego*, professora uniwersyt. wileńskiego, który w roku 1820 bawił w Rzymie, tyle tylko dodać możemy, że po ustałem nawet istnieniu dawnego rządu polskiego, owym kościołem i domem zawiadowali, rektor i prowizorowie Polacy, a to aż do ostatniego zajęcia Rzymu przez Francuzów. W tey zaś epoce, zawiadowcy rzeczeni samowolnie i bez żadnego komukol-

wiek zdawania, opuścili swe mieysca i z Rzymu się oddalili. Ztąd naprzód wyniknęła nie mała utrata w ruchomościach, mianowicie sprzętów kościelnych i biblioteki; a potem władze francuzkie, zająwszy ten zakład w liczbie inszych własności krajowych, dom główny wyprzedały, reszta zaś funduszów poszła w zamieszanie z opuszczeniem kościoła. Dopiero po wznowieniu tytułu króla polskiego, poseł rossyjski radca tayny i kawaler Pan *Italinski*, zaczął udzielać temu zakładowi urzędowey opieki, i z dobrotliwości swojey świadczyć różne łaski, skutkiem czego, i kościoł wyporządzony otrzymał stosowne opatrzenie, i rozpoczęły się po trybunałaeh krajowych starania o odzyskanie pozostałych od zatracenia funduszów. Mianowany od tegoż P. posła rektorem kościoła, Włoch, kapłan świecki, kanonik, dostawał już w roku 1820 z odzyskanych funduszów pensyi roczney sto skudów, a spodziewał się mieć napotem z tegoż zródła po 400.

STAN DOMU I KOSCIOŁA NAYSWIĘTSZEY MARYI PANNY ŻYROWICKIEY W RZYMIE *opisany w raporcie urzędowym do posła nadzwyczaynego i pełnomocnego rossyjskiego przy stolicy apostolskiey, radcy taynego Pana* ITALINSKIEGO, *r.* 1819 *we urześniu. przez mieyscowego rektora X. Jordana* MICKIEWICZA. Wedle udzieloney od tegoż rektora kopii, przełożył z włoskiego i przypisami objaśnił *X. M.* BOBROWSKI *professor.*

Na skutek starań Jaśnie Wielmożnego Pana czynionych u Jego Świątobliwości Piusa VII, w celu zajęcia w posiadłość dwóch kościołów znaydujących się w Rzymie, jako należących do narodu polskiego, na imie nayjaśnieyszego Cesarza Wszech Rossyj, deputacya wikaryatu rzymskiego, wziąwszy w posiadłość kościoł narodowy *ś. Stanisława*, przybyła dnia 5 bieżącego miesiąca w podobnym zamiarze do gospody (hospitium) *śś. Sergiusa* i *Bacha*: nazwaney teraz w Rzymie (1) *kościołem Nayświętszey Maryi Panny Żyrowickiey* (della Madonna del Pascolo). Lecz ten kościoł wcale jest różnego stanu od kościoła i domu ś. Stanisława; ponieważ ostatni nie zostawał bez przerwy pod wiedzą rektorów narodowych, ale teraz jest w zarządzeniu włoskich kapłanów, a w epoce przeszłey, był w posiadłości władzy mieyscowey bez żadnego kapłana narodu polskiego. Przeciwnie zaś kościoł i gospoda śś. Sergiusa i Bacha, dziś N. M. Panny Żyrowickiey, od roku 1639, za wstawieniem się Zygmunta III (2) króla polskiego, z *placem przyległym oddane narodowi polskiemu na wystawienie szkoły duchowney dla obrządku ruskiego narodu*, w przeciągu lat 179 bez przerwy były zarządzane i utrzymywane od wybieranych w Polszcze *większością głosów na kapitułach jeneralnych pod prezydencyą metropolitów a przez królów polskich potwierdzonych* (4) prokuratorów jeneralnych zgromadzenia zakonu ś. Bazylego W. Zamiast więc tego, coby miano zająć na nowo w posiadłość wedle żądania, podałem do wikaryatu rzymskiego takie uwiadomienie, że: gospoda i kościoł Nayśw. M. Panny Żyrowickiey w Rzymie, stale utrzymywane przez przełożonych narodowych,

bez żadney odmiany, nie mają potrzeby być zajętemi w nową posiadłość od narodu polskiego.

Teraz zaś, ponieważ z łaski naywyższego Twórcy, minęły opłakane czasy w Polszcze, i zjawia się naypotężnieyszy i niezwyciężony Monarcha, jako oyciec kochający osierociałe rodzeństwo, Imperator wszech Rossyj Alexander I, Król polski wskrzeszający narod polski; przeto nie mając wolney kommunikacyi z przełożonymi mojego zgromadzenia, poczytałem za obowiązek w ninieyszym raporcie Jaśnie Wielmożnemu Panu przedstawić obraz dostateczny stanu przeszłego i teraźnieyszego tego pobożnego mieysca, w którém zostaję od roku 1788 w obowiązku prokuratora jeneralnego XX. Bazylianów przy stolicy apostolskiey i rektora tegoż kościoła i domu.

Przez ciąg czasu przeszłego, gospoda z pomienionym kościołem, w którym się odprawia służba boża w obrządku grekoruskim, łacińskim i włoskim, dla wygody publiczney, tak mieszkańców Rzymu, jako i podróżnych z Polski, pobierała na swoje utrzymanie: czer. zł. 100 z prowincyj polskich od zgromadzenia zakonu ś. Bazylego W.; 100 skudów rzymskich testamentem lokowanych od kardynała Barberini (5) na dobrach Propagandy zapisanych; i ze sto skudów za naymowanie mieszkań należących do mieysca pobożnego.

Po rozdzieleniu królestwa polskiego za bytności teraźnieyszego rektora w Rzymie, pomienione sto dukatów zmnieyszone do 60, sto skudów wiecznemi czasy przez Barberiniego zapisanych nie zawsze dochodziło, a dla ubóstwa mieszkańców, cena naymowania domu została niepewną.

Z upadkiem Polski, zupełnie ustało wsparcie od zgromadzenia, przerwana była wszelka kommunikacya z mieyscem pobożném, i tylko pozostał w całości legowany przez Barberiniego dochod z niewielką intratą z najęcia domu.

W tym stanie rzeczy, niżey podpisany rektor mieszkający w Rzymie, a nie mogąc utrzymać kościoła, domu i siebie samego ze swoim towarzyszem, przedstawił stan mieysca pobożnego, i za prośbą do Oyca świętego Piusa VII, który dla dobra publicznego nie pozwalał opuszczać tego pobożnego mieysca bez władzy narodowey, otrzymał dochod pewny z dataryi rzymskiey (6), i z pobożnych ofiar od Polaków w Lorecie poczynionych (7). Ale wkrótce po otrzymaném tém dobrodzieystwie, kiedy w całych Włoszech a szczegulniey w Rzymie nastąpiła gwałtowna zmiana rządu, kiedy ze stolicy swojey wygnańcem i tułaczem stał się panujący Papież Pius VII, ustało i wyżey pomienione wsparcie dla tego pobożnego mieysca.

Pozbawiony więc sposobu do życia w Rzymie, teraźnieyszy rektor, jako cudzoziemiec, i do opatrywania kościoła i domu, a chcąc ocalić fundusz narodowy bez naymnieyszego sprzedania sprzętów kościelnych i domowych, należących do mieysca pobożnego, bez zaciągnienia długu uciążliwego w tey stolicy, na wydatki utrzymania siebie i całego mieszkania potrzebne, przez lat blisko 30 od roku 1788 do końca grudnia r. 1815, wydał summę skudów rzymskich 1,259 i 25 bojaków, a drugie tyle albo

i więcey jeszcze przez te lata, które poprzedziły nadeszłe rewolucye we Włoszech; tudzież za nowe nabycie domów przyległych do mieszkania i kościoła żyrowickiego, zapłacił summę skudów rzymskich 1,422 bojaków 7. Pomieniony kredyt był zaniesiony przed trybunał likwidacyj jeneralnych pod rządem francuzkim, i zapisany jest w rejestrze xięgi sznurowey przychodu i rozchodu mieysca pobożnego. Nabycie wspomnionych mieszkań przyłączonych do kościoła i domu Nayśw. M. Panny żyrowickiey w tey stolicy, zaświadcza publiczność Rzymu (8).

Cała ta ilość wyżey rzeczonych pieniędzy, albo w części przynaymniey, byłaby wielkiém wsparciem i potrzebném dla właściciela, jako już podeszłego w wieku 73 lat, znacznie podupadłego na zdrowiu ciała, przy niektórych słabościach nieobojętnych; a do tego wyciąga nie małego kosztu nadchodząca uroczystość stoletniey pamiątki (9) w Rzymie znalezionego w murze, a z rozkazu papieża Klemensa XI przeniesionego do wielkiego ołtarza, obrazu cudownego Nayświętszey Maryi Panny roku 1719; ale nie mając ani wolnych stosunków z przełożonymi swego zgromadzenia w celu otrzymania jakiego wsparcia z Polski, zostawuje się wszystko na dobro tego pobożnego mieysca *gratis pro Deo*. *Nie przynieliśmy nic na ten świat, bez wątpienia że też wynieść nic nie możemy* (10).

Tym sposobem kościół i dom wyżey pomieniony, zarządzany i utrzymywany przez lat 50, od niedołężnego sługi (*membro debile*) narodu polskiego, oddaje się za pośrednictwem Jaśnie Wielmożnego Pana, pod protekcyą Jego Cesarskiey Mości Imperatora Wszech Rossyj i Króla Polskiego.

Szczycę się być prawdziwym poddanym Wspaniałomyślnego Monarchy a Jaśnie Wielmożnego Pana nayobowiązańszym sługą, *X. Jordan* MICKIEWICZ, *prokurator jeneralny zakonu ś. Bazylego, rektor kościoła i domu śś. Sergiusa i Bacha, nazwanego kościołem Nayświętszey Panny żyrowickiey* (11).

PRZYPISY X. PROFESSORA M. BOBROWSKIEGO.

(1) Imie cudownego obrazu N. M. Panny Żyrowickiey, przeniesione zostało na początku wieku XVIII do innego cudownego obrazu N. M. Panny w Rzymie znaydującego się, w kościele unickim, który będąc w przódy pod tytułem SS. męczenników Sergiusa i Bacha, został nazwany kościołem N. M. *Panny Żyrowickiey*. *Pascolo* bowiem we włoskim języku znaczy *pasza*, *żer* albo *żyr*. Obacz przemowę do czytelnika w xiążce napisanéy po włosku przez *Ignacego Kulczyńskiego* pod tytułem: *Jaspis cudowny tróykolorowy albo raczey opisanie historyczne trzech cudownych obrazów N. M. Panny: z których pierwszy Żyrowicki w Litwie, drugi Żyrowicki w Rzymie, a trzeci, kopija drugiego także w Żyrowicach, nazwany od mieszkańców rzymskim. W Rzymie*, 1722. 12. Napis do tey xiążki autor przybrał podobno od kamienia jaspisowego, na którym obraz cudowny N. M. Panny żyrowickiey w Litwie jest wyryty. *Ob.* Lexykon geograficzny X. *Heraklego Karpińskiego*. Wilno, 1766. 4.

(2) Chyba za wstawieniem się Władysława IV, bo oyciec jego Zygmunt III, umarł jeszcze w r. 1632, a interes ten w Rzymie toczył się r. 1639. Nagrobek w przypisie następującym trzecim pomieszczający się, był zapewne powodem X. Mickiewiczowi do tego o królu Zygmuncie III, twierdzenia; lecz w o-

wym nagrobku za omyłkę uważać należy wzmiankę o tymże królu, ponieważ w siedem lat po jego śmierci przybył metropolita Korsak do Rzymu, a zatem nie mógł przybywać z poleceniem od monarchy, który tak dawno już nie żył.

(3) *Cum situ adiacenti consignata nationi Poloniae pro erigendo collegio nationis Ruthenae.* Takie przytacza słowa łacińskie X *Mickiewicz*, które wyłożyłem po polsku; lecz w dekrecie Urbana VIII, *in Bullario* (Cocquel. T. 6. P. 2.) pomieszczonym, mocą którego nadany Bazylianom kościoł SS. Sergiusa i Bacha, wydrukowano: *cum situ adiacente collegio Ruthenorum ibidem erigendo.* Wszakże jako zakład naukowy dla duchowieństwa ruskiego w Polscze, zjednoczonego z kościołem rzymskim, i jako gospoda podróżnych dla nauk i nabożeństwa przybywających z Polski do Rzymu, potwierdzona ta fundacya dekretem Propagandy roku 1814 dnia 22 sierpnia. *Filip Borowik* rektor i jemu do pomocy dodany *Jozafat Isakowicz* ze zgromadzenia xięży *Bazylianów*, byli pierwszymi, którym roku 1639 dnia 15 czerwca, oddano pod zawiadowanie pomieniony kościoł. Od tey daty aż do naszych czasów było z kolei wysyłanych do zarządzania tym kościołem 27 prokuratorów jeneralnych z Polski, ze zgromadzenia xięży Bazylianów. Między tymi prokuratorami niektórzy znani są z prac pismiennych, mianowicie: *Ohilewicz*, *Susza*, i *Kulczyński*. Dawniey zaś jeszcze do urzędowego poświadczenia o dobroci brewijarza głagolickiego, poprawionego przez Rafała *Lewakowicza*, od Propagandy wezwani byli, jako znawcy sławiańszczyzny, prócz *Metodyusza Terleckiego* biskupa chełmskiego, Jozafat *Isakowicz* i Filip *Borowik*, bazylianie, roku 1635 w Rzymie zostający. Własnoręczne ich świadectwa widziałem umieszczone na czele autografu owego brewijarza za Nrem 6.471 rękopismów biblioteki watykańskiey. Tak podobnież późniey do approbaty mszału głagolickiego, sprostowanego przez *Karamana*, użyci byli Maxymilian *Zwodzki* prokurator jeneralny, i Cezary *Stebnowski* alumnus kollegium greckiego w Rzymie, oraz dway inni zakonnicy także ze zgromadzenia bazylianów w Polscze, Ignacy *Pielkowicz*, i Sylwester *Rudycki*, który był potém biskupem Lwowskim. Obacz *J S. Assemani. Kallendaria Ecclesiae Universae*. T. IV. str. 435. Nie należy tu ominąć *Rafała Korsaka* metropolity kijowskiego, jednego z pierwszych dobrodziejów tego mieysca, który przy końcu roku 1639 przybył do Rzymu w celu beatyfikacyi Jozafata arcybiskupa połockiego. On pierwszy pontyfikalnie miał liturgiją po sławiańsku w kościele SS. Sergiusa i Bacha, a po skutecznych staraniach około dzieła, dla którego przybył do stolicy chrześcijaństwa, czując się być bliskim zgonu, zapisał całą swoję zakrystyą do tegoż kościoła: gdzie też pogrzebionemu, późniey nagrobek na marmurze temi słowy wyryli wdzięczni zakonnicy.

D. O. M.

Raphaëli ex. comitibus. Korsak.
Archiepiscopo. Kioviensi. et. Halicensi.
Metropolitae. totius. Russiae.
qui.
A. Sigismundo. III. Poloniarum. rege.
Apud. S. sedem. ad. gravissima. negotia.
Et. B. Josaphat. Koncewicz.
Archiep. Polocensis. Martyrii. causam. agendam.
ablegatus.
Rebus. sedulo. feliciterque. confectis.
Ecclesiam. hanc. sacra. supellectili.
Aureisque. et. argenteis. donariis. a. se. auctam.
Proximasq. aedes. Monachis. suae. nationis.
Ordinis S. Basilii. M.
Ab. Urbano. PP. VIII.
Impetravit.
Mox. immatura. morte. sublatus.
Hic. tumulatus. est. Mense. Quintili. 1641.
Monachi. tot. beneficiorum. memores.
P. M. PP.
IV. Idus. Decembris. 1768.

O tym nagrobku, co do wzmianki króla Zygmunta III, powiedziało się w przypisie pierwszym; tu może służyć uwaga, że ten metropolita naywięcey jeśli przyśpieszył skutek nadania kościoła SS. Sergiusa i Bacha dla

Bazylianów; bo ta rzecz przed przybyciem jego do Rzymu, była już ułatwiona. Bliżey rozumieć i w tém wyrazy nagrobku za omylne: bo pewnieysza jest, że kardynał Barberini z własnego natchnienia, i nadanie u Urbana VIII wyjednał, i swoje uposażenie uczynił, jak się powie niżey w przypisie 5.

(4) *Pluralitate votorum in capitulis generalibus sub praesidentia metropolitanorum praevia approbatione regum Poloniae.* Te słowa xiądz Jordan Mickiewicz umieścił w swoim raporcie, które przełożyłem na polskie. Ale skądby wzięte były, nie wiem. Wszakże to pewna, że królowie polscy prokuratorów nie potwierdzali, a mianowali tylko, unickich, pospolicie z Bazylianów wybieranych, metropolitów, arcybiskupów i biskupów, oraz niektórych opatów, gdy innych prezentowali kollatorowie prywatni, stosownie do funduszów. Za czasów dawney Polski, dzielili się bazylianie na dwie prowincye, tojest ruską pod tytułem ś. Tróycy, i polską pod tytułem Opieki N. M. Panny czyli *protectionis* albo *pokrowy*. Pierwsi byli właściwie litewscy. Obie prowincye składały jednę kongregacyą ruską, pod naczelnictwem proto-archimandryty czyli jenerała, który co kilka lat wybierany na kapitułach jeneralnych pod prezydencyą metropolity, raz z jedney drugi raz z drugiey prowincyi, mieszkał, w pierwszym przypadku w *Torokaniach* w kobryńskiém o mil 13 od Pińska, a w drugim w *Poczajowie* o mil 2 od Krzemieńca. Z powodu tytułu kongregacyi ruskiey, mianowano w Rzymie wszystkich bazylianów litewskich i polskich *Rutheni*, i pod tém nazwiskiem otrzymali nadanie i uposażenie kościoła SS. Sergiusa i Bacha. Prokuratorowie też i razem rektorowie kościoła rzeczonego i domu w Rzymie, wybierani byli na kapitułach jeneralnych i wysyłani alternatą z prowincyj tak, że za jenerała polskiego, prokurator był z prowincyi ruskiey, i wzajemnie. Teraz w Rossyi trzy są prowincye bazyliańskie: dawna ruska nazywa się litewską, a polska ruską; trzecia zaś od przyłączenia do Rossyi Białey Rusi uformowana pod tytułem ś. Mikolaja, mianuje się białoruską. Mają swoich osobnych prowincyałów, a zamiast jenerała, który skasowany, odnoszą się do 2giego departamentu rzymsko-katolickiego duchownego kollegium w Petersburgu.

(5) Jeden z nayw iększych protektorów i dobrodziejów kościoła sławiańskiego zjednoczonego z rzymskim w Polszcze, był *Antoni Barberini*, kardynał ś. Onufrego, brat rodzony Urbana VIII, który z niemałym kosztem odnowił kościół SS. Sergiusa i Bacha, kupił dóm przyległy temu kościołowi na mieszkanie xx. bazylianów, znaczną wyłożył summę na beatyfikacyą ś. Jozafata, testamentem zapisał corocznego dochodu skudów rzymskich 100 (skud rzymski wynosi prawie złotych polskich 9 i groszy 10) na utrzymanie tychże zakonników. W katalogu dokumentów i pism różnych, znaydujących się w archiwum przy kościele SS Sergiusa i Bacha, częścią w oryginale a częścią w kopii, czytałem osnowę tego testamentu tak zapisaną: *Testamentum Emmi et Rnmi Antonii Barberini Cardinalis Eccl.] Rom. in quo statuitur, ut in fabricam residentiae et ecclesiae SS. Sergii et Bachi, in spatio duorum mensium post mortem suam exsolvantur hac sola vice scuta romana* 200; *et insuper quotannis PP. Ruthenis et Prutenis in eadem residentia mansuris, scuta* 100 *perpetuis temporibus ex haereditate sua assignat exsolvenda in duas datas, scilicet mense decembri et post festum S. Joannis Baptistae an.* 1646. Testament kardynała Barberini wydrukowano w typografii *de propaganda fide* 1746.

(6) Wyjaśnia się to z treści w pomienionym katalogu dokumentów wyrażoney po łacinie, którą tu tak przekładam co do słowa. „Pamiątkę wyświadczoney łaski od Nayświętszego naszego Pana Piusa VII, dla gospody „Sławian śś. męcz. Sergiusa i Bacha, na prośbę „xiędza Jordana Mickiewicza prokuratora je„neralnego zakonu ś. Bazylego W., za łaska„wém pośrednictwem kardynałów ś. rzymskiego „kościoła, Franciszka *Albani* dziekana ś. kol„legium i Wawrzyńca *Litta* exnuncyusza pol-

„skiego gdzie się znaydują reskrypta kardy-
„nała *Litty* do pomienionego prokuratora
„i kardynała *Roverella* prodataryusza apostol-
„skiego do kardynała dziekana, na dobro gospody
„z wyznaczeniem 12 skudów na miesiąc, *pod*
„*piérwszym dniem maja roku* 1802."

(7) Co do funduszu w *Lorecie* tyle mi tylko wiadomo, że z dawna utrzymywał się tam penitencyaryusz dla Polaków wędrujących do Loretu, a to z dochodu z pewnych winnic, które niegdyś pobożni Polacy na ten koniec zakupili. Jakoż zwiedzając to święte miesce w sierpniu r. 1820, zastałem penitencyaryusza X. *Laudańskiego* z zakonu Franciszkanów, od lat 50 zamieszkałego we Włoszech, który z tych funduszów pobierał po 6 skudów na miesiąc. Z tychże funduszów pobiera rocznie po 100 skudów X. *Jordan Mickiewicz* jako rektor kościoła N. M. Panny Zyrowickiey, o czém wyjęty z pomienionego katalogu zapis i z łacińskiego języka na polski przełożony, tu pomieszczam w słowach: „Pokorna prośba wielebnego oyca
„Jordana Mickiewicza prokuratora jeneralnego
„do nayświętszego Piusa VII, w którey się żą-
„da o wsparcie z funduszów polskich w pań-
„stwie kościelném będących, na utrzymanie
„prokuratora i innych zakonników mieszkają-
„cych w Rzymie, z pomyślnym dekretem, wy-
„znaczającym mu roczny dochod skudów 100
„na pobożnych ofiarach polskich, będących
„w mieście Lorecie, *pod dniem* 6 *październi-*
„*nika roku* 1818.

Dla ciekawości czytelnika nie od rzeczy będzie położyć rejestr ofiar przez królów i panów polskich dla domku N. M. Panny loretańskiey uczynionych: które się w Lorecie znaydowały przed panowaniem Francuzów we Włoszech, jak je wylicza X. Dominik *Łasiński* niegdyś penitencyaryusz loretański w dziełku pod napisem: *Wiadomość o domku N. M. Panny w Lorecie zostaiącym, z różnych pisarzów zebrana.* W Rzymie 1783, 12°. Na karcie 353 i dalszych wyrażają się te ofiary następnie:

1) Lampa złota 20 funtów ważąca Króla Zygmunta III.

2) Lampa także złota xiążęcia Jabłonowskiego, woiewody nowogrodzkiego.

3) Lampa srebrna, Xiążęcia Woyciecha Stanisława Radziwiłła.

4) Dzieciątko ze złota od Króla Zygmunta ofiarowane.

5) Obraz ze złota lany, wyrażający ś. Władysława, z relikwiją tegoż świętego, od króla Władysława III dany.

6) Krzyż drogi ze smaragdów, na sukience N. M. Panny, pewnego biskupa polskiego.

7) Pierścień złoty z dyamentem czworograniastym we środku, i po bokach z sześcią dyamentami, pewnego biskupa przemyskiego.

8) Kielich srebrny pozłacany, z tym napisem u spodu: *Mikołaja Popławskiego biskupa inflantskiego.*

9) Cały stróy kapłański do mszy, perłami suto wysadzany, i gdzie niegdzie drogiemi kleynotami przyozdobiony. Danina Xiężny Ostrogskiey małżonki wielkiego kanclerza koronnego Zamoyskiego.

10) Kielich złoty z pateną złotą różnemi drogiemi kamieniami ozdobiony, pewnego biskupa pol.

11) Sztuka przednia ze złota, nakształt gwiazdy, ozdobiona dyamentami, rubinami, perłami, z sercem złotem we środku, wielki smaragd mającém, i po bokach dyamenty i rubiny, z tym napisem: *Ludowika, Henryka III, francuzkiego i polskiego króla, małżonka.*

12) Serce złote, z wielkim rubinem w środku i z dyamentami 149 około. Danina kardynała Alberta Augusta biskupa krakowskiego.

13) Pierścień złoty z dużym dyamentem czworograniastym w środku, i dwónastu dyamentami po bokach, dany od Stanisława Potockiego.

14) Oko złote, dyamentami, rubinami, otoczone, pewnego wojewody.

15) Monstrancya z srebra lana, cała drogiemi kleynotami ozdobiona, to jest: 296 dyamentami, dwu wielkiemi, a pięć małemi smaragdami; dwu wielkiemi rubinami, 52

perłami, i jednym wielkim ametystem. Danina Maryi Kazymiry królowey.

16) Pierścień złoty, z wielkim dyamentem w środku, i 20 pobocznemi, a w około 19, dany od króla Kazimierza.

17) Sztuka przednie wyrobiona ze złota dyamentami upstrzona, i na niey *Imie Jezus* także dyamentami wysadzone, dana od Karola Ferdynanda, biskupa płockiego i wrocławskiego.

18) Ostatnia ofiara osobliwa, bo sobie niemająca równey; to jest: chorągiew znaczna turecka w zwycięstwie pod Parkanami, od króla Jana III, wzięta, i N. M. Pannie loretańskiey (za którey pomocą to zwycięztwo otrzymał) ofiarowana. Wisi w tyle domku ś. na murze zawieszona, z napisem łacińskim na marmurze wyrytym:

Deiparae Lauretanae,
Cuius inter veteris aedificii ruinas
Reperta Imagine, victorias ominante,
Opem imploravit, et praesentissimam sensit
Joannes III Poloniae rex
Turcis ad Parkanum memorabili clade caesis
Praecipuum Vexillum, ab iisdem raptum,
Devoti, gratique animi monumentum misit
Innocentio XI. P. M.
Foederatorum in Turcas Christianorum arma
Quae feliciter iunxerat,
Anno pontificatus VIII felicius promovente.

Maryi Pannie loretańskiey,
Którey w rozwalinach starego domu
Znalazlszy obraz, zwycięztwo obiecujący,
Uprosił i doznał pomocy
Jan III król polski.
Turków pod Parkanem, z niemałą klęskę
na placu położywszy,
Osobliwą chorągiew od nich wziętą,
Jako pobożności i wdzięczności upominek, posłał
Innocencyuszowi XI Papieżowi,
Chrześcijańską przeciw Turkom woynę
Którą szczęśliwie zjednał
Roku Papiestwa VIII, pomnażającemu.

Chorągiew ta jest z jedwabiu i włosia wielbłądzego robiona, długości piędzi 28 a szerokości 24 i pół; liliami złotemi 124 w około rozłożonemi, ozdobiona, różne liście białe i zielone dział jey czynią. Złote gwiazdy ze złotemi okręgami pomieszanemi, na sobie wyraża, z szablą na obie strony zaostrzoną, na znak dwojakiego cesarstwa, wschodniego i zachodniego, które sobie Turcy żelazem podbite od roku 1452 za Konstantyna Paleologa, w Konstantynopolu zmarłego, być przywłaszczają. Znaydują się na tey chorągwi gdzie niegdzie słońca i miesiąca znaki, z niektóremi arabskiemi literami, któremi moc Mahometa, i wiary jego naukę wychwalają. *Dotąd z xiążki Łasińkiego.*

Przydaję moje wiadomości i uwagi o rzeczoney tureckiey chorągwi.

Wyżey wspomniony JX. *Laudański*, penitencyaryusz, szanowny starzec, z uczuciem gorzkiego żalu opowiadał mi, jak mimo jego opor i przedstawianie, jenerał *Dąbrowski* zabrał tę chorągiew w roku 1797, będąc na czele legijonów polskich w Lorecie. Dostała się ona potém do świątyni *Sybilli w Puławach*, gdzie ją widziałem roku teraznieyszego 1822 w powrócie moim do Wilna. Zgadza się z przytoczonym opisem Xiędza *Łasińskiego*, ale razem wiernie odpowiada rysunkowi i opisaniu *Rubinkowskiego* w *Janinie*. Ten zaś ostatni mówi o chorągwi Mahometa wziętey pod Wiedniem, o którey i skąd inąd wiadomo, że odesłaną była od króla do Innocentego XI., a od tego do Loretu. Nadto zaś i to pewna, że król Jan III, pod Parkanem czyli Parkanami nie zwyciężył, ale w niewielkiey bitwie był zwyciężony, lubo potém po nowém zwycięstwie pod Strigonium czyli Granem, i *Parkany*, małą twierdzę węgierską zdobył, co w owey sławney wyprawie nie było rzeczą naywiększą. Słowem nie masz wątpliwości, iż chorągiew od roku 1683 do 1797 zachowywana w Lorecie, a stamtąd wzięta przez jenerała Dąbrowskiego, i znaydująca się teraz w świątyni Sybylli w Puławach, nie jest inna tylko zdobyta pod Wiedniem, a bynaymniey nie pod Parkanami, a zatém i napis wyżey przytoczony, a w Lorecie na marmurze wyryty, jest błędny. Piotr *Martorelli* biskup feltrański, w Historyi o domku loretańskim, i jezuita *Bo-*

nani w dziele o numizmatach, wiele wprawdzie poważnych przytaczają świadectw, wedle których ten napis uczyniono; lecz to bynaymniey nie osłabia pewności rzeczy wiadomey bardzo dobrze, z wielu dziejopisów owey nader głosney i pamiętney wyprawy. Podobnaż w tym marmurowym napisie zachodzi omyłka co do wzmienionego w nim obrazu N. M. Panny, którego nawet piękną rycinę, X. Łasiński w swojém dziele, z długim wywodem umieścił. Dokładniey przecież o tym obrazie wspomina Rubinkowski w Janinie na karcie 72 *folio verso.* Chętnie zaś w tych rzeczach Rubinkowskiego przytaczamy, że naprzód spółczesny autor, a potém, że miał osobliwą zręczność dowiedzenia się o wielu drobnieyszych nawet zdarzeniach, od osob, które własnemi je oglądały oczyma, ponieważ oyciec jego i dway bracia służyli woyskowo w tey woynie, i pierwszy z nich chwałą okryty na łono familii powrócił.

(8) Potwierdza ten wydatek prośba w takiey treści zapisana w katalogu, tyle razy wymienionym: „Prośba do kardynała *Litta* prefe„kta ś. Kongregacyi *de propaganda fide*, w któ„rey się opisuje stan mieysca pobożnego, wy„datek 1259 skudów i 25 bajoków zastą„piony własnemi pieniędzmi rektora, a dla spraw„dzenia tego żąda się o wizytę apostolską „w celu ostatecznego postanowienia, jak się „ma na przyszłość utrzymywać rektor wyżey „rzeczonego mieysca pobożnego. *Roku* 1816. „Tu należy także: „Memoryał do tegoż kar„dynała w celu wyjednania opłaty coroczney „sta skudów, które kardynał ś Onufrego *Bar*„*berini* zostawił na kościoł śś. męczenników „Sergiusa i Bacha. *Roku* 1815 *dnia* 24 *sty*„*cznia.*" W skutek tey ostatniey prośby na kongregacyi Propagandy postanowiono opłacać corocznie pomienionemu rektorowi po sto skudów, chociażby nie powróciły *luoghi dei monti*, i wypłacono 80 skudów pod dniem 7 maja r. 1817. Na majątku tu nazwanym *luoghi dei monti* testamentem był lokowany roczny dochód, sto skudów przez kardynała Barberiniego: którego to majątku los równy być musiał, co innych dóbr należących do propagandy, w czasie rządu francuzkiego w Rzymie.

(9) Stoletnia ta uroczystość w Rzymie roku 1819 od dnia 7 do 9 września z wielką wystawą była obchodzona, i opisana jest w *Dario Romano* N. 75, a potém w *Kuryerze Litewskim* N. 278. X. Mickiewicz opisawszy stan funduszu kościoła Sergiusa i Bacha, przywodzi niektóre potrzeby, i razem domawia się o zwrót choć w części wydatków przez się zastąpionych, na utrzymanie tego zakładu. Na skutek tak delikatnego przymówienia się, otrzymał daninę w sposobie jałmużny; ale w długu nie został zaspokojonym: jednakże za wdaniem się łaskawego na siebie posła, uzyskał pensyą z Polski po sto czer. zł. na rok.

(10) S. Pawła wyrazy przytacza z pierwszego listu do Tymoteusza rozdz. 6 wiersza 7.

(11) X. *Jordan Mickiewicz* ostatnim będąc z prokuratorów jeneralnych, może sprawiedliwie należeć do dobrodziejów tego mieysca; bo nie tylko od roku 1788 aż do dnia dzisieyszego troskliwie się stara o utrzymanie funduszu kościelnego; ale nadto jescze, za własne pieniądze oszczędnością zebrane, kupił kamienicę przyległą i przyłączył do funduszu; tudzież podczas pobytu Francuzów w Rzymie, usunął ten fundusz z listy dóbr kościelnych podanych na licytacyą, zasłaniając się tém szczegulnie, że należy do narodowych dóbr królestwa polskiego: kiedy przeciwnie, kościoł ś. Stanisława i dom przy nim ze sprzętami, opuszczone od Xięży polskich, poszły pod licytacyą, a o ogrody i winnice, stanowiące fundusz kościoła ś Stanisława, jako nieprawnie pozabierane, dotąd się sprawa toczy w rzymskich trybynałach.

Dodatek do przypisow X professora M. Bobrowskiego o Historyi obrazu N. M. Panny Żyrowickiey tak w Litwie jako i w Rzymie, z wyjaśnicniem dawnego stanu kościoła i domu w ostatniém mieście.

I. *O źródle i początku nazwania.*

Żyrowice, miasteczko, w Litwie o milę od Słonima położone, należy do XX. Bazylijanów, mających tu obszerny klasztor i kościoł murowany, i utrzymujących od roku 1710, porządne szkoły na stopniu gimnazyalnym, gdzie licznie zgromadza się na nauki młodzież z kilku powiatów a osobliwie ze słonimskiego. W rzeczonym kościele, przy wielkim ołtarzu po lewey jego stronie jest ołtarz poboczny, bogato ozdobiony, poświęcony N. M. Panie, którey wizerunek za szkłem daje się widzieć w pośrodku blachy srebrney pozłacaney. Takowy wizerunek rznięty na kamieniu, który, jak twierdzą, ma być jaspis, światło szarawey farby, około podługowaty, dwa cale wszerz, półtrzecia wdłuż mający. I to jest pierwiastkowy sławny obraz N. M. Panny Żyrowickiey, który dostał się bazylijanom przy ufundowaniu ich tu od Jana *Mieleszki*, wojewody smoleńskiego r. 1613. Podanie, od wielu autorów opisane, niesie, że około roku 1480 znalezli go pastuszkowie na gruszce w tem samém miescu gdzie teraz ołtarz, które w owym czasie było lasem zarosłe. Z tego powodu wystawiono tu kościoł drewniany, a po zgorzeniu tego, teraźnieyszy murowany. W roku 1730, tenże obraz uroczystym obrządkiem był ukoronowany. Ku czemu dwie korony w Rzymie sporządzone i od Benedykta XIII pobłogosławione, przywiozł stamtąd Hieronim Xiąże Radziwił, którego matka Anna z Sanguszków Radziwiłłowa kanclerzyna litewska ozdobiła je wielą szacownemi kleynotami i naywięcey się przyczyniła do kosztów całey koronacyi. O kilkaset kroków od kościoła jest kaplica także murowana, a w niey za wielkim ołtarzem leży kamień granitu pospolitego krajowego, ze trzy łokcie długi, na dwa wysoki a na półtora szeroki. Na wierzchu ma niewielkie wydrożenie, stopką Panny Maryi mianowane, w którem utrzymuje się woda święcona. Według pospolitego podania, obraz w czasie pożaru drewnianego kościoła, znaleziony był na tym kamieniu, a stąd kamień takowy u opobożnego ludu jest w poszanowaniu. Jest jescze w kościele żyrowickim w wielkim ołtarzu obraz na płótnie oleyno malowany, zwany obrazem N. Panny rzymskiey, mało na miescu głośny, ale wspominany od wielu autorów. Kopija to jest znalezionego w Rzymie, o którym tu wraz powiemy.

W *Rzymie* otrzymali Bazylijanie w roku 1639 od Urbana VIII, nadanie kościoła śś. Sergiusa i Bacha, zawiadowanego wprzódy od zakonników obrządku łacińskiego. Kardynał Barberini, który to nadanie wyjednał, powięk-

szył mieszkalny dom przez przykuple i uposażył stałym dochodem od kapitału, położonego przez się w banku pobożnym czyli lombardzie. Mieszkający tam bazylijanie z różnych ofiar ludzi pobożnych, znacznie w następnych czasach dom rozszerzyli i powiększyli: z czego lubo się pomnożyły i dochody przez najem mieszkań, jednakże *Kulczyński*, o którym będzie rzecz niżey, mocno na to narzekał, ponieważ nowe budowanie nie obeszło się bez zaciągnienia długów, których za jego czasu, to jest roku 1735, liczyło się skudów 2150, czyli około tysiąca czerwonych złotych, a przy tem powiększył się koszt na utrzymanie domu, mającego wtedy już 40 okien wychodzących na ulice: nadto zaś wielka była niespokoyność od mnogich lokatorów, a zatem przeszkoda do nauk i zatrudnień duchownego powołania. Dwóch zazwyczay utrzymywali tam bazylijanie zakonników, nayczęściey z Litwy wysyłanych i od prowincyi ś. Tróycy zależących, z których jeden bywał rektorem domu i kościoła, oraz prokuratorem zakonu, a drugi towarzysz. Zdarzyło się w roku 1718 czy 1719, że gdy rektor kazał oczyszczać ściany w zakrystyi, opadły kawałek tynku odsłonił na murze malowany obraz: po odkryciu którego w całku, znaleziono zupełnie podobnym do wizerunku jaspisowego w Żyrowicach, wyjąwszy że od ostatniego większy. Po wielu zatem okolicznościach, które to zdarzenie między pobożnym ludem wsławiły, obraz ów z muru wycięto, i przeniesiony do kościoła, wmurowano w ołtarzu pobocznym: a miesce w zakrystyi wypróżnione, zamknięte zostało oknem wielkiem szklannem w ramach drewnianych pozłocistych, które dla pamiątki utrzymuje się i dotąd. Poźniey do przerobionego i wspaniale ozdobionego ołtarza wielkiego, obraz ten za rozkązem papiezkim w roku 1729 przeniesiono. Odtąd kościoł śś. Sergiusa i Bacha, powszechnie nazywać poczęto kościołem N. P. Maryi żyrowickiey (della Madona del Pascolo). Ale do wsławienia i utrzymania tego nazwiska w Rzymie i w całych Włoszech, naywięcey się przyczynił, *Ignacy Kulczynski*, bazylijan z prowincyi litewskiey ś. Tróycy, rektor tego kościoła i prokurator w Rzymie swego zakonu od roku 1729 do 1735. Kapłan ten, całe niepospolitey nauki i biegłości w stylu polskim, łacińskim i włoskim, zmarły, będąc opatem grodzieńskim, roku 1741 oprócz wielu prac literackich i dzieł na świat wydanych, o których doczytać się można u *Assemaniego* i *Stebelskiego*, wydał w Rzymie roku 1732 dwie xięgi o historyi obrazów N. P. żyrowickiey, jednę po włosku pod tytułem *Il Diaspro prodigioso*, czyli *Jaspis cudowny*, jak przytacza wyżey w przypisie pierwszym *X. professor Bobrowski*, a drugą po łacinie pod tytułem *Signum magnum*, zawierającą rzecz o wyż wspomnioney koronacyi w Żyrowicach w Litwie.

II. *Przeniesienie obrazu z ołtarza bocznego do wielkiego, w Rzymie.*

(Wyjątek z autografu relacyi X. *Kulczyńskiego* przysłaney do swego zakonu pod datą 3 stycznia 1730. NB. Wyrażenia łacińskie przełożyliśmy na polskie w miescach kursywą drukowanych).

Mając sobie zlecone od zakonu świętego rządy tuteyszey rezydencyi, znam się do powinności mojey oznaymić i relacyą uczynić zakonowi świętemu, o powodzeniu tego mieysca świętego, zwłaszcza kiedy w cerkwi za czasu mego przybył ołtarz wielki, od którego też zacznę moję relacyą. Przybywszy tedy do Rzymu zastałem już zaczętą fabrykę tego ołtarza, około którey struktury, gdy przez nie mały czas a pono blisko roku całego robiono, *w końcu* za pomocą bożą stanęła, jako teraz widzimy. Dnia 7 *września* 1729 odprawiła się zwykła solennitas matki bożey na pamiątkę przeniesienia obrazu cudownego z domu do cerkwi. Pierwszy nieszpor i ostatni jako i msza solenna, w dzień samy festu, spiewano *z muzyką*, która była bardzo wyśmienita. Dały się słyszeć częste moździerzów odgłosy, tamburów, trąb i waltorni dźwięki, prawie bez przestanku całą okolicę *rozległey części miasta*, *Rione de'Monti zwaney*, napełniały. Illuminacye po wszystkich ulicach, nawet od naszego domu odległych, z nocy dzień czyniły. Cerkiew nasza pięknie i wspaniale w adamaszki, axamity i bogate dywany z rozkazu eminentissimi protektora ubrana była. Znaczne było *zebranie* dam tuteyszych, przednieyszych prałatów, panów i różnego stanu osob. Kontynuował się ten fest i nazajutrz, to jest *dnia* 8 *września*, w sam dzień narodzenia matki bożey, i wielką moc ludzi do spowiedzi miałem. Zakończył solennizacyą na nieszpornem nabożeństwie swoją bytnością eminentissimus dominus Alexander rodzony eminentissimi protectoris.

Po odprawieniu tego festu *dnia* 12 *września*, wybudowano most od wielkiego ołtarza do pobocznego, gdzie od dziesiątka lat obraz cudowny był lokowany, który, pilnie wprzód obwarowawszy, aby jakiey skazy nieodebrał, poczeli muratorowie (to jest mularze) dobywać. Dnia 13 września muratorowie około obrazu, deskami i żelazami mocno obwarowanego, mur odbiwszy ze wszystkich stron, ruszyli z mieysca, i przez most, na to przeniesienie z umysłu wybudowany, ciągnęli od ołtarza pobocznego do ołtarza wielkiego, gdzie z niemałą trudnością przyciągnąwszy, lubo ludzi było dostatek, jednak ledwo za cztery godziny i daley, obraz cudowny na mieysce swoje wstawili, a potém około obmurowali. Trwał jednak długo zasłoniony obraz cudowny, aż póki niepokończono różney roboty około ołtarza. *Zatem* dnia 29 października, w który przypadała sobota, we wszystkie zaś soboty, wielkie ludu zgromadzenie mam do spowiedzi, otworzyliśmy obraz matki bożey cudowny, w ten sposob.

JW. w Bogu nayprzew. JX. Floryan *Hrebnicki*, arcybiskup połocki, witebski, mścisł., orszań. i mohilewski biskup, ubrawszy się pontyfikalnie w bogaty swój suto złotogłowowy sakos, przed zaczęciem liturgijey świętey, poklęknął na gradusie ołtarza wielkiego, i wnet o-

tworzono obraz, a pomieniony JW. arcybiskup intonował Te Deum laudamus, który to hymn muzyka na chorze pięknemi głosami i wybornemi instrumentami kontynuowała. Po skończeniu hymnu i po przeczytaniu *dziękczynney modlitwy*, JW. JX. arcybiskup celebrował ś. liturgiją, pierwszy raz na nowym ołtarzu, pod czas którey muzyka na chorze litaniją grała. Uderzono zatem z dwódziestu czterech moździerzów, trąby też i tambury po całey okolicy ten fest ogłosiły.

(Daley namieniwszy o porządku zaprowadzonego nabożeństwa, opisuje *Kulczyński* ze szczegułami nowy ołtarz, z marmuru i stuku zrobiony i ozdobiony stosowną rzeźbą, co wszystko kosztowało skudów 850; daley mówi o domowych okolicznościach, a kończy prośbą o wspomożenie od zakonu, mianowicie z powodu zaciągnionych długów przez poprzednich rektorów, tudzież prosi o przysłanie drugiego towarzysza, gdyż jednego, którego miał przy sobie, pomoc znaydował niedostateczną).

III. *Stan kościoła i domów, oraz funduszów i biblioteki.*

Tenże X. *Kulczyński* oddalając się z Rzymu w roku 1755, alumnowi kollegium greckiego jako deputowanemu administratorowi, Cezaremu *Stebnowskiemu*, zdał pod d. 12 lipca kościół i dom, podług inwentarza przez się sporządzonego, którego jeden exemplarz złożył w archiwum propagandy, drugi zostawił na miescu, a trzeci rewersalny przywiozł zakonowi swemu do Litwy, i oddał do archivum prowincyonalnego, razem z tłumaczeniem własnoręcznem z włoskiego na polskie, pod datą tegoż roku dnia 20 września. Ten inwentarz zawiera bardzo dokładne i szczegułowe opisanie, tak kościoła i domów, jakoteż funduszów i wszelkiey własności. Dla dania zupełnieyszego wyobrażenia o tym całym zakładzie rzymskim, przytaczamy tu wyjęte treściwie z tego inwentarza niektóre szczeguły.

1) *Co do kościoła czyli cerkwi*, powiada: „przedtem (1) była dość przestronna i wspaniała, teraz jest wąska i szczupła. Ma w sobie długości palmów rzymskich, to jest piędzi dobrych 77, szerokości palmów 30, wysokości palmów 49." — Ołtarzów w niey trzy, a okien dwa, jedno nad wielkim ołtarzem a drugie nad chorem, który drewniany tak jako i suffit. Zakrystya o dwóch małych izbach, w którey naczyń i sprzętów kościelnych srebrnych i złotych, na cenę w ogule skudów 579 bajoków 27.

2) *Domy:* A) Rezydencyonalny z dwóma sklepami czyli kramami na dole, o trzech piętrach, a z tych na pierwszem izb 7 i salka; na drugim appartament rektorski o czterech izbach, i osobno trzy stancye; na trzecim izb małych 13. — B) Kamienica z nadania kardynała *Barberiniego* o trzech piętrach, licząc z dołem na którym trzy sklepy czyli kramy, a na piętrze drugim i trzecim izb 6.

3) *Intrata z domów i kapitałów.* Od

(1) Nim poprzednicy rektorowie przerobili przestawując jednę ścianę poboczną.

jedenastu inkwilinów, skudow 152, bajoków 40, a z legacyi kardynala Barberiniego skudów 100, — *w ogule rocznie* skudów 252, bajoków 40.

4) „*Intrata cerkiewna* nie jest za„wsze jednakowa, albowiem zależy na „jalmużnie, która sie kwestuje po cer„kwi od kleryków, kiedy mszy święte „odprawują się. Od kilku lat, gdy na„stala w Rzymie gra, *lotto* nazwana, „znacznie umnieyszyla się jalmużna, i „przez polowę upadla: bo przez pier„wsze cztery lata mego rektorstwa, czy„nila jalmużna roczna skudów półto„rasta, a czasem i więcey, teraz zaś „od dwóch lat ledwo czyni skudów o„siemdziesiąt. Która to tak sczupła „intrata, nie wystarcza cale na potrze„by cerkiewne."

5) *Biblioteka*, oprócz xiąg kościelnych w zakrystyi, zawierala dzieł 51 *in folio*, 37 *in* 4, 89 *in* 8, ogulem dzieł 177, a z nich niektóre w wielu voluminach.

O Zyciu Hermana Augusta Franke *założyciela domu naukowo-sierocego w Hali*, z opisem tego zakładu i innych z nim połączonych. Ciąg 4ty i ostatni. Ob. wyżey str. 859—876.

III. Opis pojedynczych części zakładu.

(Dokończenie.)

F.) *Instytut bibliyny Kansteynowski* (Die Cansteinische Bibelanstalt.)

Ten instytut wziął swoje nazwanie od imienia *Barona Karola Hilbranda von Canstęin*, który żył w ścisłey przyjaźni ze Spenerem i z Frankem, i szczegulniey się wsławił przez swą wielką gorliwość o rozkrzewienie chrześcijaństwa. Zrobił on zamiar ulatwienia ubogim ludziom, ażeby za cenę jak naytańszą dostawać mogli Biblije. Wszakże zwyczayne urządzenie drukarni niemogło do tego celu doprowadzić; a zatém naradzał się on ze swymi przyjaciołami, jakimby sposobem można mieć razem tak wiele typó ile ich potrzeba na całą Bibliją, tak, aby złożone wszystkie arkusze, leżały w swoich formach zawsze gotowe i mogly być w każdym czasie odbite. Po uczynioném tego zamiaru ogłoszeniu, odebrał on znaczne do jego uskutecznienia pomoce. Od roku 1710 do 1716, kapitał wynosił już talerów 5735, do których on dołożył własnych talerów 1000. Wtedy starał się o dostanie poprawnego textu Biblii niemieckiey, i wsparty został w tey mierze radami ludzi oświeconych. Pod koniec roku 1710 zrobiony był początek uskutecznienia planu; samo zaś drukowanie rozpoczęto rzeczywiście na wiosnę r. 1712. Utrzymuje się ten instytut sam przez się, wszelakoż od śmierci barona Kansteina (1719), zostaje pod wiedzą i kierunkiem direkcyi domu sierocego, która naznacza officyalistów i slucha ich kalkulacyi. Instytut ten w cenie tak niskiey dostarczał Biblij, że przedawano nowy testament pojedyńczo po dwa grosze srebrne (15 groszy miedzią), a całą Bibliją po sześć groszy srebrnych (półtora złotego polskiego). Cenę tę utrzymywano tak długo jak tylko było można: wszela-

kož z przyczyny wzrastającey coraz drogości papieru i innych materyałów, musiano ją cokolwiek podnieść w latach 1779 i 1789. Instytut od samego początku aż do śmierci barona Kansteyna w tak kwitnącym był stanie, iż oprócz nowego testamentu, wydano dwie edycye, jedna po drugiey, całey biblii, *in* 8vo. *maj.* i *in* 12; wszelakož pod życiem jego nie miano więcey typów nierozbieranych jak tylko na nowy testament i na całą biblią *in* 8vo. *maj.*, a wnet po śmierci nabyto takież typry na biblią *in* 12. Za następców jego w dyrekcyi instytutu, coraz się pomnażała liczba edycyj bibliynych; i žadnych oni nie oszczędzali trudów, ani kosztów, do uczynienia wydań późnieyszych coraz doskonalszemi, przez poprawność textu, dobroć papieru, i inne względy. W latach 1727 i 1728, w obrębie domu sierocego, wystawiono udzielną budowlę, tak na skład biblij drukowanych jakoteż na pomieszkanie dozorcy, nazwano ją domem biblijnym *Bibelhaus*, a późniey zakładom biblijnym *Bibelanstalt*. Następnie przybudowano osobny magazyn.

Do roku 1799 wyszło z tego instytutu całych biblij więcey jak *milion siedem kroć sto tysięcy*, a nowego testamentu więcey *dziewięciu kroć sto tysięcy*.

Niezaniedbywał też instytut starań o rozsrzerzenie upowszechnienia biblij i w zagranicznych językach. W roku 1722, przy ofiarowanem zapomożeniu od jedney znakomitey osoby, wydał biblije w językach czeskim i polskim, a przyłożył się do wydrukowania w Rewlu roku 1739 w języku estońskim. Oprócz tego drukowano i inne dzieła w językach zagranicznych.

G.) *Missye ewangielickie w Indyach wschodnich.*

Król duński *Fryderyk IV*, fundował je roku 1705. *Franke* miał polecenie wysłać pierwszych missyonarzów do Trankwebaru. Następni po nim dyrektorowie instytutu, tenże sam co i on utrzymywali z tą missyą związek, i ogłaszali nawet wiadomości missyonarskie. Niebawnie poznano ten zakład w Anglii, i nadesłano stamtąd w roku 1709 wsparcie. Szczególnieyszą w tey mierze okazało gorliwość towarzystwo tego kraju, zwane, *de promovenda cognitione Christi*, i weszło od roku 1711 w stosunki z missyonarzami duńskimi. Franke przez to naywięcey tym missyom usłużył, iż pomogł do założenia kompletney malabarskiey drukarni, która była bardzo potrzebną do ułatwienia przyrodzonym tey krainy mieszkańcom, nauki pisma świętego w ichże własnym języku. Za pomocą Anglików wzięło skutek życzenie missyonarzów w urządzeniu drukarni portugalskiey. Już w roku 1706, w kilka miesięcy po swem przybyciu, utworzyli szkołę portugalską dla ubogich, a gdy sami wprawili się cokolwiek w język malabarski, i w tym języku zaprowadził naukę. Wkrótce dała się im uczuć potrzeba wielu pomocników. A że rychłego ich nadesłania z Europy spodziewać się niemogli; ułożyli więc sobie zamiar dobierać ku temu celowi krajowców. Tym końcem uformowali w roku 1716 seminarium ze sposobniey-

szych chłopców malabarskich, którym stosowną udzielali naukę, ażeby potem używanymi być mogli na katechetów i innych nauczycielów, Rozszerzone poźniey to zaprowadzenie, wydało wielkie owoce. Dostarczało albowiem poźniey nawet kaznodziejów wieyskich, bez których w tamtych okolicach obchodzić się nie można było. Kaznodzieje ci dobierani z krajowców, znaydowali więcey niż Europeanie u swych spółziomków ufności. Rychłe pomnażanie się liczby uczniów i parafijan, zniewoliły missyonarzów, zawczasu myślić o kościołach i domach szkolnych, ich albowiem własne mieszkania wystarczać już nato nie mogły. Pierwszy kościoł, pod tytułem Nowe Jeruzalem, założony był roku 1707: poźniey stanął drugi pod tytułem betleemskiego. Dobra sława missyonarzów w Trankwebarze, rozeszła się pomału po sąsiedzkich krajach królów pogańskich, a naprzód i osobliwie w królestwie Tanszor. Powodem był do tego jeden człowiek, który wprzódy służył podoficerem w woysku króla tanszorskiego. Przybył on do missyonarzów na naukę w roku 1727 i przyprowadził z sobą innych trzech żołnierzy. Przykład ten znalazł naśladowców: a podoficer porzuciwszy potem woyskową służbę, użytym został w roku 1729 za katechetę do królestwa tanszorskiego.

Szczęśliwe powodzenie missyi duńskiey, było powodem wyż rzeczonemu towarzystwu londyńskiemu, do zaprowadzenia ich i w angielskich posiadłościach w tychże Indyach wschodnich. Angielski kaznodzieja w Madras, nazwiskiem *Stevenson*, pierwszym był w tym bogoboynym dziele przywodcą. Tym końcem założono w Madras roku 1717 szkoły, portugalską i malabarską, do których wzięto nauczycielów z Trankwebaru, i stamtąd opatrzono je w xięgi i inne naukowe pomoce. Pierwszego missyonarza w Madras czyli w Weperi, osadzono roku 1728. Stopniami zaprowadzały się missye w innych prowincyach posiadłości angielskich, jakoto: w Kadelur czyli Twierdzy ś. Dawida, r. 1737; w Kalkutta w Bengalu, r. 1758; w Tiruczynapalli, r. 1767; i w Tanszor, r. 1776, po rozciągnieniu władzy angielskiey nad tem królestwem.

Wysyłani na te missye nauczyciele, mieli wielkie do pokonywania trudności i przeszkody; ale usiłowania ich nie były bezskutecznemi. Ludność nowonawróconych chrześcijan w kraju trankwebarskim, w lat 51 podniosła się do 3517 dusz. Następnie od roku 1737 do 1767 wynosiła dusz 9680. Osobno na samych missyach angielskich nawróciło się pogan, w przeciągu lat 20, więcey 8000.

Kierunek ogulny działań missyi angielskiey pochodził zawsze z Hali, a przetoż każdy dyrektor domu sierocego halskiego był oraz członkiem towarzystwa królewskiego Wielko-Brytańskiego *de promovenda cognitione Christi*, i do spraw missyjnych miał pomocnikiem inspektora bibliynego zakładu. Dyrektor ten przedstawiał nawet missyonarzów do potwierdzenia od towarzystwa w Londynie, i do niego też należał dozor ogłaszania missyonarskich wiadomości. (Taki był przynaymniey porządek rzeczy do wielkich ostatnich

odmian w Prusiech i całych Niemczech. Nie wiemy jak się to utrzymuje teraz: ale każdy wnieść może, jak, oprócz względów religijnych i naukowych pożytków, wielka stąd spływala chwała na uniwersytet w Hali i nawet na cały narod pruski. T.)

H.) *Instytut Kalenbergowski do nawracania Zydów i Mahometanów.*

Początek tego Instytutu przypada na rok 1727, w którym *Callenberg* (w ówczas professor filozofii, a późniey doktor i professor teologii) ogłosił w języku żydowsko-niemieckim pismo, pod tytułem *Licht am Abend*, *Swiatło na wieczor*. Pomoce wielu, mianowicie zagranicznych przyjacioł, postawiły go w stanie, plan pierwiastkowy rozszerzyć, i nawet do Mahometanów rozciągnąć. Instytut założył własną drukarnię, z którey od czasu do czasu wychodziły, w językach żydowsko-niemieckim, arabskim, perskim i tureckim, rozmaite xięgi i pisma, jakoteż uwiadomienia o postępie działań instytutu. Byli potem ustanowieni wspólpracownicy jeżdżący, a z nich niektórzy zwiedzali nawet kraje wschodnie, i w tym zawodzie szczegulniey odznaczył się kaznodzieja M. *Stefan Schulz*. Aż do r. 1792 utrzymywał się ten instytut sam przez się, i niemiał scisłego związku z zakładem Frankego; lecz w tey epoce połączony z nim został w skutek królewskiego rozkazu.

J.) *Biblioteka domu sierocego.*

Zawierała w roku 1799 więcey 20 tysięcy voluminów, a rycin liczyła trzynaście tysięcy sztuk oprawionych we czterdzieści sześć voluminów. Znayduje się w niey wiele dzieł rzadkich i szacownych, darowanych od uniwersytetów angielskich i od towarzystwa w Kalkuta. Jest także wiele rękopismów szczegulniey interesujących, jak naprzykład starodawny rękopism na pargaminie wielkiey karty angielskiey czyli konstytucyi (*chara magna*), osiem exemplarzy alkoranu, a znich jeden z przekładem perskim. Niema wszelakoż stałego i właściwego funduszu, a powiększa się tylko z zapisów testamentowych, z podarunków, i z dzieł wychodzących z pod pras domowych. Budowla, w którey się ona mieści razem z magazynami xięgarskiemi, długa jest 125 a szeroka 40 stóp i pół. Otwieraną bywa dla publiczności dwókrotnie na tydzień.

K.) *Gabinet sztuk i rzeczy przyrodzonych.*

Nie masz w nim zbioru kompletnego, ponieważ składa się z darów dobroczynnych, z tem wszystkiem wiele jest przedmiotów rzadkich i ciekawych, jakiemi są konchy podzielone na klas piętnaście, wiele owadów zagranicznych, skieletów zwierząt szczegulnieyszych i t. d.

L.) *Fundusz dla dziewic.*

Pewny radca tayny elektorski przeznaczył na ten fundusz w roku 1704, summę talerów 4000, z którey w roku 1706 użyto talerów 1000 na kupno

domu, a procent od reszty przeznaczono na tak zwane prebendy dla trzech dziewic, na ich utrzymanie. W roku 1705, pewna jenerałowa fundowała czwartą prebendę uposażoną kapitałem dwóch tysięcy talerów. Kollacya tych prebend, równie jako i zwierzchni dozor, należą do dyrekcyi domu naukowo-sierocego.

M.) *Dom Kansteynowski dla wdów.*

Baron Kanstein kupił ten dom w roku 1698, na mieszkanie dla czterech wdów: miał go i uposażyć, ale zamiaru tego do skutku nie doprowadził. Zeatoli oddał pod zawiadowanie dyrekcyi domu naukowo-sierocego, przeto z tego ostatniego daje się opatrzenie tym wdowom z jedną służącą, tojest: mieszkanie, opał, światło, i tygodniowa pewna opłata.

IV. Zrodła dochodow domu naukowo-sierocego.

1. Apteka, i odprawa lekarstw ogułem.
2. Xięgarnia.
3. Drukarnia.
4. Wyrabianie jedwabiu.
5. Place ziemi i domy.
6. Papiernia.
7. Opłata od uczniów szkoł niemieckich.
8. Opłata od uczniów w Pedagogium.
9. Dziesiąta część kar pieniężnych, przez urzędy publiczne naznaczanych, w xięstwach Magdeburskiem i Halberstadskiem.
10. Wyłączenie od opłaty akcyzney wszelkich dostarczeń na potrzeby domu naukowo sierocego.
11. Piędziesiąt miar soli corocznie, z kopalni solnych królewskich.
12. Ofiary przypadkowe.

Wiadomosc historyczna o obrazie Nayswiętszey Maryi Panny w kościele parafijalnym w Nowych Trokach, z opisem tego miasta jako i Starych Trok.

Podpis łaciński na dołączoney tu rycinie tego obrazu wyrażony, w polskiem ma znaczenie następne:

Obraz Nayswiętszey Maryi Panny w Trokach mieście litewskiem cudami słynący, od Manuela II cesarza państwa wschodniego dany Xiążęciu Witoldowi z okoliczności swieżego nawrócenia się jego do wiary prawowierney. Ma być tenże sam, za przyczyną którego Jan Komnen, cesarz wschodni, Hunnów i Persów pokonał, a po otrzymanych zwycięstwach, umiesczony zamiast siebie na srebrnym wozie, od czterech białych koni ciągnionym, w tryumfie do Konstantynopola wprowadził. W roku teraźnieyszym 1718 dnia 8 września, przysłanemi z Rzymu koronami, ukoronowaney od JW. JX. Konstantego Kazimierza Brzostowskiego biskupa wileńskiego nayświętszego oyca Klemensa XI prałata domowego i papieskiego tronu assystenta.

Ponieważ podpis ten zawiera przednieyszą treść całey historyi obrazu; przeto dla uzupełnienia jey, wyluszczymy tylko cokolwiek wymienione w nim szczegóły.

I.

Abraham Bzowski w tomie drugim historyi kościelney, rzeczone zwycięstwa cesarza Jana Komnena naznacza w Tracyi pod rokiem 1123 nad Scytatami i Triballami odniesione, opisuje modlitwę tego cesarza do Nayświętszey Panny i tryumfalne obrazu wprowadzenie do Konstantynopola, tak właśnie jak wyraża wyżey położony podpis: a nadto przydaje, że na pamiątkę tych zwycięstw, Jan Komnen ustanowił święto, *festum pazinacarum.* Nie znaydujemy zaś śladu w dziejopisach o darowaniu jakiegokolwiek obrazu od cesarza Manuela II Witoldowi, co nawet gdyby i miało miesce, nie byłoby z powodu swieżego przyjęcia wiary, ponieważ Witold, nie równie pierwiey został chrześcijaninem, a niżeli Manuel II wstąpił na tron cesarski. To ostatnie albowiem przypada na rok 1390, a Witold już chrzest obrządkiem łacińskim przyjął w Krakowie roku 1386. Wszelakoż wykazująca się stąd niepewność podpisu, stosuje się do jedney tylko okoliczności, to jest powodu darowania obrazu. Mogło to mieć miesce w innem zdarzeniu, zwłascza przy ciągłych i częstych z cesarzami wschodnimi związkach Witolda, rządzącego Litwą rozległą wtedy aż do czarnego morza, i prowadzącego woyny z Mahometanami, wspulnymi nieprzyjaciolmi cesarzów wschodnich. Mógł zatem Witold od Manuela II otrzymać rzeczony obraz, a o wielkiey jego dawności i pochodzeniu z Konstantynopola, świadczy poniekąd sam charakter malowania, będący w guście oddalonego wieku chrześcijańskich artystów greckich. Z tem wszystkiem nie masz na to historycznych dowodów, a przynaymniey nie wiemy na czem opiera się wyrażenie podpisu w roku 1718 układanego, kiedy dawnieysi autorowie podobney wzmianki nie czynią, jak niżey jescze powiemy.

II.

Nazwiskiem *Trok* oznaczają się dwa miesca, o pół mili od siebie odległe. Pierwszem są *Stare Troki*, dziś mała wioska należąca do XX. Benedyktynów, których tu fundował Witold, sprowadziwszy z Tyńca roku 1405 i oddawszy im na klasztor zamek xiążęcy. Ten na miescu wyniosłem otoczony głęboką fossą, miał starodawne wielkie wały, które, lat temu około czterdziestu rozrzucił opat, z Tyńca na ten urząd przysłany, nazwiskiem *Dydziński*, równie jak i kościol niegdyś przerobiony z łazien Kieystuta, oyca Witoldowego. Tam gdzie był zamek dawny, stoi teraz nowego budowania klasztor w części niedokończony i otoczony gruzami, a za obrębem zamku za fossą, jest drewniany malenki kościoł benedyktyński i parafijalny, wewnątrz którego naboku daje się widzieć portret w całey postaci Witolda, kopija dawnego wizerunku znaydującego się w Nieswiżu w zamku Radziwillowskim. Był tu niegdyś opatem uczony *Stanisław Szczygielski*, który między innemi dziełami, wydał i historyą tego opactwa pod tytułem: *Series et notitia Trocensium Abbatum. Cracoviae*, 1668. 4°.

Daley od Wilna, a o mil cztery le-

żą *Nowe Troki*, dawniey wojewodzkie a teraz powiatowe miasto, oblane jeziorem wielkiem i głębokiem, zostawującem z jedney tylko strony od Wilna wązki wjazd lądowy. Ma jednę prawie ulicę, zwaną karaimską, i naywięcey też od Karaitów, Karaimami mianowanych, zamieszkane, który to rodzay Żydów, przybyłych z Krymu razem z Tatarami, przez Witolda sprowadzonymi, równie jak ci ostatni odznacza się tą zaletą, iż, podług zaświadczenia *Czackiego*, przez ciąg kilku wieków, żaden z nich nie był sądzony ani za kradzież ani za rozboy, aczkolwiek bogatych między sobą nie liczą, a utrzymują się z małego przemysłu i ogrodnictwa. Wszystkie domy całego miasta, w liczbie około dwóchset, drewniane i niewielkie, nie wyłączając urzędowych. Są zaś dość znakomite rozwaliny dwóch starodawnych zamków, zruynowanych w czasie nieszczęśliwych wojen za Jana Kazimierza roku 1655. Jeden w samem mieście, miał część zbudowaną na górze, przez konstytucye roku 1678 i 1768, oddany pod pewnemi warunkami dominikanom, którzy też w pośrodku gruzów i rozwalin, mają w nim mieszkalne zabudowanie drewniane, i wielki niedokończony i niepokryty klasztor murowany. Drugi zamek na wyspie jeziora, mniey zniszczony od pierwszego. Oba zaś jednostayney formy z zamkiem starotrockim. — Zdobią to miasto, czyli raczey dość niewielkie miasteczko, w pozorney postaci miasta przedstawują, dwa nie małe kościoły murowane, na wynioślcyszych miescach stojące. Jeden bernardyński z klasztorem także murowanym i całe porządnym, fundacyi Eustachego Wołłowicza biskupa wileńskiego i proboscza trockiego r. 1617; a drugi parafijalny, o którym niżey mówić będziemy.

Dziejopisowie dawnieysi często wspominają Troki i zamki ich, ale rzadko rozróżniają Stare od Nowych, dla bliskiego jednych od drugich położenia. Zakład ich przypisują wielkiemu xiążęciu Giedyminowi (+1341). Podobnieysza atoli, że i Starych i Nowych Trok początek, uprzedził panowanie tego xiążęcia, i że on wystawił tylko zamek teraz w rozwalinach na wyspie będący, w którym, przed założeniem Wilna mieszkał, opuściwszy dawnieyszą stolicę Litwy *Kiernów*, który dzisiay jest wioską staraścińską z parafijalnym kościołem nad Wiliją, niżey i o mil 6 od Wilna, w nader pięknem położeniu, ślady dawnych murów ukazującą.

Nowe Troki, z rozwalinami dwóch zamków, i z dwóma na wyniosleyszych miescach kościołami, t. j. parafijalnym i bernardyńskim, wśród drewnianych i bez porządku rozrzuconych domków położonemi, przedstawiają prześliczne krajowidy, których kilkanaście zrysowanych na miescu, w roku teraźnieyszym 1822, posiada biblioteka *puławska xiążęcia Czartoryskiego.*

III.

Kościoł parafijalny czyli probostwo trockie, należy do pierwiastków zaprowadzenia w Litwie chrześcijaństwa, mianowicie obrządku łacińskiego. Po ustanowieniu bowiem biskupstwa w Wilnie (*wyżey str.* 770 *i* 869), naypierwiey od króla Władysława Jagiełły, w roku

1387 ufundowane zostały dwie tylko plebanije, to jest w *Lidzic* jedna, a druga w *Obolcach* w Orszańskiem. Trzecia stanęła w Słonimskiém z prywatnego nadania w roku 1400, we wsi *Rohotney* czy *Rohatney*, od dziedzica tego miesca niejakiegoś Andrzeja, a to przez dokument pisany po polsku, którego dwie kopije znaydujące się w archiwum dyecezalnem wileńskiém, mogą się liczyć do rzadszych zabytków dawnego języka i ortografii. Czwartą w porządku chronologicznym plebaniją dyecezyi wileńskiey, to jest probostwo trockie, fundował Wielki Xiąże Witold w roku 1409, przywilejem w témże mieście to jest w Nowych Trokach datowanym. Nadając znaczny fundusz, rozdzielił go na dwie części, a z nich przeznaczył jednę na proboscza i szkołę, drugą zaś na dwóch miescowych kanoników. Poźniey król Zygmunt stary, odmienił to przeznaczenie, kasując kanoników, a na funduszu ich ustanawiając sześciu mansyonarzów, z dodatkiem osobnych jescze dla nich dochodów, i nowego przy tém obowiązku pełnienia posługi duchowney w kaplicy ś. Jerzego na zamku wyższym, pod którém nazwaniem rozumieć zdaje się trzeba zamek ten co był w mieście, gdzie teraz dominikanie, i gdzie jest góra ukazująca ślady dawnych murów. Tam musiała być owa kaplica ś. Jerzego; lubo i w rozwalinach drugiego zamku na wyspie, pozostałe jescze gdzie niegdzie na opadłych murach ślady malowania, świadczą też o bytności kaplicy; lecz podobieństwem jest, iż kaplice były w obu zamkach.

Z powodu wyraźnego oznaczenia szkoły w funduszu probostwa trockiego, wypada wspomnieć, że Wielki Xiąże Witold, który naywięcey pozakładał pierwiastkowych plebaniy w Litwie, we wszystkich prawie swoich nadaniach, podobne o szkołach czyni wzmianki: z czego się pokazuje, że ten dzielny swojego wieku bohatyr litewski, pobożność i oświecenie, za nierozłączne narodu swego, w owym już wieku, poczytywał potrzeby.

Teraz kollacya tego probostwa należy do uniwersytetu imperatorskiego wileńskiego, który też i dobra jego funduszowe ma w zawiadowaniu, a to stosownie do dwóch naywyższych monarszych postanowień, naprzód w akcie potwierdzenia tegoż uniwersytetu pod d. 4 kwietnia 1803, a potém w ukazie 4 marca 1805, wyrażonych, wedle których, to beneficium, równie jako i inne w owych postanowieniach wymienione, służy po części i za nagrodę dla osob duchownych, w edukacyjnym i uczonym zawodzie zasłużonych.

IV.

Obraz N. M. Panny, o którym na początku mówić zaczęliśmy, jest w wielkim ołtarzu kościoła parafijalnego w Nowych Trokach. Formy blisko kwadratowey, wysoki na łokci dwa. *Kojałowicz* w Miscellaneach roku 1650, powiada, że malowany na desce drewnianey; ale teraźnieyszy administrator JX. *Andrzey Czerski* upewnia, że na blasze miedzianey, pod którą podłożona deska dębowa z kilku sztuk składająca się i pokryta płótnem pokostowaném. Kojałowicz słyszał od osob pamiętają-

cych, kiedy obraz ten był w całey postaci, poźniey zaś odjęto połowę, dla wygodnieyszego umieszczenia po przerobieniu wielkiego ołtarza. Wtedy zapewne odnawiano i cały kościoł, którego ściany były wprzódy ozdobne malowaniami w sposobie greckim. Owe przerobienie ołtarza nastąpiło zatém na lat kilkanaście lub kilkadziesiąt przed rokiem 1650, czyli około roku 1600, i od tey właśnie epoki obraz zaczął być głośnym, co opisał niejakiś *Symon Mankiewicz* w xiędze drukowaney roku 1645, którą Kojałowicz przytacza, a nam nie zdarzyło się jey widzieć. Według tegoż Mankiewicza i ciągłego podania, mówi Kojałowicz, że takowy obraz znayduje się w kościele parafijalnym Nowotrockim od czasów Witolda, nie wzmiankując, aby od tegoż xiążęcia miał się dostać, lub żeby do niego w jakimkolwiek sposobie wprzódy należał: o czém zapewneby wspomniał, gdyby za jego czasu miało miejsce podanie w podpisie wyrażone co się tycze daru cesarza Manuela II.

Tenże Kojałowicz w dalszym ciągu swego opisu znać daje, że jezuici naypierwsi zaprowadzili zwyczay uroczystych processyj z Wilna do Nowych Trok, dla uczczenia N. M. Panny w tym obrazie kościoła parafijalnego, i takowe processye odprawowali z towarzystwem młodzi akademickiey (*cum sodalitate academicorum*), oraz z wielkiem zgromadzeniem pospólstwa i z niemałą liczbą osob dostoynych. *Rostowski* w historyi jezuickiey, opisuje jednę z tych processyj w roku 1604, którą prowadził osobiście biskup wileński Benedykt Woyna. Poźniey atoli (mówi Kojałowicz) kiedy dla poniesionych szkod niejakich, nie wypadało młodzi akademickiey należeć do tych nabożnych podróży, zwyczay przewodniczenia im, przejęły po jezuitach bractwa różnych zakonów, a to nie tylko z Wilna, ale też z Kowna i Merecza, w porze letniey na różne uroczystości N. M. Panny. Z jednego tylko jezuickiego kościoła ś. Kazimierza (dziś zawiadowanego od XX. Missyonarzów) przy którym był dom professów, chodziły ciągle processye do Trok, i prowadzone bywały od kongregacyi pod tytułem Wniebowzięcia P. Maryi na święto Nawiedzenia. Wzajemnie z Trok odprawowały się podobne processye do Wilna, Kowna i Merecza, jak się to pokazuje z dawnych inwentarzów probostwa, w których między powinnościami juryzdyczan proboszczowskich, wymieniany jest obowiązek assystowania tym processyom.

Okazałość tych wszystkich processyj zmnieyszać się stopniami zaczęła około roku 1762. Ustały w końcu processye formalne, atoli pozostał zwyczay, dotąd nieprzerwanie trwający, że bardzo wielka liczba osob pobożnych, corocznie udaje się z Wilna i innych stron; nawet odległeyszych, na fest Wniebowzięcia N. M. Panny do Trok, przypadający dnia 15 sierpnia. Idą naywięcey piechotą i przybywają w wigiliją na nieszpor, a nazajutrz po nabożeństwie przedpołudniowém i po nieszporach nazad powracają. Zebranie ludu bywa zawsze tak wielkie, iż kościoł nigdy wszystkich ogarnąć nie może, i zdarza się, że niektórzy przez cały czas festu wolnego weyścia nie do-

stępują. Niektórzy co w roku teraźnieyszym 1822, z takiem nabożeństwem chodzili piechotą z Wilna, opowiadali nam, iż przez cały ciąg drogi mil czterech, zawsze mieli na oku licznych towarzyszów podróży pieszo idących, nie licząc mnogich pojazdow.

Kojałowicz nic nie wspomina o ofiarach jakie zwykle się czynią od ludzi pobożnych na ozdobę tak wsławionych obrazów, a których zbiór dzisiay znayduący się, tak jest znakomity i szacowny, że powątpiwać możemy, ażeby w jakimkolwiek innym kościele parafijalnym dyecezyi wileńskiey, było co podobnego. Zdaje się że te ofiary, póznieysze są od czasów Kojałowicza, a nagromadzić się musiały szczegulniey od epoki koronacyi obrazu w roku 1718.

Niebawnie też zapewne po tey epoce, rytowany był obraz przez *Bartłomieja Strachowskiego* we Wrocławiu, gdzie z tego imienia i familii kilku było, dosyć znakomitych artystów. Blacha z tym rytunkiem zachowuje się w skarbcu kościelnym, z którego mieliśmy pożyczoną od JX. administratora, dla odbicia potrzebney liczby exemplarzów do ninieyszego peryodycznego dzieła *Dziejow Dobroczynności*.

Inwentarze kościoła, nie oznaczają ani taxy ani ceny owych ofiar; dla dania jednak o nich jakiegokolwiek wyobrażenia, powiemy choć ogulnie, według tego, co znayduiemy w inwentarzu roku 1803. Jest *złotych* sztuk 49, a między temi cztery korony, mające w sobie dyamenty, rubiny, smaragdy i perły: osobno pereł sznurków 15, koralów sznurków 60. *Srebrnych* sztuk 654, a między temi monstrancya i szata ozdobione kleynotami; lichtarzów wielkich 6, a średnich i małych potyleż; aniołków 17, kielichów 18. Wszystko to w wielkiém było niebezpieczeństwie w czasie woyny roku 1812; ocalonem jednakże zostało skutkiem przezornych starań miescowego administratora wyżey rzeczonego JX. Czerskiego. W owey epoce, gdy woysko różnych narodów pod komendą marszałka francuzkiego Dawusta (Davoust) zajęło w miesiącu czerwcu powiat trocki, tłumy maroderów ustawnie snujące się, żadnego kąta bez rabunku nie zostawowały. Nowe Troki przez ciąg długiego czasu, lub pozbawione były wszelkiey urzędowey władzy, lub miały niedostateczną na utrzymanie publicznego porządku i bezpieczeństwa. Nie ruszając JX. Czerski nic z miesca swego w kościele, rozkazał tylko mieć drzwi zawarte, a dziadom osadzonym na dzwonicy, zalecił, aby dzwonili na gwałt za wydarzeniem napadu. Jakoż nieskończoną liczbę razy przypuszczali szturm marodérowie, ale zawsze na odgłos dzwonienia na gwałt, skwapliwie uciekali, bojąc się zapewne zbliżenia się ludu z okolic: co lubo w żaden sposob miesca mieć nie mogło, ponieważ i okolice tameczne nieludne i w owym czasie niepodobna było kogokolwiek ku obronie od rabunku przywołać; jednakże ten, stosownie do okoliczności wynaleziony, i zręcznie użyty sztuczny środek, ocalił kościoł i kosztowne ozdoby obrazu N. M. Panny, których przeto nowym niejako fundatorem stał się JX. *Czerski*, kapłan i skądinąd prawdziwie szanowny, bo więcey jak od trzydziestu lat urząd miescowego pasterza

pełniąc, przykładną pobożnością i wzorem chrześcijańskiego życia, tyle znie wolił ku sobie parafijan, iż go nie wspominają inaczey tylko z wyrazem prawdziwey miłości, czci i uwielbienia.

UMIEJĘTNOSC DOBROCZYNNOSCI.

KAZANIA

ŚWIĘTEGO GRZEGORZA BISKUPA NAZYANZENSKIEGO o miłości ubogich.

Ciąg 3ci i ostatni. *Ob. wyżey str.* 992

§ XXII (27).

Żywy obraz domowego zbytku bogaczów, na ubogich nędzę nieczułych.

I ci w takim są stanie *). My zaś na wznioslęy i wspaniałey sofie (S); oraz przepysznych a nietykalnych kobiercach, dumą nadęci, dumnie się rozciągać będziemy, samego nawet odgłosu żebractwa cierpieć nie mogąc! potrzeba też nam, ażeby posadzka, częstokroć nawet i nie w swojey porze, zapach kwiatów dawała, i stół wonnościami był skrapiany; a to jescze nayprzyjemnieyszemi i naydroższémi, byśmy tym bardziey zniewieścieli (T). Nadto i posługacze naokoło stać powinni, jedni ozdobnie i *każdy* w *swoim* porządku, z rozpusczonym warkoczem po niewieściemu, i wytwornie na przodzie głowy utrefionemi włosami, więcey nawet, niżeli się

(S) Po grecku: ἐπὶ ςιβάδος ὑψηλῆς τε καὶ μετεώρου. A po sławiańsku: на ложи высокомъ же и выспрномъ.

(T) Z greckiego ἵνα καὶ μᾶλλον ἐκθηλυνώμεθα, po sławiańsku. да и наче изженствимся.

zbytkownym oczom podoba, przystrojeni; drudzy jak może być nayzręczniey a razem naywykwintniey, na końcach palców swoich puhary utrzymujący; inni znowu nad głową wiatr mieszkami wzbudzając (U), i powiewami z rąk *wyciśnionemi* otyłość ciała chłodząc **).

§ XXIII.

Obżarstwo i opilstwo bogaczów, z głodem i pragnieniem nędzarzów porównane.

A przy tém stół rozmaitém mięsiwem *u nas* ma się przepełniać; wszakże go nam wszystkie *żywioły, to jest:* powietrze, ziemia i woda, hoynie dostarczają: i zupełnie się oddaymy kuchmistrzóm i pasztetnikóm (W), czarującym *smak*

(U) W greckim texcie: τοὺς δὲ ὑπὲρ κεφαλῆς ἄνεμον ταῖς ῥιπῖσι σοφιζομένους, a w sławiańskim wykładzie: надъ главою вѣтръ вѣялы умудряющымъ. Całe zaś to miesce X. SKARGA (Część Brac. Miłos. Niedz. XXII) tak, lubo nie dosłownie, tłumaczy: „My łoża mamy „piękne, wysokie, pościeli zbytniey pełne, „i którey się drugdy nie dotykamy: a gdy „głos uszłyszym zebraków, niemiło nam. „Tbla i pawimenty nasze kwiaty woniają„cemi nieraz i nie czasów swoich, gdy nie „kwitną pola, pościełamy: stoły woniami dro„giemi, chcąc się więcey niewieściuchy „stawać, napełniamy: pacholęta do stołu słu„żące ubieramy, zapusczać im włosy jako „niewiastóm, każemy. Jedni pić podają, dru„dzy oganiają stoły potraw rozmaitych peł„ne: z ziemie, z wody, z powietrza przy„prawy w nich rozliczne. I ta jedna sama „zabawa nasza jest, i jeden się nad drugie„go przekłada, jakoby obżarstwu nalepiey „pochlebił. A ubogim wielki dar jest i wo„dy się do woley napić, a my się winem opi„jamy. Ubodzy chleba raz albo dwa na dzień „kosztując, za wielkie gody sobie poczyta„ją; a my o nie niedbamy. Ostatki i okraw„ki nasze wielkieby im były gody.

(W) Tu wyraz grecki ὀψοποιός, właściwie *przy-*

wynalazkóm (X), aby wszyscy *o to* szli na wyścigi, ktoby z nich jak naylepiey obżarstwu naszemu i niewdzięcznemu brzuchowi dogodził; który *jest* nieznośnym ciężarem i wszystkiego złego początkiem (Y), zwierzem nienasytném i nayzdradliwszém i wkrótce z ginącemi pokarmami (k) podlegać musi zniszczeniu. Kiedy zaś dla tych *nieszczęśliwych* nawet szklanka wody wielką jest rzeczą, nam przecież i aż do pijaństwa, co większa, tym którzy są jescze niewstrzemięźliwsi, nad same pijaństwo, na kielichach wina *nic dosyć* **). I jeden gatunek wina odrzucać będziemy, drugie, jako wyborne (Z) zachwalać: o innych *zas* rozumować; a biada jeżeli *nam* przy krajowém winie, którego z przednieyszych zagranicznych, jakby przywłaszczyciela (A) zabraknie. Bo nam *koniecznie* wypada, albo *w istocie* miękkie życie prowadzić i trwonić majątek, albo *przynaymniey* za takich uchodzić; jakbyśmy się *właśnie* wstydzili za niegodziwych niewolników brzucha (l) i podleyszych namiętności (B) nie być poczytanymi.

§ XXIV (28).

Choroba duszy, nad chorobę ciała, bez porównania jest cięższa.

Cóż *tedy* na to, przyjaciele i bracia? Nie chorujemyż i sami na niemoc duszy, która *zaiste* nad chorobę ciała bez porównania jest cięższą? zwłaszcza iż ostatnia mimowolnie się zdarza, gdy pierwsza z dobrowolnego wyboru pochodzi: ostatnia razem z tém życiem ustaje, a pierwsza, z nami razem, gdy ten świat opuścimy, przeydzie *do wieczności*. Wreście ostatnia politowanie a pierwsza nienawiść, w rozumnych *ludziach* obudza.

A stąd zbawienne do litości nad ubogimi napomnienie.

Czemuż póki czas mamy, wspólney z nami naturze wsparcia niedajemy? czemu sami ciałem będąc o pognębieniu ciała *bliźniego* (ł) pieczy nie mamy? czemuż się wśród nieszczęść braci *naszych*, rozkoszom od-

---

prawiacz potraw, lubo mający blizkie znaczenie z wyrazem μαγείρος, *kuchmistrz*, musi mieć istotną różnicę, w dowodzeniu zbytku bogaczów. Przetóż go wyłożyłem przez *pasztetnik*, co, według Lindego, torty rozmaite, pasztety, i marcepany robi; *cukiernik* inaczey, lub *marcypannik*; po niemiecku der pastetenbäcker, zukerbäcker; a po sławiańsku снѣдотворецъ, пироготворецъ, приспѣшникъ.

(X) Z greckiego: ὀψοποιῶν μαγγανεύμασιν, po sławiańsku снѣдотворецъ ухищрении.

(Y) Podobnież Homer w Iliadzie E. wier. 63 okręty, na których Parys uwiozł Helenę do Troi ἀρχεκάκους nazywa, że wszelkich nieszczęść dla Greków i Trojan dały przyczynę. Otoż i ludzkie nieszczęścia od obżarstwa piérwszych rodziców naszych w raju pochodzą.

(k) 1 *Corinth* VI v. 13.

(Z) Między różnemi wybornych win u Greków gatunkami, było tak nazwane ἀνθοσμίας οἶνος, to jest: jakby kwieciste, zapach kwiatów dające, po sławiańsku доброворонно; a tém samém przyjemne, od bogaczów poszukiwane, które tu św. Grzegorz wymienia.

(A) Przywłaszczycielem, albo tyranem (po sławiańsku мучитель) zagraniczne wino jest tu nazwane z tey przyczyny, iż greckim bogaczom za czasów ś. Grzegorza *Nazyanz.* wina krajowe, jakkolwiek wyborne, obrzydzało, i wartość onych istotną odeymowało.

(l) *Philipp* III v. 19.

(B) Tu w greckim texcie nader jest mocne, i osobliwsze wyrażenie, wystawujące straszliwą zbytków obrzydliwość; a które prawie niepodobna przelać na obcy język καὶ δούλων γαστρὸς, καὶ τῶν ὑπὸ γαστέρα.

(ł) *Philipp* III, v. 21 τῆς σαρκὸς τὴν ταπείνωσιν; Wulgata: „corpus humilitatis nostrae; a X. Wujek „Ciało podłości naszey.

dajemy? *co do mniey*, nigdy nie chcę, ani się bogacić, gdy oni w nędzy zostają; ani być zdrowym, jeślibym ich kalectwu nie zaradził; ani mieć dostatkiem pożywienia, ani odzieży, ani wygodnego mieszkania, jeślibym chleba *dla nich* nie ułamał, i nie udzielił *im* sukni, podług możności, lub też pod dachem *moim* nie dał spoczynku (C).

§ XXV.

Kto dla zbawienia dóbr ziemskich nie opuścił, dzielić się niemi z ubogimi powinien.

Jakoż nam koniecznie należy, albo ze wszystkiemi się wyzuć dla Chrystusa (m), żebyśmy prawdziwie szli za nim, krzyż *nasz* dźwigając (n), a tém samém jako letcy i pozbawieni *doczesnego ciężaru*, wznosili się bez żadney przeszkody do wyższego świata: (o) i nad wszystko pozyskali samego Chrystusa, przez upokorzenie się będąc wywyższeni (p), a przez *dobrowolne* ubóstwo wzbogaceni (q); albo też co posiadamy z Chrystusem dzielić, żeby nasze dostatki, równie przez dobre ich posiadanie, jako i przez udzielanie biednym, poświęcone zostały *). Jeślibym zaś

Przeklęstwo przeciw nielitościwym na ubogie bogaczom.

dla siebie tylko samego zasiewał, niech z moich zasiewów obcy korzystają. A nadto jescze, mówiąc słowy Ioba *świętego*, niechay mi zamiast pszenicy pokrzywa zarodzi, a chwast ciernisty miasto jęczmienia (D); wiatr też palący niechay powstanie, i nawalnica niech prace moje wyniszczy, abym nadaremnie dy ponosił: a jeślibym nowe gumna budował z mamony sobie skarbiąc mamonę, niech teyże nocy dusza moja będzie wezwana, dla zdania rachunku ze wszystkiego, com niegodziwie zgromadził (E) **).

§ XXVI (29).

Pobudki do miłosierdzia ku biednym, z powodu niestałości wszystkich rzeczy ludzkich.

*) Nieupamiętamyż się (F) przecie kiedykolwiek? nie złożymyż z siebie nieczułości (G), że nie powiem zaślepienia? Nie będziemyż *prawdziwie* myślić po ludzku, ani z powodu

(C) Wyraźne tu jest i prawie dosłowne, textu *Izaiasza* (roz. 58 w. 7) naśladowanie: „Ułam łaknącemu chleba twego, a ubogie i „tułające się wprowadź do domu twego; gdy „uyrzysz nagiego, przyodziey go."

(m) *Matth* XIX v. 21, 29.

(n) Tamże X. v. 38 i XVI v. 24 *Marc.* VIII v. 34 *Luc.* IX v. 23 i XIV v. 27.

(o) *Coloss.* III v. 1, 2.

(p) *Matth.* XXIII v. 12 *Luc.* XIV. v. 11.

(q) *Matth.* XIX v. 29.

(D) Słowa z xięgi *Ioba* (roz. 31 w. 8, 17, 39, 40) których tu święty kaznodzieja używa, przekonywają, że kto dla siebie tylko semego pracuje, nie chcąc drugim potrzebnym wsparcia udzielać, nie wart jest z własnych starań i trudów pożądaną korzyść odnosić. A X. *Skarga* (Czyt. Bract. Miłos. Niedz. XXIII) zowie to miesce: „Złote słowa."

(E) W témże *Czytaniu* X. Skargi to miesce tak oddane: „Jeśli sam sobie siać będę, mo„gęć posiać, ale inni tego pożywać będą: i „jako Iob mówi: miasto pszenice urodzi mi „się pokrzywa, miasto jęczmienia, ciernie: „wiatr gorący popsuje, i nawałność pobie„rze prace moje, i daremna moja robota bę„dzie. A jeśli z pieniędzy niesprawiedli„wych nabuduję folwarków, pieniądze skar„biąc, teyże nocy duszę moję wezmą, aby „czyniła liczbę z tego, co zle zebrała." Ob. *Luc.* XII w. 16—21.

(F) Z greck. οὐ σωφρονήσομεν ὀψέ γ' οὖν; po sławiańsku Не уцѣломудримся ли?

(G) Po grecku ἀναλγησίαν, a po sławiań. безболезнства.

cudzych nieszczęść, własnym zaradzać? Wszakże z samey natury nic nie masz w rzeczach ludzkich trwałego, ani dostatecznego, ani pewnego, ani w tym że samym stanie zostającego; lecz *wszystkich* naszych powodzeń jakby koło *ustawicznie* się obraca, co raz inne częstokroć w dniu jednym, a niekiedy w jedneyże *nawet* godzinie, czyniąc przemiany. *Tak dalece:* iż bardziey można zaufać wiatrom niestałym, i śladom okrętu żeglującego (H), i zwodniczym we śnie widziadłom, których nader krótka przyjemność, albo też rysóm na piasku igrających dzieci, niżeli szczęściu ludzkiemu. Więc rozsądni, przez nieufność w rzeczach teraznieyszych, przyszłe sobie zaskarbiają: a dla niestałości i zmienności powodzenia ludzkiego, do nieustającey korzyści (I) są przywiązani (K) **) A to żeby z tego troyga jedno przynaymniey *sobie* pozyskali, *to jest*, albo nigdy nic złego nie cierpieć, (gdyż czasem i pomyślnemi w tém życiu rzeczami Bóg cnotliwych obdarza, dla *skutecznieyszego* ich skłonienia przez łaskę swoję do dobroczynności), albo mieć przed Bogiem wolność na sumieniu, że nie przez *własny* występek, ale przez jakieś *boskie względem siebie* rozporządzenie, w nieszczęściu zostają; albo nakoniec żądać u będących w szczęściu, jako należytego *sobie* wspomożenia, które sami pierwiey, dobrze się mając, potrzebnym wyświadczali (r).

Z obojętności względem rzeczy doczesnych korzyść trojaka.

§ XXVII (30).

Co pozorną tylko i fałszywą, a co prawdziwą człowiekowi chlubę, i zaszczyt przynosi?.

*) Niech się nie chełpi, mówi *pismo święte*, mędrzec własną mądrością, ani bogacz swojém bogactwem, ani mocarz swoją potęgą (s), chociażby nawet i naywyższego stopnia pierwszy mądrości, drugi dostatków, a ostatni przewagi dostąpili. Ja zaś jescze dodam co stąd następuje: ani wysokiego rodu swoim zaszczytem, ani czerstwy zdrowiem, ani piękny urodą, ani młody kwiatem wieku, a krotko mówiąc, ani czémkolwiek inném na świecie uwiel-

---

(H) Zdaje się tu św. *Grzegorz*, lubo mniey wyraźnie odnosić do tych słów z przypowieści salamonowych: (roz. XXX w. 18, 19) „Trzy rzeczy są u mnie trudne, a czwartey zgoła nie wiém. drogi orłowey na powietrzu, drogi wężowey na skale, drogi okrętu w pośród morza, a drogi męża w młodości.“

(I) Z greck. τὴν οὐ πίπτουσαν ἀγαπῶντες χρηστότητα. po sław. непадающую любяще благостыню. Ob. *Matth.* X. w. 42 i *Hebr.* XIII w. 16.

(K) U X. Skargi *w Czyt. Brac. Miłos.* na Niedz. XXIII) to miesce nieco wolnieyszém tłumaczeniem tak oddane: „I nie obaczymże się wżdy kiedy, choć nie rychło? Nie złożymże głupstwa, i płochey takiey myśli? Nie przypatrzymże się rzeczom ludzkim? a na przygody innych patrząc, rzeczom naszym nie poradzim? Nic w rzeczach ludzkich statecznego nie masz, nic pełnego i dostatecznego, ani trwałego. W koło wszystko bieży, odmian tak wiele dnia jednego i godziny jedney. Wiatromby rychley wierzyć niestatecznym, abo śladóm płynącey łodzi, i snóm nocnym omylnym, abo temu, co dzieci na piasku kreszą, a niżeli szczęściu świata tego. A tak ci mądrze czynią, którzy rzeczóm ninieyszym świeckim tym nie ufają, ale sobie na przyszłe czasy skarb zbierają: a widząc niestateczne szczęście, miłują dobra nigdy nie upadające.“

(r) *Matth.* VII v. 2. *Marc.* IV v. 24 *Luc.* VI v. 38.

(s) *Jerem.* IX v. 23, 24. 1 *Reg.* II v. 3. 1 *Cor.* I v. 31. II *Cor.* X v. 17.

bianém (kto się tém zwykł nadymać); lecz tem tylko jedynie każdy się chlubić powinien, że zna i szuka Boga (t) i nad cierpiącymi ubolewa, a tym sposobem na przyszłość sobie cokolwiek (u) zgromadza. Inne rzeczy albowiem są przemijające i tymczasowe, i jakby w grze szachów, coraz do innych przerzucają się i przenoszą: a nic tak nie jest własnością swego posiadacza, żeby albo z czasem nie ustało, albo przez zawiść *do drugich* nie przeszło: te zaś na zawsze stałémi są i trwałémi; nigdy też nie przemijają, ani upadają, ani zaufanych w sobie nadziei zawodzą **) (L).

§ XXVIII.

Główna przyczyna, dla którey Bóg nic trwałego na tym świecie nie stworzył.

Lecz mojém zdaniem, i dla tego jescze z dóbr światowych nic nie jest ludziom pewne i długowieczne, ale jak inne rzeczy, tak i to przez twórcze słowo, i wszelkie pojęcie przechodzącą mądrość *boską* (w) doskonale zdziałaném zostało, że się widomemi ludzim rzeczami, które coraz innym *zawsze* zmianom podlegają, i równie w górę, jak na dół są porywane i wywracane; a nim się ich dotkniemy, oddalają się, i precz *od nas* uchodzą, ażebyśmy w nich widząc niestałość i zmienność, do przyszłego życia dążyć usiłowali. Bo cóżbyśmy czynili, gdyby nam stale szczęście służyło, kiedy nawet mimo nietrwałość, tak bardzo się do niego przywiązujemy? i tak dalece z niego doznawana roskosz i uludzenie, trzymają nas w niewoli, że nic lepszego ani wyższego, nad rzeczy widome, pomyślić *nawet* nie zdołamy, lubo *nie raz* o tém słyszymy, i mamy przekonanie, żeśmy na obraz boski stworzeni, który sam na wysokości zostając i nas do siebie pociąga (x).

§ XXIX (31)

Potrzeba rozróżnienia rzeczy prawdziwych od pozornych i zwodniczych.

Któż mądry, i to wszystko wyrozumie (y)? kto pominie rzeczy przemijające? kto się do wiecznotrwałych przywiąże? kto o rzeczach teraźnieyszych jakby o znikomych będzie rozmyślał, o spodziewanych zaś jakby o istotnych? któż, co *prawdziwie* istnieje, od czczych pozorów rozróżni (Ł), i za pierwszém

---

(t) *Act.* XVII v. 27 (u) *Matth.* V. v. 7. *Luc.* XVI v. 9 i VI v. 38 *Philipp* IV v. 8. 9

(L) X. Skarga *Czyt. Bract. Miłos* (Niedz. XXIII) „Nie darmo prorok mówi: nie chlub „się bogaty w bogactwie, ani przemożny „w sile twojey, byś dobrze miał naywyż„sze bogactwa, i naywiększą moc i sławę „naylepsze zdrowie, naypięknieyszą urodę „i kwitnącą młodość nie chlub się z tego. „To tylko za szczęście miey swoje, jeśli Pa„na Boga znasz, i jego szukasz, a jeśli nad „ubogiemi masz pożałowanie, a skarb so„bie na inszy świat zbierasz. Bo to co masz „upłynieć, i do czasu trwa, i mieni się ja„ko kostkami granie: i nic nie jest wła„śnieyszego rzeczom tym świeckim, jako „odmiana. Lecz rzeczy one przyszłe trwa„łe są i stateczne na których się nasza na„dzieja, i wiara nie omyli. A tak pozyskuy„my dusze nasze jałmużnami, użyczaymy „ubogim z dóbr naszych, które tu mamy, „abyśmy na onych wiecznych wzbogacieli."

(w) *Philipp.* IV v. 7.

(x) *Genes* I v. 26 i V. v. 1. *Joan.* XII v. 32 i VI v. 44.

(y) *Jerem.* IX v. 12 *Osee* XIV v. 10.

(Ł) Z greck. τίς διακρίσει τὰ ὄντα, καὶ τὰ φαινόμενα; po sławiańsku кто раздѣлитъ сущая и являемая?

pójdzie, a drugiemi pogardzi? kto malowidło i rzeczywistość, kto ziemskie pomieszkanie i miasto niebieskie, kto podróż i dóm własny (z); kto ciemność od światła, kto błoto przepaści (a) i ziemię świętą, kto ciało i duszę, kto Boga i władcę *zepsutego* świata, (M) kto cień śmierci i żywot wiekuisty, *należycie rozpozna*? któż za doczesne rzeczy zechce sobie znaleść wieczną szczęśliwość? kto za znikome bogactwo *dobro* nieocenione? kto rzeczy zmysłowe na niewidome *zamieni*? Błogosławiony tedy, kto wszystko to rozróżniając, i rozdzielając mieczem słowa *boskiego*, lepsze od gorszego *naydoskonalcy* odcinającym (N) wyższe stopnie cnoty w sercu swojém urządza (O), jak na pewném miescu boski Dawid powiada, i jak nayspieszniey można, z tego padołu płaczu uciekając, szuka wyższych rzeczy (b); a zostawszy ukrzyżowanym dla świata z Chrystusem (c), wespół też z Chrystusem zmartwychwstanie (d); i z nim się podwyższy, jako już dziedzic (e) nieustającego i niezmiennego żywota, gdzie niema węża zjadliwego na drodze, któryby czyhał na piętę *człowieka*, jak *ludzie* na głowę jego czynią zasadzki (P).

Szczęśliwość tego, kto zna istotną wartość rzeczy doczesnych.

§ XXX.

Kilka napomnień z pisma su. żeby się zbytecznie do rzeczy ziemskich nie przywiązywać.

Nam zaś pozostałym tenże sam Dawid, jakoby nayglośnieyszy opowiadacz z wysokiey i publiczney mównicy pięknie ogłasza, zowiąc nas *ludźmi* ciężkiego serca i fałsz kochającymi; żebyśmy się zbytecznie do widomych rzeczy nie przywiązywali, ani też na samey tylko zboża i wina (f), które są podległe zepsuciu, obfitości, doczesnego szczęścia *naszego* nie zakładali.

(z) II *Cor.* V. v. 1 Hebr XIII v. 14.

(a) *Psal.* 39 v. 3 i 68 v. 3 i 15.

(M) Tu w greckim texcie ὁ ἄρχων τοῦ κόσμου τούτου, po sławiańsku мιродержецъ, którego sam Chrystus w ewanielii św. *Jana* (roz. XII w. 31, XIV w. 30, i XVI w. 11) trzykroć wspomina, czyli *xiąże tego świata*, według jednomyślnego zdania oyców kościelnych, a mianowicie. Augustyna, Chryzostoma, Bedy i Teofilakta, oznacza ducha złego, przewrótnemi umysłami ludzi zepsutych zawsze władnącego.

(N) Miał tu na widoku św. autor te słowa apostolskie: (Hebr. IV w. 12) „Zywa jest mo„wa boża i skuteczna, i przenikliwsza nad „wszelki miecz obosieczny, i aż do duszy „samey przeymująca.“

(O) Wierz 6 psalmu 83, w tém mescu użyty, skądinąd mniey zrozumiały, św. *Hieronim* podług sensu moralnego wybornie tłumaczy: *sanctus in corde suo ascensiones ponit, peccator descensiones. Quomodo qui sanctus est, quotidie proficit, ita qui peccator est, quotidie decrescit.* To jest: „święty czło„wiek w swem sercu wstępowanie do gó„ry urządza, gdy grzesznik coraz bardziey „na dół zstępuje. Jak bowiem, kto jest świętym codziennie się w cnocie pomnaża, tak „przeciwnie grzesznik, codzień gorszym zostaje.“

(b) *Coloss* III v. 1, 2 (c) *Gal.* VI. v. 14.

(d) *Rom.* VI v. 3—8 (e) *tamże* w. 9, i 10 i VIII v. 17.

(P) Wąż, o którym w *Genesis* (roz. III v. 15 i XLIX. v. 17) podług sensu moralnego prawie u wszystkich oyców świętych, znaczy przenośnie złego ducha, na zgubę ludzi zawsze czyhającego; który inaczey pokonanym być nie może, tylko przez pohamowanie złych namiętności w samem źródle: chociaż on nigdy nie przestaje rozmaitych na zgubę naszę sideł zastawiać, w które niebaczni wpadają.

(f) *Psal.* 4 v. 8 gdzie obfitość chleba i wina, wszelkie dostatki ziemskie i byt pomyślny człowieka na tym świecie, wyraża.

A prawie toż samo rozważając i święty Amos (*raczey Micheasz*) gdzie rzeczy ziemskie, i na pozor tylko dobre wystawia, zbliżcie się, mówi, do gór wiekuistych; wstan i precz wychodź, bo niemasz tu dla ciebie spoczynku (Q). Co też właśnie, i ledwie nie temiż samemi wyrazami, Pan i Zbawiciel nasz przykazuje, mówiąc: wstańcie, odeydźmy stąd (g); nie samych tylko ówczesnych uczniów, z jednego jakiego miesca przenosząc, jakby może kto mniemał, ale na zawsze, i wszystkich uczniów swoich od *tey* ziemi i rzeczy ziemskich, do niebios i niebieskich rzeczy pociągając.

§ XXXI (32).

Na czém istotna z dóbr doczesnych korzyść zależy?

Przetoż, za słowem boskiém (*Chrystusem*) już postępujmy. Szukaymy owego odpocznienia, porzucaymy tego życia dostatki, a to tylko, co w nich jest dobrego, sobie zyskuymy; żebyśmy dusze nasze przez jałmużny osiągnęli (h) a udzielaymy z tego co mamy ubogim dla zbogacenia się w przyszłey wieczności (i) *). Dayże *tedy człowiecze prawowierny!* cząstkę jaką i dla duszy *twojey*, nie tylko ciału samemu. Day cząstkę i Bogu, nie samemu światu. Uymiy cokolwiek brzuchowi, a poświęć dla ducha. Wyratuy co z tego pożaru, a złoż opodal od żarłocznego płomienia: wyrwiy od przywłaszczyciela (R), a panu powierzay. Day cząstkę siedmiu, czyli teraźnieyszemu życiu, lecz day też i ośmiu (S), to jest życiu, które nas czeka *w wieczności*. Day mało temu, od którego masz wiele. Odday *wreście* i wszystko temu, który cię wszystkiém obdarzył. Wszakże nigdy hoyności boskiey przewyższyć niezdołasz (T); choćbyś całego swego majątku odstąpił, i choćbyś nawet jescze do tego sam siebie dołączył. Ile że już to samo jest korzyść odbierać, gdy się kto Bogu od-

Co się dla Boga biednym wyświadczy nigdy być nadto niemoże.

(Q) Tu jest mylna cytacya; gdyż w proroctwie *Amosa* nigdzie tego textu znaleść nie można: w Micheaszu zaś (roz. II w. 10) te tylko słowa czytamy: „Wstańcie, a idźcie, bo tu nie „macie odpoczynienia: „lecz wyrazy ἐγγίσατε ὄρεσιν αἰωνίοις nie znaydują się w texcie hebrayskim, ani też w Wulgacie; a tylko w greckich 70 tłumaczach (*Mich* II) na końcu wiersza 9. „Zbliżaycie się do gór wiekui-„stych“ skąd one tu św. Grzegorz wyjąwszy przytoczył. Omyłka zaś cytacyi również w tém miescu, jako i niżey w § XXXIV może pochodzić z niedokładności dawnych rękopismów, albo nieuwagi pierwiastkowo przepisujących.

(g) *Joan.* XIV w. 31.

(h) *Luc.* XXI v. 19.

( ) *Matth.* V. v. 7 *Luc.* VI v. 38.

(R) Przywłaszczycielem zowie się tu łakomstwo, i wszelkie inne złe namiętności, które dla dogodzenia sobie, od miłości Boga i cnoty, ludzi odwodzą, i coraz większą doczesnych zbiorów żądzą ich serca rozpalają.

(S) Co *Ecclesiastes* (w roz. XI v. 2) tak mało zrozumiałemi słowy chce wyrazić, różni oycowie święci różnie rozumieli, po większey części one w moralném, albo przenośném znaczeniu, jak i tu właśnie św. *Grzegorz*, wykładając. Lecz, ponieważ często Pismo św. przez liczbę siedém lub ośm, nieoznaczoną mnogość wyraża (ob. *Mich.* V. v. 5. *Amos* I v. 3 *Iob.* V. v. 10 i t. d.) przetoż się zdaje naylepiey ten text według *Kalmeta* objaśnić: że w dawaniu jałmużny, choćby nayliczniejszym ubogim, nikt nie ma być nazbyt oszczędnym; ale ochotnie, ile tylko możność dozwoli, dla biednych świadczyć należy.

(T) Z greck. οὐδέποτε νικήσεις μεγαλοδωρεὰν θεοῦ. *Sławiniecki* przełożył Ниже когда побѣдиши великодарство божіе.

daje. Ilebyśkolwiek wyświadczył, zawsze ci więcey zostanie; a nic nie oddasz własnego, gdy wszystko *masz* od Boga. I jak nikt nie może własnego cienia przewyższyć, który *z nami razem* postępuje ilekroć idziemy, i zawsze nas jednakowo poprzedza; oraz jak wzrost ciała nigdy być wyżey głowy nie może, która zawsze nad ciałem trzyma pierwszeństwo, tak też *nam* niepodobna darami naszémi Boga przewyższyć **) (U). Niczego bowiem nie oddajemy, coby jego własnością nie było, ani coby nad jego sczodrobliwość *być mogło*.

§. XXXII (33).

Wyliczenie celnieyszych dla człowieka boskich dobrodzieystw, tak ze względu na duszę, jako i na ciało.

Poznay, skądeś twóy byt otrzymał, tchnienie, sam rozum, a co naywiększa poznanie Boga, nadzieię królestwa niebieskiego, równy aniołóm (W) zaszczyt; chwały *wieczney* rozważanie, teraz wprawdzie jakby w *samych tylko* źwierciadłach i domysłach, lecz kiedyś *daleko* dokładnieysze i czystsze (k), a nadto, żeś został synem boskim, współdziedzicem Chrystusa (l), i śmiało mówię, nawet Bogiem samym (X). Skądże ci to wszystko, i od kogo przychodzi? albo, że mnieysze i widome rzeczy tu wspomnę, kto ci dał piękność nieba oglądać, bieg słońca, okrąg xiężyca, gwiazd mnogość, i w tém wszystkiém, jakby w lirze (Y), skład zawsze zgodny i trwały porządek? czasów *różne* zmiany, pór roku *ciągłe* następstwa, lat obroty, dni i nocy równomierność, ziemi urodzayność, rozciek powietrza (Z), morza płynnego *razem* i stałego rozległość, rzek przepaścistą głębokość i wiatrów nurty? (A) Kto jest sprawcą desczów, rolnictwa, żywności, sztuk, mieszkań, praw, oyczyzny, życia spokoynego i towarzystwa z bliźnimi (B)? Skądże ci *to, że*

(U) X Skarga: (*Czyt. na Niedz.* XXIV) „Day „też cząstkę duszy, a nie tylko ciału. Day „też cząstkę Bogu, a nie tylko światu; uy„mi co ciału, a poświęć to i ofiary du„chowi: z ognia świata tego, w którym „wszystko zgore, wyrwi co, a oddalay od „płomienia pożerającego: wyrwi od te„go okrutnika, a day Panu Bogu. Day sió„dmą, albo ósmą cząstkę, którą po śmierci „naydzież. Day trochę temu, od któregoś „wziął wiele. Day wszystko temu, któryć „wszystko dał. Nigdy hoyności boskiey nie „nagrodzisz, byś dobrze wszystko dał, co „sam trzymasz, i byś dobrze samego siebie „przydał. Bo dawać Panu Bogu, jest od „niego brać. Byś naywięcey, małoś dał, „boś nic swego nie dał: bo wszystko od Bo„ga jest. Bo jako nie jest rzecz podobna „aby kto swego ciała cień przeskoczył, bo „z nim idzie zawżdy; tak my tém, co da„jem, nigdy Panu Bogu nie nagrodzim: bo „jego dobra dajem, a hoyności jego ku nam „nigdy nie uczynim dosyć.“

(W) Tu stosunek do psalmu VIII. w. 6. po grecku ἰσοτιμίαν, a po sławiańsku равночестіе.

(k) I. *Cor.* XIII. v. 12. (l) *Rom.* VIII. v. 17.

(X) Ponieważ w języku religii chrystusowey, wszyscy prawowierni zowią się synami bożymi, więc już tem samém bozką w sobie mają naturę, ile do bozkiey godności przybliżeni. Stąd często greccy święci oycowie dają tytuł wiernym: θεόφοροι, czyli *bogonosnych*.

(Y) *Lyra* znane w greckiey starożytności muzyczne narzędzie, którey wynalazek Merkuryuszowi, Apollinowi, lub Orfeuszowi przypisują, a która szczególną harmonii przyjemnością słynęła, służy tu za stosunek zgody i porządku we wszystkich rzeczach stworzonych od Boga ustanowionego.

(Z) Z greck. ἀέρος χύσιν, po sławiańsku: воздуха лїяніе.

(A) Po grecku ῥεύματα, a w sławian. теченія

jedne źwierzęta dają się ugłaskać i powodować (C), a drugie pokarmu *z siebie* dostarczają? Któż cię panem i królem wszystkiego na tey ziemi postanowił (ł)? któż, żebym poszczegule nie mówił, wszystkiém (D), czém człowiek inne *stworzenia* przewyższa, ciebie obdarzył? nie tenże to Bóg sam, który teraz nadewszystko i za to wszystko, *wzajemney* od ciebie dobroczynności wymaga (E)?

§. XXXIII.

Czego Bóg naybardziey za te swoje łaski po nas wymaga?

Nie wstydże nam, kiedy od niego samego tyle odbieramy, i *jescze* więcey w przyszłości się spodziewając, tego nawet jednego Bogu nie wyświadczyć, żebyśmy byli dobroczynni? wszakże nas on ze źwierząt wyłączył, i samych tylko ze wszystkiego, co jest na ziemi, rozumem zaszczycił, my zaś na przeciw sobie samym zdziczejemy (F)? i tak się już dalece przez zbytek skazimy, czyli z rozumu będziem obrani, albo *już i nie wiem*, jak mam to wyrazić, żebyśmy się razem z ciastem (G) i otrębiami, może i niegodziwie przez nas zebranemi, lepszey być natury, niż ci ubodzy mniemali. A jak był niegdyś, podług baśni *starożytnych*, ród olbrzymów i drugich ludzi, tak i my wyższymi nad ludzką naturę dla nich być mamy? wzorem owego Nebroda (H), lub też pokolenia Enaka (I), które niegdyś Izraelitów zatrważało, albo tych, przez których potop tę ziemię oczyścił (m)? A gdy on, będąc Bogiem i Panem, nie wstydzi się naszym oycem nazywać (n), my bliźnich

Nielitościwych bogaczów ze srogimi olbrzymami stosunek, i wielka niesprawiedliwość

(B) W greckiém οἰκείωσιν πρὸς τὸ συγγενές: a po sławiańsku присвоение къ сродному.

(C) Z grek. τὰ μὲν ἡμέρωται, καὶ ὑπέζευκται: po sławiańsku ова убо укротишася, и подяремствовашая.

(ł) *Genes.* I. v. 26, 28 i IX v. 2, 3. *Psal.* VIII. v. 7, 8, 9.

(D) To jest: rozum i mowę, duszę nieśmiertelną, i wszelkie inne, tak znakomite, ciała i duszy przymioty.

(E) Po grecku αἰτεῖ παρὰ σου τὸ φιλάνθρωπον: a w sławiańskiem проситъ отъ тебе человѣколюбное. Obacz *Math.* VII. v. 2 i *Luc.* VI. v. 36, 38.

(F) W greckim texcie ἡμεῖς δ' ἡμᾶς αὐτοὺς θηριώσομεν a w sławiańskim przekładzie мы же дины самыя възвѣримъ.

(G) Tu wyraz grecki μάζα, po sławiańsku укрухъ, podług wykładu *Swidasa*, oznaczał pewny rodzay ciasta. na oliwie. i mléku rozczynionego, którego bogaci Grecy na stołach swoich, w liczbie drugich wytwornych potraw używali. Stąd nowe słowo z czasem utworzono w greckim języku: ὑπερμαζᾷν, dla wyrażenia zbytecznych wygód, i marnotrawnego życia w jedzeniu, i napoju; ponieważ nikt z ubogich, lub rostropnie oszczędnych ludzi, zbyt kosztownego jadła sobie nie pozwalał. Przetoż i św. *Grzegorz* w tém miescu, przez wytworne ciasto obok otrębi, chce oznaczyć obfitość zboża, i wszelkich innych do utrzymania życia zapasów, na których gdy wcale zbywa ubogim, pyszni bogacze w onych zaufani, biednymi ludźmi zupełnie. pogardzają.

(H) Nemrod syn Chusá, wnuk Chama, a prawnuk Noego, o którym w *Genesis* (rozdz. IX. v. 8—10) wspomniano, że on pierwszy *być począł możnym na ziemi*, poczytuje się za pierwszego słabszych gnębiciela, w przemocy sił własnych, zuchwale zaufanego.

(I) Enak, ze trzema synami: Ahiman, Sisai, i Tolmai, w górzystych okolicach Hebronu mieszkający, byli nadzwyczaynego wzrostu olbrzymi, których Jozue, i Kaleb wytracili. (Ob. *Num.* XIII. v. 23 i *Josue* XV v. 13, 14).

(m) *Genes.* VI. v. 11—17.

(n) *Math.* IV. v. 9. sq. i XXIII. v. 9. sq.

nawet odrzekać się mamy? Bynaymniey przyjaciele i bracia! Nie bądźmy złymi powierzonych nam *od Boga* rzeczy szafarzami, żebyśmy kiedy nie usłyszeli Piotra przeciw nam głoszącego: zawstydźcie się cudzey własności posiadacze (K), i boskiey litości naśladuycie, a nikt nędznym niebędzie.

§. XXXIV.

Przeciw łakomstwu, i oziębłości ku biednym. ostre i mocne wyrzuty.

Nie trudźmy się zbytecznie zbieraniem i strzeżeniem *pieniędzy*, gdy drudzy ubóstwem są przyciśnieni, żeby nas nie zawstydził i nie zatrwożył, z jedney strony święty Amos, w tych wyrazach: „otoż wam teraz, którzy „mówicie: kiedyż przeydzie miesiąc, a „handel rozpoczniemy; i szabat, a na„sze skarby otworzymy (L),“ i co da-

(K) Wydawca, i tłumacz wszystkich dzieł św. *Grzegorza* Nazyanz. *Jakób Billius Prunaeus* w tém mieścu uważa, iż przytaczające się tu słowa św. Piotra apostoła, których nie masz w obudwóch listech jego, są wzięte z xięgi ustaw, czyli konstytucyi apostolskich, dawniey za święte cytowanych; którą pozniey, za odkryciem pofałszowania oney przez heretyków, szósty zbór powszechny zupełnie musiał odrzucić: i tak zaginęła.

(L) Ponieważ Izraelici, podług prawa moyżeszowego, prócz szabatu, wiele innych uroczystości obchodzić musieli, podczas których nie wolno im było kupczyć, ani pracować; a prócz tego jescze każdy rok siódmy od uprawy roli, handlu i pracy, jako w szabat wstrzymywać się byli powinni; stąd łakomi na zyski własne kupcy i lichwiarze, do których prorok Amos (roz. VIII. v. 6), przemawia, bardzo przykrzyli sobie w tak częstych świętach, i końca onych z niecierpliwością naywiększą wyglądali, żeby za ich przeyściem, do niegodziwego pomnażania swych zbiorów swobodnie mogli przystąpić.

ley następuje, przeciwko większą i mnieyszą miarę utrzymującymi (o); z drugiey zaś strony błogosławiony Micheasz prawie na tenże sam zbytek nastając (jakoż *pospolicie* obfitość pychę sprawuje); już to za roskoszowanie się na łożach słoniowych; już za nacieranie się naywyborníeyszemi wonnościami (Ł); już za tuczenie się karmnemi cielcami z obory, i kozłami ze stada, i za poklaskiwanie na odgłos muzycznych narzędzi: (M) a jescze bardziey, za mniemanie, iż cokolwiek z tego stałem jest i trwałém; a może nawet i nie sądząc nic z tego *wszystkiego* tak niegodziwém, jak że sami zbytkujący nad uciskiem Józefa bynaymniey się nie litowali (N); gdyż oni przez to winę zbytkowania powiększyli. Niechże to i nas samych nie spotka, i nie oddawaymy się tak dalece

Zbytki i rozkosze jak zaślepiają bogaczów, i srogą karę bozką na nich sciągają?

(o) *Deut.* XXV. v. 13—16 i *Prover.* XX v. 10.

(Ł) Po grecku: τὸ κατασπαταλᾶν ἐπὶ κλινῶν ἐλεφαντίνων, καὶ τοῖς πρώτοις τῶν μύρων θρύπτεσθαι po sławiańsku zaś еже насластвовашися на одрѣхъ слоновыхъ, и первыми мыръ мягчившися.

(M) Z greck. καὶ πρὸς τὴν φωνὴν τῶν ὀργάνων ἐπικροτεῖν. w sławian. и къ гласу органъ приплескании.

(N) Tu wyraźna omyłka w cytacyi, jak już była i wyżey w §. XXX. gdyż cały ten text nie w *Micheasza* proroctwie, ale u *Amosa*, się znayduje. Lubo zawsze nader dziwną jest rzeczą, dla czegoby się św. *Grzegorz* tak znacznie pomylił? Co się zaś tycze wspomnionego w tymże texcie *ucisku Józefa*, wiedzieć należy: iż po wzięciu Samaryi przez Assyryjan, obudwóm pokoleniom Efraima i Manassesa, z Józefa pochodzącym, naybardziey nędza ostatnia i zguba, czuć się dawała: nad czém drugie izraelskie pokolenia, w zbytkach i roskoszach własnych pogrążone, bynaymniey się nie litowały, i choćby mogły, na pomoc im nie spieszyły. I to im właśnie Bóg

roskoszom, żebyśmy nawet miłosierdziem Boga pogardzili, który to wszystko ma w nienawiści, chociażby i nie nagle, ani wśród popełnianey zbrodni, gniew swóy na przestępców wywierał (p).

§. XXXV.

Boga samego w dobroczynności naśladować nam należy.

Naśladuymy tego naywyższego i pierwszego prawa *od* Boga *postanowionego*, który descz spuscza na sprawiedliwych i grzesznych, a podobnież słońce dla wszystkich rozświeca (q); ziemię też *całą* wszystkim ziemnym stworzeniom swobodną *do używania* wystawił (O), a na niey zródła, rzeki i lasy, mianowicie zaś, powietrze dla istot skrzydlatych, i wodę dla tych, które żyć bez wody nie mogą; a pierwszych potrzeb do życia wszelkiemu jestestwu hoynie udzielił, niczyjey władzy niepodległych, ani prawem obostrzonych, ani też granicami jakiemi pooddzielanych, lecz również one wspólnemi jak obfitémi, i tem samém nieustającemi postanowił, już to, żeby jednakową zacność natury sczodroty swojey równością zasczycił, już aby skarb własney łaskawości okazał (r). Ludzie atoli, kiedy złoto, śrébro, i jak naycieńsze a zbytkowne ubiory, nayrzadsze kleynoty,

Dostatki zawsze z pychą złączone.

albo co podobnego, skąd woyna, bunty i pierwsza przemoc powstały, *w ziemi* zachowają, (P) natychmiast się nierozsądną pychą zwykli nadymać (Q); i ku nieszczęśliwym *swym* bliźnim litość zamykają, zbywającemi *sobie* nawet rzeczami niechcąc ich w nieuchronnych wspierać potrzebach! O nierozumie! o złości *szkaradna!* — Ani na to wreście, jeśli nie na co innego, nie zważając, iż ubóstwo i bogactwo, wolność, jak mówim, i niewola, i drugie podobneż wyrazy, poźniey dopiero narodowi ludzkiemu narzucone zostały, jakby choroby jakie wraz z grzechem wynikłe i będące jego skutkami. Od początku zaś, mówi Zbawiciel, bynaymniey tak niebyło (s). Ale Stwórca od początku człowieka swobodnym i od własney woli zawisłym zostawił; samém tylko prawém przykazania ograniczonym, i rayską roskoszą uposażonym; co też i dalszemu ludzi narodowi, jako pierwszego jednego człowieka pokoleniu, przeznaczył i darował; a wielkością i bogactwém, same rozkazu *boskiego* było zachowanie; jak *znowu przeciwnie*, prawdziwém ubóstwem i niewolą, jego przestąpienie (t).

Skąd między ludźmi różnica stanu, i majątku powstała?

---

przez *Amosa* proroka (roz. VI. v. 4—6) na oczy wyrzuca.

(p) *Psal.* VII v 12. (q) *Matth.* V. v 45.

(O) W greckiém γῆν δὲ χερσαίοις ἅμα πᾶσιν ἤπλωσεν ἄνετον a w sławian. землю же земнымъ всѣмъ постре свободну.

(r) *Rom.* II. v. 4.

(P) Z greck. τῶν λίθων τοὺς διαυγεῖς κατορύξαντες po sławiańsku каменій прозарныя закопавше.

(Q) W greckiém: αἴρουσι τὴν ὀφρὺν ὑπ' ἀνοίας a w sławiańskim przekładzie возносятъ бровъ отъ безумія.

(s) *Matth.* XIX. v. 8.

(t) *Genes.* I. v. 26—29 i II. v. 15, 16, 17. *Eccli.* XVII. v. 1—11.

§. XXXVI.

Zródło przemocy możnieyszych nad słabszymi, i zbawienne ztąd uwagi.

Lecz odtąd, kiedy przez nienawiści, niezgody i zwodniczą tyraniją wężową, która nas roskoszy powabem, zawsze *ku sobie* przynęca (R), i możnieyszych przeciw słabszym oburza, narod jedneyże natury na rozmaite nazwiska (S) został rozerwany, wtenczas łakomstwo przyrodzenia zacność rozdzieliło, przybrawszy sobie nawet i prawo na poparcie przemocy. Ale ty raczey na tę pierwiastkową równość nie zaś na ostatni przedział, zwracay uwagę: nie na prawo przemagającego, lecz na Stworzyciela. Dopomagay, ile możności naturze: uczciy początkową swobodę, szanuy sam siebie; zakryy hańbę rodu własnego; day ratunek chorobie, nędzę zaspokóy *); kto masz czerstwe zdrowie i bogactwo, schorzałego i ubogiego; któryś *jescze* nie podupadł, upadającego i pognębionego; któryś wesół, zasmuconego; obdarzony pomyślnościami, nieszczęściem uciśnionego (T); wspomagay.

§. XXXVII.

Wyborna do wywdzięczania się Bogu przez dobroczynność pobudka.

Złóż Bogu jakążkolwiek wdzięczności ofiarę, żebyś w mogących dobrze czynić, nie zaś potrzebnych dobrodziejstwa, liczbie pozostał (U); *a tém samém* żebyś nie patrzał na drugich ręce, ale raczey drudzy na twoje. Wzbogacay się, nie tylko w majętność ale i w pobożność, nie tylko w złoto ale i w cnotę; owszem w nią samę naybardziey. Staray się być nad bliźniego zacnieyszym (V) przez okazywanie większey dobroczynności. Bądź dla nieszczęśliwego Bogiem, naśladując boskiego miłosierdzia (u).

Dobroczynnego człowieka z Bogiem samym stosunek.

Nic albowiem tak boskiego człowiek w sobie nie ma, jak dobroczynność (W) **): chociaż pierszy więcéy, a ostatni mniey dobrego może wyświadczać; każdy stosownie do swojey

(R) Po grecku: ἀεὶ τῷ λίχνῳ τῆς ἡδονῆς ὑποσόρουσα· po sławiańsku zaś: присно лакомымъ сласти подвлачащее.

(S) To jest: na wolnego i niewolnika, sługę i pana, bogatego i ubogiego, zacnego i wzgardzonego, słabego nakoniec i potężnego.

(T) Z greck. ὁ τοῖς δεξιοῖς εὐθυνουμενος τοῦ τοῖς ἀριστεροῖς κάμνοντος· po sławiańsku десными гобзуя шуими страждущу.

(U) W podobney myśli św. Paweł apostoł (*Act.* XX. v. 35) przy pożegnaniu swojém z wiernymi w Milecie, słowa chrystusowe przytoczył: iż „daleko jest szczęśliwsza „dawać, a niżeli brać.“

(V) I tak *np.* św. Samarytanin (*Luc.* X. v.30—37) lubo niewierny, zacnieyszym się okazał przed Bogiem, nad kapłana, i Lewitę izraelskiego, litując się nad skaleczonym od zbóyców człowiekiem, i dając mu ratunek potrzebny, kiedy go ci obadwa uyrzawszy, ozięble pominęli.

(u) *Luc.* VI. v. 36.

(W) X. Skarga (w *Czyt. na Niedz.* XXIV). „Ty, któryś zdrowy, któryś jest bogaty, „któryś nie upadł, ratuy leżącego i upadłego: któryś wesoły, ratuy smutnego; ty, „co rękę prawą zdrową masz, tego ratuy „który na lewą choruje. Day co Bogu, „abyś wdzięczność ku niemu pokazał. Bądź „między temi, którzy mogą co komu do„brze czynić, a nie między témi, którzy „potrzebują: abyś na cudze ręce nie pa„trzył, ale inni aby na twoje patrzyli. Nie „tylko w pieniądze bogatym bądź, ale i w mi„łosierdzie: nie tylko w złoto, ale i w cnotę: „Przynamniey w tém bądź lepszy, żeby cię „twóy bliźni miał za co czcić, i ważyć. Bądź „nieszczęśliwemu i strapionemu Bogiem, mi„łosierdzia boskiego naśladując. bo nic tak „boskiego człowiek w sobie nie ma, jako „gdy dobrze czyni drugiemu.“

możności. Pierwszy stworzył i zgubionego znowu ocalił *człowicka*, ty podupadłym nie wzgardzay. On

IleBóg dla zbawienia dusz ludzkich uczynił?

się nad nim w nayważnieyszych okolicznościach zlitował, dając *mu* nadewszystko prawo i proroków: prócz tego zaś i prawo przyrodzone, bez pisma, *które jest naszych* czynności postrzegaczem, dla upominania *nas*, przestrzegania i oświecania (w); wreszcie sam siebie *nawet* na okup życia tego świata (x) ofiarując: dawszy *nam nadto* apostołów, ewangelistów, nauczycielów, pasterzów, łaski uzdrawiania (y) *i drugie* cuda; powrót swóy do życia, śmierci zwalczenie, tryumf naprzeciw zwyciężcy (z), przymierze *dawne* pod cieniem, i przymierze *nowe* w istocie (a), Ducha świętego udziały (b), i nowego zbawienia tajemnicę (§. 38). Ty zaś, jeśli więcey wydołasz, czém się i

Z miłosiernemi uczynkami co do ciała bliznich, i dla ich duszy wsparcie łączyć się powinno.

dusza wspomaga (gdyż jak tylko zechcesz, w to nawet obfitować Bóg cię *sposobnym* uczynił) nie zaniedbuy i w tém potrzebnemu być dobroczynnym, i owszem, tego naypierwéy i naybardziey proszącemu cię udzielay, wprzód nawet niż będziesz proszony, cały dzień litując się, i użyczając (c) nauki, a usilnie się domagając pożyczoney summy z procentem (d), to jest własney tak wspomożonego korzyści, którą zawsze ten łączy z nauką, kto sam w sobie coraz bardziey pobożności zwiększa nasiona.

(w) *Eccli.* XV. v. 14—18. i *Jerem.* XXI. v. 8.
(x) *Joan.* III. v. 16, 17.
(y) *Ephes.* IV. v. 11 i 1. *Cor.* XII. v. 28, 29, 30.
(z) *Ephes.* IV. v. 8, 9, 10 i *Coloss.* II. v. 15.
(a) *Coloss.* II. v. 16, 17, 18. i *Hebr.* X. v. 1—7.
(b) *Hebr.* II. v. 4.
(c) *Psal.* CXI. v. 5.
(d) *Matth.* XXV. v. 27.

§. XXXVIII.

Wspieranie ubogich i chorych, na czém pospolicie zależy?

A jeżeli *się na* to *zdobyć* nie *możesz*, tedy w drugich i pomnieyszych rzeczach, a które od twey mocy zależą, daway ratunek. Udziel pożywienia, poday starzyznę, przynieś lekarstwa, rany opatruy (X), wybaday cokolwiek o nieszczęściu; do cierpliwości zachęcay, przystąp odważnie. Bynaymniey się tém nie upodlisz (Y), ani zaciągniesz choroby: aczkolwiek to sobie przypuszczają *ludzie* zbyt miękcy, czczemi pozorami, a raczey taką bądź lękliwości bądź nieczułości swojey kładą wymówkę; uciekając się do bojaźni, jakby właśnie do czegoś nader ważnego i mądrego! Niech cię o tém przekonają również dowody, jak sludzy lekarzów i domownicy, którzy ich doglądają, a z których nikt przecież niepopadł w niebezpieczeństwo (Z), iż się do nich przybliżał.

Czczość i bezzasadność bojaźni zarazy od trędowatych zasięgnąć się niby mogącey.

(X) Z greck. *καταδησον τραύματα*, w sławianskiem: обязи струпи.
(Y) Po grecku: *οὐ μὴ χεῖρόν τι σεαυτοῦ παρὰ τοῦτο γίνῃ.* po sławiańsku zas: Не горшее что тясамаго будеши:
(Z) Do tego miesca służyć może, jakby za dopełnienie, co mówi o chorobie trądu *Valent. Henr.* VOGLER, w dziele swojém pod tytuł: „de rebus naturalibus, ac medicis, quarum in Scripturis sacris fit mentio.... Hełmaestadi. 1682“ in 4to na karcie 104, że trąd u Greków dawnych był

Ty przeto, choćby ta rzecz nawet w istocie straszną była i wartą ostróżności, o sługo Chrystusa i miłośniku Boga i ludzi! nie upaday na umyśle, ani trać *zbawienney* odwagi, lecz wiarą się ośmielay (A). Niech miłosierdzie lękliwość, a bojaźń boża miękkość przezwycięży. Zamiast pochlebnych ciała rozumowań, niech się utwierdzi pobożność (B). Niewzgardzay bratem, ani go pomijay, ani stroń *od niego* jakby od zbrodnia, jakby od rzeczy obrzydłey, jakby od czegoś okropnego i nadzwyczaynie strasznego. *Wszakże to* jest *własny* twóy członek, lubo się przez nieszczęście upadła! Tobie zostawiony jest ubogi (e), chociażbyś go aż nadto wielkomyślnie pomijał, jak Bogu *samemu*. (Bo może cię temi słowy przekonam). Dla ciebie się zręczność wyświadczenia dobroczynności odkrywa, jakkolwiekby cię od korzystania stąd przeciwnik odstręczał (C).

Mocne zachęcenie do wsparcia trędowatych, choćby nawet i byli zaraźliwymi.

§. XXXIX.

Niepewność i niestałość ludzkich powodzeń, a stąd zbawienne uwagi.

Każdy żeglujący bliskim jest rozbicia się okrętu, a to tym bardziey, imby odważniey żeg'ował. Każdy też ciałem okryty, tegoż ciała niesczęść jest bliski, a to tym więcey im wyżeyby głowę wznosił (D), i ani patrzał na *nę-*

---

tylko świerzbem skóry nieznośnym (*ferina quaedam scabies*); gdy u Arabów, zwłaszcza późnieyszych, nie już samę skórę, ale i całe z czasem ciało, psuł i zaymował, z nader obrzydliwemi i zaraźliwemi skutkami. Zaczynał się on od wewnętrznego krwie zepsucia; nie zaś, jak drudzy mniemali, od zepsucia wnętrzności; na czém się raczey zwykł kończyć. Nie każdy trąd atoli również jest szkodliwy, i zaraźliwy: a często świerzb grecki przechodzi z czasem na *elefanthiasin*, czyli trąd arabski, lub też *leucen* żydowską; i wzajemnie jedno na drugie, w stosunku do wzmagającey się albo ustającey choroby: która w krajach gorącego klimatu nayokropniey niegdyś ludzi dręczyło; lubo niekiedy sama tylko z siebie powstając, bez wszelkiey postronney zarazy.

(A) Za naydoskonalszy wzór tak chwalebney odwagi i śmiałości wystawia św. *Gregorz* naymilszego swego przyjaciela. św. *Bazylego wielkiego*, w mowie nad jego grobem. §. 92im, gdzie uwielbiając inne w nim cnoty, powiada: Οὐδὲ τοῖς χείλεσιν ἀπηξίου τιμᾷν τὴν νόσον, ὁ εὐγενής τε καὶ τῶν εὖ γεγονότων καὶ τὴν δόξαν ὑπέρλαμπρος. ἀλλ' ὡς ἀδελφοὺς ἠσπάζετο, οὐχ' ὅπερ ἄν τις ὑπολάβοι κενοδοξῶν (τίς γὰρ τοσοῦτον ἀπεῖχε τοῦ πάθους ἀλλὰ τὸ προσιέναι τοῖς σώμασιν ἐπὶ θεραπεία, διὰ τῆς ἑαυτοῦ φιλοσοφίας τυπῶν, καὶ φθεγγομένη καὶ σιωπῶσα παραίνεσις. To jest, Jak„kolwiek był *sam* zacnym (*św. Bazyli*), i „ze slachetnych przodków *swoich* wielki „miał zasczyt: przecięż ust *nawet* nie „wzdrygał się ku chorym przykładać, ale „jak z bracią przychylnie postępował. A „to wcale nie dla zyskania *sobie* czczey „sławy (bo ktoż *nadeń* od tey namiętności „wolnieyszy), lecz przez własną filozofiją, „*drugim* wzór wskazując, ażeby do opa„trywania ciał *bliznich zchorzałych śmiało* „przystępowali. *A tak* również każąc, ja„ko i milcząc, do cnoty pobudzał."

(B) Po grecku: ἡττω πρὸ τῶν φιλοσάρκων λογισμῶν ἡ εὐσέβεια· w słowiańskiém zaś да станетъ предъ любоплотными мыслми благочестіе.

(C) Z greckiego: καὶ εἰ ἀλλοτριοῖ σε τοῦ εὖ παθεῖν ὁ ἀλλότριος· po sławiańsku и аще отъчуждаетъ тя отъ еже благопострадати чуждъ: to jest: że zły duch, poddając nam do myśli pychę, usiłuje naś odwieść od cnoty dobroczynności.

(D) W greckim texcie· καὶ τόσῳ μᾶλλον, ὅσῳ περ ἂν ὀρθῶς βαδίζῃ co do słowa: i tym bardziey, imby prościey chodził" cznacza tu również mocne zdrowie, przez które prosto i pewnym krokiem chodzimy; jako też w sensie przenośnym, pychę przerzucającą okiem drugich ludzi.

dzarzów leżących przed sobą. Więc *) póki płyniesz z wiatrem pomyślnym, poday rękę rozbitemu: pokiś czerstwy i majętny, nędznemu dopomagay. Nie czekay ażebyś doznał na sobie, jak wielkiém złem jest nieludzkość, a jakiém są dobrem otwarte dla potrzebnych wnętrzności. Niechcicy doświadczać ręki boskiey, nad wysoce o *sobie* uprzedzonymi, i ubogich *z pogardą* pomijającymi, *wyciągnioney* (f). Uczże się tego w cudzych niesczęsnych *przygodach*.

I mały datek, a wreszcie czułe nad biednymi politowanie, ma cenę przed Bogiem.

Day coś, chociażby mało, potrzebnemu. Bo nic temu nie jest małego, komu zbywa na wszystkiém, lecz ani nawet Bogu *samemu*, cobyś dał według możności. Day *wreszcie* zamiast czegoś wielkiego szczerą otwartość. Jeślibyś nic nie miał, *to* łzy wyłeway (E). Wielkiém jest nieszczęśliwemu lekarstwem pochodzące z duszy politowanie, i szczerze ubolewać, znaczną w złym losie ulgę sprawuje (F) **). *Wszakże* nie jest u ciebie, o człowiecze, wzgardliwszym człowiek nad bydle, które wdół upadłe lub *też* obłąkane, wydobydź i odprowadzić, prawo ci nakazuje (g).

Zalecona litość nad bydlętami, obowiązek miłosierdzia ku bliźnim wyjaśnia.

Czyli zaś co i drugiego bardziey tajemniczego i głębszego tu się ukrywa (jak wiele jest w prawie *boskiém* głębokości i dwóyznaczności), nie moja to rzecz wiedzieć, lecz tego ducha, który wszystko przenika i z *gruntu* rozpoznaje (G). Lecz jak *sam* poymuję, oraz, ile własnym dosięgnąć mogę rozumem, *Bóg to postanowił*, zaprawiając nas przez ludzkość ku małym rzeczom do doskonalszey i ku większym *litości*: bo jakaż nie należy dla istot jednegoż z nami rodzaju (H), i teyże samey zacności, kiedy się nawet ona aż względem źwierząt *od nas* wymaga?

§. XL.

Tego tedy *chce po nas* rozum i prawo, i nayumiarkowańsi z ludzi, u których dobrze czynić daleko jest lepiey niż dobrodzieystwa odbierać (I), i nierównie pożądańsze nad zysk miłosierdzie. Cóżbyś jednak o naszych mędr-

(f) *Psal.* 73 v. 3, 23, i *Isaiae.* V. v. 25.

(E) Z greckiego: δάκρυσον po sławiańsku прослезися.

(F) X. Skarga, na Niedz. XXV. *Czyt. Brac. Miłos.* „Pókić wiatry szczęśliwe na tym „morzu służą, poday rękę tonącemu. Pókiś zdrowy i majętny, pomagay ubogiemu. „Nie czekay, abyś sam na sobie poznał, jako to ciężko w nędzy cierpieć nieludzkość „drugich: i jako to dobrze niezamykać miłosierdzia nędznemu. Nie czekay ręki boskiey nad sobą i karania którém niemiłosierne karze; ale się ucz na cudzey nędzy. Day trochę i mało ubogiemu: bo to „jemu wiele który nic nie ma; i u Boga „wiele, gdy dasz to co przemożesz. A niemaszli co dać, dayże ochotne serce, abo „łzy politowania twego. Wielkie jest strapionemu lekarstwo użalenie, które z serca „pochodzi.“

(g) *Exod.* XXIII v. 4, 5. (G) 1. *Corinth.* II v. 10 w X. Wuyka przekładzie: „Abowiem „Duch wszystko *wypatruje*. i głębokości „boże.“ (H) w greckim: ὁμοφύλοις, a w sławiańskim единоплеменнымъ.

(I) Tu stosunek do owych słów św. Pawła apostoła (Act. XX v. 35): „A pamiętać na „słowa Pana Jezusowe, że on mówił: szczęśliwsza jest dawać niżeli brać.“ po sławiańsku и пришщательнѣйшая обрѣтенія милость z greck: καὶ περισπουδαστότερος κέρδου ἔλεος.

cach powiedział, (gdyż pomijam obcych, którzy obrońcami własnych występków, bogów nawet wymyślają, i zyskownikowi (K) pierwszeństwo przyznają, a nawet, co jeszcze gorzey, sądzą, iż ludzi na ofiarę bożyszczom zabijać należy (L), u niektórych zaś narodów część ich samey pobożności nieludzkość *stanowi:* a w podobnych ofiarach sami czując przyjemność, o bogach swoich toż rozumieją, *zostawszy* niegodziwemi złych bogów kapłanami, i tajemnic uczestnikami) ale są też i z naszych niektórzy, nad czém płakać potrzeba, co nietylko litować się nad nieszczęśliwymi i wspierać ich zaniedbują; lecz owszem srogie *im* czynią wymówki i urągowiska, na próżno tylko i daremnie rozumując, a prawdziwie z ziemi głos podnoszą i na wiatr mówią (Ł), nie zaś do uszu rozsądnych i ku wyrokom boskim przywykłych (M); i śmieją powtarzać: od Boga im *przeznaczono*, żeby oni byli nędznymi, od Boga też, aby nam samym dobrze się działo. A któż ja jestem, ażebym łamał boską ustawę i zdawał się nad Boga litościwszym? Niechże cierpią chorobę, niech zostają w ucisku, niech znoszą nieszczęście. Tak się Bogu podobało. Jakoż wtenczas tylko są oni Boga kochającymi, kiedy idzie o oszczędzenie pieniędzy (N), i o natrząsanie się z nędznych *ludzi* (O).

Oziębli ku wsparciu biednych srogim i niegodziwym bałwochwalcóm podobni.

Nieludzkość tych, którzy miasto wsparcia, czynią biednym różne wymówki.

(K) Tu grecki wyraz Κερδόος *Kerdoos*, dosłownie *Zyskownik*, zdaje się być jednem z nazwisk Merkuryusza, iż temu bożkowi władzę szczególną nad wszelkim przemysłem, zyski i korzyści pomnażającym, przyznawano, bez względu na jego prawość lub niegodziwość: jakoż u Greków κέρδος jest *zysk* κερδοσύνη, *chytrość, przebiegłość*; a stąd κερδώ *liszka.*

(L) *Pomponiusz Mela* w xiędze II roz. 1. §§. 9, 11, 13 wyraża, iż barbarzyńskie w starożytności narody: *Essedones*, *Tauri* i *Melanchlaeni*, zwykły były na ofiarę swoim bożyszczom ludzi zabijać; a nadto jeszcze ludzkie ciała, zwłaszcza nieprzyjacioł, i cudzoziemców, pożerać. Co szczególniey w Tauryce na cześć Dyany popełniano: jak szerzey opisuje Owidyusz Lib. IV. *Tristium.* o przybyciu Orestesa do Tauryki.

(Ł) W tém miescu stosunek do *Psal.* LXXII v. 8, 9, a *Isaiae* XXIX v. 4 i cała myśl tychże słów zawarta.

(M) Czego przyczyna oczywista: iż ludzie prawdziwie rozsądni i powodujący się boską nauką, nigdy z niczyjey nędzy i nieszczęścia, choćby nawet z własnych nieprzyjacioł urągać się, albo na uszczypliwe zdobywać wyrzuty, niezwykli: ale natychmiast skutecznie się litują, i w czém tylko mogą, spieszą im na ratunek.

(N) W tém miescu wzmiankowany *obolus*, ogulnie zamiast wszelkich innych pieniędzy, był u Greków drobną zdawkową monetą, szóstą część drachmy attyckiey w sobie zawierająca, jak *Pollux libro* 8 pod wyrazem ἑπωβελία opisuja; i w 9tey xiędze toż samo zatwierdza. Egineyski zaś *obolus* był większy na $\frac{2}{5}$ od attyckiego; jak *Matthaeus Hostus* lib. 3 cap. 4 różnicę wartości obolów greckich obszerniey wyszczegulnia, które zwykły bywać żelazne, srebrne lub miedziane: lubo *Swidas* pod wyrażem στατὴρ, i *Witruwiusz* lib. 3 cap. 1 o miedzianych tylko namieniają. Takowe obole zwyczay był u Greków starożytnych kłaść po jednemu w usta umarłym, przed zwłok spaleniem, dla opłaty niby za przewóz przez rzekę Styx Charonowi. Lecz z *Arystofanesa in Ranis* daje się widzieć, że niektórzy po dwa obole umarłym w usta kładli.

Ναύτης διάξει δυ' ὀβολῶ λαβών.
φεῦ! ὡς μέγα δύνασθον πανταχοῦ δυ' ὀβολώ

To jest: „Przewoźnik, dwa obole wziąwszy, przeprawi. Ah! jákże wiele mogą wszędzie dwa obole!“

(O) W greckim texcie: καὶ κατὰ τῶν ἀθλίων νεανιεύεσθαι po sławiańsku и на страстныя юношествовати.

§ XLI.

Zbicie przewrótnego rozumowania o woli boskiey względem nędznych i bogatych.

Że zaś oni wcale o tém nie myślą, jakoby ich powodzenie było od Boga, jaśnie z tego co mówią, pokazują. Któżby albowiem, tak o biednych rozumiał, przekonany, iż Bóg jest władcą wszystkiego, co on posiada? wszakże tych samych *bogczaów* jest rzeczą, mieć co od Boga, i według Boga, cokolwiek mają, używać. A czyli też od Boga dla tamtych zły los *pochodzi* bynaymniey teraz niewiadomo, poki to brzemie *ciała naszego*, i własną od siebie nawalność, jakby wśród fal *morskich*, ponosi. Któż wie czyli ten za grzech jest karany, albo ów, jako chwalebnych postępków wart podwyższenia? A nieprzeciwnież raczey, że ostatni się przez niegodziwość wywyższa, pierwszy zaś dla cnoty jest doświadczany?

Cel boski w uszczęśliwianiu zbrodniarzów a ucisku cnotliwych.

Tamten został wyżey wzniesionym, żeby spadł tym cięźey; mając *sobie* cokolwiek czasu pozwolono, dla wyyścia wprzód na jaw jego zbrodni, nakształt jakieyś chyroby; oraz aby słuszniey był ukarany; ten zaś nad spodziewanie jest uciśniony, ażeby się jak złoto w piecu ognistym (h) wyprobowawszy z grzechu, jeśli ma który pomnieyszy, i tego pozbywał. Nikt bowiem zgoła, w *całey* stworzoney naturze nie jest czystym od zmazy (i), jak to niekiedy słyszymy; albo też się godnieyszym okazał (k), gdyż i taką w boskiem piśmie ukrytą prawdę znayduję: a *nadtoby* długo było, wszystkie ducha nayświętszego słowa tu przytaczać, które się do tey rzeczy odnoszą.

Niezgłębione boskie o ludziach wyroki niedozwalają nam tak łatwo dóyść przyczyny różnosci ludzkich powodzeń.

Lecz któżby piasek morski lub deszczu krople i przepaści *morskiey* rozległość mógł przemierzyć? i kto zgruntuje (l) boskiey we wszystkiém mądrości głębokość, przez którą on wszystko stworzył, i władnie *takim* sposobem, jak mu się podoba i sam zna *potrzebę*. A dosyć nam, podług *wzoru* apostoła boskiego, dziwiąc się tylko, jey nieograniczoność i niedościgłość pomijać. O głębokości bogactwa mądrości, i wiadomości Boga! jako są niepojęte sądy jego, i niedocieczone drogi jego! I któż poznał umysł pański (l)? któż, *jak* Iob mówi, szczytow mądrości jego doścignął (m)? kto mądry a to wyrozumie (n)? i nie będzie mierzył nieudolnym pomysłem tego, co jest niezmierne (P).

§. XLII.

Zupełna cnoty nagroda, a zbrodni ukaranie, do przyszłego życia należy.

Niech wreście kto inny, w tych nawet rzeczach będzie śmiałym i mocnym, a raczey nim nie-

(h) *Eccli.* II v. 5 i *Prover.* XVII v. 3 (i) *Iob* XIV v. 4 i XV v. 13, 14.

(k) *Tob.* XII v. 13.

(l) *Eccli* I v. 2, 3, 7, 8. (l) Rom. XI v. 33, 34 (m) *Iob* XI v. 7, 8 (n) *Isaiae.* XL. v. 21 *Jerem.* IX v. 12 *Oseae.* XIV v. 10.

(P) W greckim texcie nieco zawiło: καὶ οὐχὶ τῷ ἀνεφίκτῳ μετρήσει τὸ ὑπὲρ μέτρησιν; po sławiańsku и не недостижимымъ измѣритъ еже паче мѣренія?

(Q) Grecki wyraz ἆθλα po sławiańsku wyrazem напряжненія, oddany, znaczy właściwie nagrody zapaśnikóm i szermierzóm, za popis na publicznych igrzyskach rozdawać

chay nikt nie będzie. Ja zaś nie śmiem samey tylko zbrodni umartwienie w tém życiu, lub *samey* cnocie pomyślność zupełnie przypisywać, chociaż się to czasem dla pewnego pożytku wydarza, *to jest:* albo dla wstrzymania niegodziwości przez nieszczęścia zbrodniarzów, albo też ułatwienia drogi cnocie, przez pomyślność *ludzi* cnotliwych; nie zawsze to jednak bywa, ani koniecznie, ale do następney tylko wieczności należy, w którey ci za cnotę nagrody (Q), a owi za zbrodnią kary odbiorą. Albowiem, *jak* powiedziano *jest*, jedni powstaną na zmartwychwstanie żywota, a drudzy na zmartwychwstanie sądu (o). Co zaś na tym świecie inney jest postaci, i *całe* innego urządzenia, to wszystko, gdy się odnosi do tamtego świata, musi mieć przed Bogiem istotnie jakąś jednostayność, chociaż się nam *ona* nierównością być wydaje. Tak *właśnie* i w ciałach są wypukłości i wklęsłości (R); wysokości i drobności, a to *również* w tych, które się z ziemi podnoszą, jako też i w nizko pozostałych, z których wzajemnego stosunku piękność się składa, i widzieć się *nam* daje. Podobnież i co do materyału rzemieślniczego, pierwiey za niesposobny i nieksztaltny (S), *z pozoru mianego*, chociażby się przydał, nay-

Wykład mądrości rządów boskich lubo się nam one czasem opacznie wydają.

bardziey gdyby do wykonania dzieła jakiego został użyty, wtedy my się dopiéro zwykli przekonywać, i zgodnie przyznawać, kiedy na doskonałą piękność wypracowaney sztuki patrzymy. Więc ani Bóg sam nie jest jak my nieświadom, ani rzeczy doczesne nieporządnie się sprawują, *dla tego*, że nam ich powod nieznany.

§ XLIII.

Wyborne podobieństwo zuchwalców niepojętym rządom boskim przyganiających.

Lecz, jeżeli potrzeba jakoweś podobieństwo naszey w tém skłonności przytoczyć, niedaleko płynących i zawrót głowy cierpiących jesteśmy (T), którzy sami zamąceni, że się do koła wszystko *z nimi* obraca mniemają. Tak też i ci, o których tu mowa. Bo znieść nie mogą, a żeby Bóg od nich był mędrszym, skoro się jakim wypadkiem pomieszają; kiedyby *im raczey* należało *wtedy*, albo pracować *nad dóyściem* przyczyny, czyliby czasem przez usilność prawdy nie otrzymali, albo się ludzi mędrszych i duchownieyszych, o tém zaradzać, luboć wprawdzie i toż samo szczegulnym darem *jest boskim* (p), i nie wszystkich *rzeczą jest* umiejętność (q); albo *nakoniec* oczyściwszy *własne* życie, teyże *prawdy* dościgać i od rzeczywistey mądrości *boskiey* prosić oświecenia (r).

---

się zwykłe, o których wyżey w przypisku do § I lit. E. na str. 479.

(o) *Joan.* V. v. 29 i *Matth.* XXV. v. 46.

(R) Z greck. τὰς ἐξοχάς τε καὶ εἰσοχὰς, po sławiańsku преимущества же и вьимущества.

(S) W texcie Ἐπεὶ καὶ τεχνίτου τὸ περὶ τὴν ὕλην τέως ἄτακτον καὶ ἀνώμαλον, po sławiańsku Понеже и хитрца о вещи убо безчинное.

(T) Po grecku οὐ πόῤῥω τῶν ναυτιώντων ἐσμὲν καὶ ἰλιγγιώντων, a w sławiańskiém не далече плавающыхъ есмы, и недоумѣющыхься.

(p) 1. *Corinth.* XII v. 8. (q) *tamże*: w. 29, 30.

(r) *Sap.* IX v. 4. (s) *Rom.* I. v. 21, 22.

Bezrozumne wnioski i błędy tych, którzy boskim rządom nad ludźmi śmieją uwłaczać.

Oni zaś (o! cóż za nierozum) do tego się co *im* łatwiey, zwracają; i kiedy sami nie wiedzą przyczyny, że się wszystko trafem dzieje, zmyślają. A tak są przez niewiadomość mądrymi, czyli *raczey*, przez mądrość, iż tak powiem, zbyteczną, głupimi i bezrozumnymi (s). Stąd jedni, ślepy los i przypadkowość stanowili, *dwa* prawdziwie przypadkowe, i jak się mogło nadarzyć, uklecone (U) wymysły (W); drudzy jakąś bezprzyczynną i nieuchronną gwiazd władzę, rzeczy nasze *jakoby* według upodobania osnowywających, a raczey do samegoż nawet tego osnowywania koniecznością zmuszanych; jako też niektórych gwiazd błędnych, i stałych zeyścia się lub oddalenia, i obrot, za panujące nad wszystkiém *udawali* (X). Inni zaś, co sobie z nich każdy uroił, nędznemu narodowi ludzkiemu za prawidło podając, czego w sa-

(U) W greckim ὥς ἔτυχεν ἀναπλασθέντα ἐπινοήματα; a po sławiańsku возсозданная примышления.

(W) Takowe dwa błędy szczegulniey utrzymywali filozofowie sekty *Epikura*, i *Pyrroni-sci*, od sławnego Pyrrona pochodzący, którzy się niekiedy *Sokratykami* nawet nazywali, a to dla tego, jak Cycero uważa *Lib. 3 de Oratore*, ze swojey sekty zasadą to zdanie Sokratesa czynili: „nic więcey nie „wiem, prócz tego, że nic nie wiem.“ A zatém o wszystkiém zawsze wątpiąc, niczego z pewnością twierdzić nie chcieli. O różnych zaś innych teyże sekty nazwiskach i rozumowaniach, A. *Gellius* Lib. XI cap. 5 i *Laertius* w Pyrronie, obszerniey traktują.

(X) To się naybardziey stosuje do mędrców, czyli Magów, od Zoroastra początek biorących, perskich, albo chaldeyskich, astronomiją szczegulniey zajętych, którzy z czasem do zwodniczego przyszłości zgadywania teyże nauki nadużyli.

mey opatrzności pojąć i dociec niemogli, na rozmaite mniemania i nazwiska rozdrobili (Y). Byli też i tacy, którzy *z powodu* wielkiego ubóstwa, Opatrzność potępiali, sądząc iż ona tylko wyższemi nad nas rozrządza rzeczami; lecz aż do nas *samych*, (lubo tego naybardziey potrzebujemy) zniżać ją nie śmieli; jakby się *właśnie* obawiając, ażeby dobroczyńcę za więcey łask wyświadczenie, tym lepszym być nie okazali: albo się im Bóg zdawał nazbyt utrudzać, gdyby większą liczbę *stworzeń dobrodzieystwy* obdarzał (Z).

§ XLIV.

Ogulne zdanie o tychże zuchwalcach, i zbawienne z ich wzoru przestrogi.

Ależ tych już porzućmy, o których mówiłem: zwłaszcza, iż się nad nimi uprzednio słowo *boskie* należycie pomściło, gdy mówi, że zniknęło zaczemniało bezrozumne ich serce: zda-

(Y) Inni greccy filozofowie, a szczegulniey perypatetycy i akademicy nowi, o wszystkiém, jako i Pyrroniści wątpiąc, o istocie boskiey nic tak dalece pewnego i stałego nie utrzymywali, trwając w tym przesądzie, iż nic dokładnie i należycie pojąć i rozpoznać nie można. Więc tylko co się komu z nich naypodobnieyszém do prawdy być wydało, na tém swe zdanie o rzeczach opierali. Stąd powstały między nimi prawie niezliczone w mniemaniach różnice, i sprzeczności, zwłascza o Bogu, i prawdziwém szczęściu człowieka. Dla niestałości zaś, i niepewności w nauce, Cycero do Attyka w xiędze XIII, liście 25m, sektę akademików, swoich czasów, nazywa *volaticam*, to jest: latającą, i jakby wietrzną.

(Z) W kilku miescach filozoficznych dzieł Arystotelesa coś podobnego względem naywyższey Opatrzności znaleść można, jakoby jey szczegulne działanie do większych tylko planet i światów się rozciągało; zie-

jąc się być mądrymi, zgłupieli, i zamienili chwałę Boga nieśmiertelnego na jakieś bayki i cienie (t), zpotwarzywszy *niemi powszechną* nad wszystkiem Opatrzność. My zaś również sami nie utrzymuymy tak haniebnych błędów, (jeżeli nas, ileśmy rozumne istoty i *prawdziwey* mądrości naśladowcy, *choć* cokolwiek taż mądrość obchodzi), ani też podobnie rozumiejącym daymy się przekonać, chociażby oni w niedorzeczne rozumowania i nauki, język swóy nayłepiey wprawili (A), i nowością się podobali (u). Lecz że i Bóg jest wszystkich rzeczy budownikiem, i stworzycielem, wierzmy; bo jakżeby to wszystko trwało, gdyby ktoś bytu nie nadał, ani porządnie ułożył (B); i Opatrzność, która wszystko urządza i obeymuje, dopuśćmy. Gdyż kto jest czego stworzycielem, tegoż i rządcą koniecznie być powinien: inaczey zaś jeśliby świat cały przypadkowie tylko się utrzymywał, natychmiastby jak okręt wśród nawalnicy, dla zamieszania materyi musiałby się rozwiązać i rozerwać, i do pierwiastkowego nieporządku i nieladu powrócić. Oraz bądźmy przekonani, że naszemi rzeczami szczegulniey włada nasz, bądź to sprawca bądź stwórca (w), jak się go nam nazwać podoba; lubo *częstokroć* życie nasze przeciwnościami bywa kierowane: co i dla tego może nam nie wiadomo, ażebyśmy przez takową dóyścia niemożność wyższą nad wszystko przyczynę czcili z podziwieniem, ile że co się łatwo poymuje, prędko i łatwo idzie w pogardę; co zaś nad nas jest wyższém, im bardziey niepojęte, tym większe ku sobie ściąga poszanowanie, a to czego chęć *nasza* dostąpić nie może, tym dzielniey *w nas* pragnienie zaostra.

Mocny dowód konieczney nadewszystkiémboskiey Opatrznosci.

mia zaś własnemu przypadkowemu losowi była przez nią zostawiona: a to ze względu na tysiączne niesprawiedliwości, i klęski ludzi niewinnych, które się tu dzieją, bez skutecznego sposobu, żeby im było można zapobiedz.

(t) *Rom.* I v. 19—25.

(A) Z greckiego κἂν εὐδραμῶσι τὴν γλῶτταν w sławiańskim przekładzie аще и удобопекутъ языкомъ.

(u) *Ephes* VI v. 6, *Coloss.* III v. 22 1 *Thess.* II v. 4.

(B) W greckim μὴ τινος οὐσιώσαντός τε καὶ συναρμόσαντος, a po sławiańsku никому осуществовавшу и сьчленившу:

§ XLV.

Wniosek i stosunek tych nauk do pokory w zdrowiu i dostatkach o stałosci umysłu,w nędzy i chorobie.

Przetoż, ani każde zdrowie *zbyt sobie* poważaymy, ani też gardźmy wszelką chorobą. Nieoddawaymy się przybywającym dostatkom, sercem się do tey znikomości, więcey niż rozsądek pozwala, przywięzując (x), a nawet pewną część duszy dla niey marnotrawiąc: ani się brzydźmy ubóstwem jako wzgardliwém, i przeklętm, i nienawisnym udziałem. Ale umieymy zdrowiem nawet nierozsądném, którego grzech jest owocem pogardzać, a *przeciwnie* świątobliwą chorobę szacować, mając tych we czci *powinney*, którzy przez cierpienia otrzymują zwycięztwo (y), żeby się czasem pomiędzy chorymi jaki Iob nieukrywał, daleko nad

(w) *Iob* X v. 8—11 (x) *Psal.* LXI v. 11 (y) *Rom.* XII v. 21. *Apoc.* II v. 7, 26 i III v. 21.

zdrowych szanownieyszy, chociażby krew zropiałą z siebie ocierał, choćby się dniem i nocą pod golém niebem poniewierał, również ranami, jak przez własną żonę i przyjaciół, *srodze* udręczony (z). Nadto zaś i unikać bogactwa niesprawiedliwego, za które szlusznie ów bogacz w ogniu się dręczy, i żebrze drobney kropli dla ochłody, a cierpliwą i mądrą nędzę uwielbiać, za którą Łazarz jest zbawiony, i spoczynek *wiekuisty* na łonie Abrahama pozyskał (a).

§ XLVI.

Nowy dowód potrzeby litowania się nad biednymi.

Lecz mnie nawet i z tego względu litość i miłosierdzie dla biednych zdają się być koniecznie potrzebne, a żebyśmy tak *przewrótnie* o nich rozumującym usta zamknęli ani się próżnym słowom dali uwodzić, okrucieństwo przeciw nam samym za prawo stanowiąc. Wreszcie; niech nas naywiększe ze wszystkich przykazań i przykład, pobudzi. Jakież to *jest* przykazanie? Uważcie zaś jego stałość i rzeczywistość. Bo duchem świętym natchnieni *mężowie* (ą) nie dosyć mieli *na tém*, ażeby raz albo dwa coś o ubogich powiedzieć, ani też jedni *tylko* nie drudzy: lub niektórzy więcey, mniey zaś inni, jakoby o rzeczy nie tak wielkiey, ani zbyt pilney; ale wszyscy i każdy z usilnością, albo za rzecz naypierwszą albo naprzód, też samą zalecają; już to czasem zachęcając, już grożąc, już wyrzucając *na oczy*, nie-

Dla czego miłosierdzie nad wszytkie inne cnoty częściey w Pismie św. jest zalecane.?

(z) *Iob* II v. 8, 9 (a) *Luc.* XVI v. 22—30 (ą) 2 *Petri* I v. 21.

kiedy zaś i zaszczyconych tą cnotą wielbiąc; ażeby przez samę częstość upomnienia do *posłuszeństwa* temuż przykazaniu dzielnicy nas skłonili. Jakoż powiedziano w *psalmie:* „Dla nędzy „biednych i jęków ubogich, teraz po„wstanę, mówi Pan“ (b) A któż się powstającego Boga nieulęknie? I *w drugiem miescu:* „Powstań Panie Boże móy! „niech się podniesie ręka twoja, nieza„pominay ubogich (c). Prośmyż o takowe podniesienie; niechcieymy atoli widzieć ręki boskiey nad nieposłusznymi wyciągnietey, a tym bardziey na zatwardzialszych spuszczoney. Podobnież: „Niezapomniał *Bóg* ubogich wo„łania (d)“ i „Nie do końca będzie zapo„mnion ubogi (e)“ oraz „oczy jego na nę„dzarza patrzają“ (co zaiste nad powieki lepszém jest i celnieyszém) „a powie„ki jego synów ludzkich wybadują (f)“ przez co się jakaś mnieysza, iż tak powiem, i pośledniejsza baczność boska *oznacza.*

§ XLVII.

Rozwiązanie zarzutow, przeciw textom Pisma sw. o miłosierdziu wyszukanych.

Jeśliby zaś *tu* kto zarzucił, iż to wszystko na stronę *samych* tylko tych ubogich i nędzarzów jest *powiedziano*, którzy są uciemiężeni, nie przeczę *temu:* lecz i toż samo do miłosierdzia niech cię pobudza. Na których albowiem, gdy w ucisku zostają, tak wielki *jest* wzgląd *boski zwrócony;* tym większa, bez wątpienia za wy-

(b) *Psal.* XI v. 6.
(c) *Psal.* IX v. 33 (d) *tamże* w. 13 (e) *tamże* w. 19 (f) *tamże* X. w. 5.

świadczone dla nich dobrodzieystwa *być musi* nagroda. Bo jeżeli „pogardzający ubogim obraża Stwórcę jego (g)“ *więc* ma we czci stworzyciela, szanujący stworzenie. Znowu kiedy słyszysz: „ubogi i bogaty zeszli się razem, a obudwu Pan stworzył (h)“ nie wnoś sobie jakoby jeden *z nich* ubogim a drugi bogatym został *stworzony*, ażebyś stąd tym bardziey przeciw biednemu się srożył (gdyż niewiadomo, czyli od Boga *samego* ta różnica *powstała*); lecz to powiedziano w tém *rozumieniu*, że ci obadwa również są boskiém stworzeniem, lubo *ich* powierzchowne rzeczy aż nadto są nierówne. Co cię do litości i miłosierdzia wzruszać powinno, ażeby, gdy się dla bogactw pychą nadmiesz, przez myśl o tém do pokory się skłaniał, i został umiarkowańszym.

§. XLVIII.

Dalszy wykład miesc pisma bożego do litosci nad ubogimi zachęcających.

Cóż jescze *więcey o tém* powiedziano? „Litujący się nad ubogim, „na lichwę Bogu oddaje“ (i), któżby sobie nie życzył takiego dłużnika, który w czasie swoim kapitał z tak wielkim naddatkiem (C) wypłaca? (k) „Przez uczynki miłosierdzia „i wiary, grzechy się oczyszczają“. (l) Oczyszczaymyż się tedy, będąc litościwi: ocieraymy tą skuteczną rośliną

(g) *Prover.* XVII v. 5 (h) *tamże* XXII v. 2.
(i) *Prover* XIX. v. 17.
(C) Z greck. μετὰ τῆς ἐπικαρπίας; po sławiańsku съ приплодіемъ.
(k) *Luc.* VI. v, 38. (l) *Tob.* IV. v. 11. *Malach.* III. v. 10.

dusz *naszych* skazy i obrzydliwości (D), a wybielaymy się, niektórzy jak wełna (ł), inni jak śnieg (m) w stosunku do *większéy albo mnieyszey* litości. Lecz powiem cóś dziwnieyszego, że choćbyś nawet niemiał żadney blizny, ani sińca, ani rany zapuchłey (n), ani trądu na duszy albo znaku trącenia się *o co* lub *też jakowey* plamy (E), co wszystko prawo *Moyżeszowe* nayskrupulatniey oczyszczało (o), a do zlecenia *czego istotnie* Chrystusa *teraz* potrzeba; jednakże ci zranionego za nas, i umęczonego *Zbawiciela* (p) uczcić należy. Uczcisz *go* zaś, jeżeli się członkowi Chrystusowemu (q) uczynnym i dobrotliwym okażesz. Jeśliby cię atoli, *chociaż* tak doskonałego, dusz naszych tyran i morderca przypadkiem kiedy poranił, czyli to w podróży z Jeruzalem do Jerycho (r), czy też gdzieindziey, na bezbronnego i niegotowego napadłszy; tak dalece, iżbyś mógł podobnież témi *słowy* narzekać: pogniły i popsowały się bli-

Miłosierdzie dla biednych również cnotliwym jako grzesznym zawsze jest potrzebne i zbawienne.

(D) W greckiém ἐκνίψωμεν τῇ καλῇ πόᾳ τὰ τῶν ψυχῶν ῥύπη, a w sławiańskiém отримъ добрымъ быліемъ душъ скверны.
(ł) *Isaiae* I. v. 18. (m) *Psal.* L. v. 9. (n) *Isaiae.* I. v. 6.
(E) Tu *Nicetas Serroniusz* uważa, iż św. *Grzegorz Nazyanzeński* stosuje w tém miescu choroby, wady i cierpienia ciała, podług sensu moralnego do przywar duszy. A mianowicie przez *ranę* zdaje się oznaczać niesnaski, i zawiści otwarte: przez *siność*, obłudę, i skrytą nienawiść; przez *puchlinę* zaś pychę, i nadętość pogardzających drugimi.
(o) Levit. XIII. v. 2—39. (p) *Isaiae* LIII. v 4. 5, 6 i 1. *Petri.* II. v. 21 i III v. 18.
(q) Ephes. V. v. 30 i 1. *Corinth.* VI. v. 15.
(r) *Luc.* X. v. 40 sq.

żny moje, dla nierozumu mojego (s) ile w takim stanie zostając, że ani szukać lekarstwa, ani sposobu ratowania się poznaćby *ci niepodobna* (F). Niestety! klęska zupełna i niezbędne nieszczęście! Z tém wszystkiém, gdybyś się niemiał jescze za nieuleczonego, ani całkowicie nie stracił nadziei, uday się do lekarza, poproś, lecz rany ranami (G), przez podobną *zasługę* podobney sobie łaski nabyway, a raczey pomnieyszémi *lekarstwy* z cięższych się chorób wyleczay. Powie on twojey duszy „jestem twém zbawieniem“ (t) i „wiara twoja ciebie uzdrowiła“ (u) i „otoś już zdrowym został (w)“, oraz wszelkiemi cię jak nayczulszemi wyrazami *pocieszy*, byle cię tylko *wzajemnie* dla bolejących miłosiernym obaczył.

§. XLIX.

Wielkość boskich obietnic dla miłosiernych.

„Błogosławieni, mówi *Chrystus*, miłosierni, ponieważ oni miłosierdzia dostąpią“ (x). *Jakoż* między błogosławieństwami nie jest poślednie miłosierdzie. I „błogo„sławiony który ma baczenie na po„trzebnego i ubogiego“ (y). *Toż w drugiém miescu*: „dobroczynnym *jest* „człowiek litujący się i użyczający“ (z).

(s) *Psal.* XXXVII. v. 6.

(F) Po grecku μηδὲ τὸν τρόπον εἰδέναι τῆς σῆς ἰάσεως, a w sławiańskiém ниже образъ вѣдѣти твоего врачеванія.

(G) To jest: rany duszy twojéy od grzechów zadane, przez troskliwość i czułość względem ran bliźnich na ciele, i rozmaitego ich cierpienia, przed Bogiem leczyć usiłuy.

(t) *Psal.* XXXIV. v. 3. (u) *Luc.* VII. v. 48.

(w) *Joan.* V. v. 14. (x) *Matth.* V. v. 7.

(y) *Psal.* XL. v. 2. (z) *Psal.* CXI. v. 5.

I „cały dzień czyni miłosierdzie i poży„cza sprawiedliwy“ (a). Porwiymyż błogosławieństwo, bądźmyż rostropnymi nazwani, dobroczynnymi zostańmy. Sama noc nawet niech miłosierdzia twego nie wstrzymuje. (b) *) Niemów „odszedłszy wróć się, a „jutro dam tobie“ (c), ażeby pomiędzy dobrą chęcią *twoją*, a dobroczynnością jakiey przerwy niebyło (H), gdyż sama tylko miłość bliźniego zwłoki nie cierpi. „Ułam łaknącemu chleba twego, a ubogich tułaczów wprowadź do domu twojego“ (d) a to *wszystko* z ochotą: „kto się albowiem lituje, mówi *Paweł święty*, w uprzeymości(e)“ten ci swoję uczynność pośpieszném oney wyświadczeniem podwaja (I). Co się zaś z niechęcią przymusem dopełnia, nieprzyjemne jest i niedoskonałe. Więc się radować a nie smucić należy z *wykonaney* dobroczynności. (§. 50) „Jeśli odeymiesz od ciebie łańcuh (K), mówi *daley prorok*, i cheł-

*) *Większa lub mnieysza miłosierdzia nagroda, od prędszego i ochotnieyszego wsparcia biednych zależy.*

(a) *Psal.* XXXVI. v. 26. (b) *Tob.* II v. 9 i XII. v. 12. (c) *Prov.* III. v. 28 i *Eccl.* XXXV v. 11.

(H) W greckim texcie μή τι μέσον γένηται τῆς ὁρμῆς καὶ τῆς εὐεργεσίας, a po sławiansku да нечто среднее будетъ стремленія и благодыянія.

(d) *Isaiae.* LVIII. v. 7.

(e) *Rom.* XII v. 8 i 2 *Corinth.* IX. v. 7.

(I) Z greck. καὶ διπλασιάζεταί σοι τὸν ἀγαθὸν τῇ ἑτοιμότητι,, w sławiańskièm и усугубляется тебѣ благое готовствомъ.

(K) Tu w łacińskiey Wulgacie, wyraz *catenam*, łańcuh, a w greckiey wersyi σύνδεσμον, związanie, w samym hebrayskim texcie (*Isaiae.* LVIII. v. 9) oddany przez מוֹטָה *mota*, jarzmo, właściwie to ma znaczenie: ażeby bogacze, dla pozyskania sobie łaski bożey, poprzestali uciskać, jakby jarzmem nieznośném, sług, dłużników i niewolników

pliwość (przez co tu rozumiem nieużytość, jako też ociąganie się, czyli raczey chęć niesczerą) i wyraz szemrania" cóż stąd wyniknie? Jakże cóś wielkiego i cudownego, oraz jak znakomita za to nagroda? Oto „rozjaśni się ranne światło twoje, a zdrowie twoje rychley powstanie". I któżby *przecie* światła i zdrowia niepragnął?

§. L (51).

Wzory dobroczynności w samym Chrystusie panu, i w apostołach.

Jakoż' mię *sam* nawet Chrystusa mieszek zawstydza, który nas do żywienia ubogich zachęca (f); i Pawła z Piotrem apostołem jednomyślność, którzy rozdzieliwszy pomiędzy siebie ewanielii opowiadanie, o ubogich jednakże wspólną mieli troskliwość (g). A nie mniey doskonałość owego młodzieńca, na tém zasadzona i postanowiona, ażeby swoję majętność rozdał ubogim (h)

Dobroczynność nie jest cnotą do woli nam zostawioną ale konieczną.

(§. 52). Możeszże mniemać iż dobroczynność nie jest ci konieczną, lecz tylko dowolną? ani prawem, ale *samą* poradą? Bardzobym *wprawdzie* i sam pragnął o tém się przekonać (L); ale

swoich, i gnębić według zwyczaju, a zaczęli się z nimi raczey litościwie i po ludzku obchodzić. Już zaś wyraz grecki *χειροτονία*, przez *chełpliwość* wyłożony, co do słowa: *ręki wyciągnienie*, lub też *palcem* na kogo *wskazywanie*, oznacza pychę możnych natrząsających się z ubóstwa i nędży podupadłych swych bliznich.

(f) *Joan.* XII. v. 6. i XIII. v. 29. (g) *Gal.* I. v. 18 i II. v. 7—10.

(h) *Matth.* XIX. v. 21. (i) *tamże* XXV. v. 32. sq.

(Ł) Mówi to święty Grzegorz, podług wzoru Pawła apostoła, który podobnież w kilku miescach (2. *Cor.* XI. v. 1, 16, 17, 23, 30. i XII. v. 5, 9, 10. i *Rom.* VI. v. 17, 19), zdaje

mię trwoży owa lewica, oraz kozły przy niey i to wszystko, co się tam stojącym wyrzuca, nie iż byli łupieżcami, albo świętokradcami, albo cudzołożnikami, lub inne jakie bezprawia popełniali, z tego względu potępieni, lecz, iż samego Chrystusa (i) przez nędzarzów niewspomagali. (Ł)

Domówienie z krótkim zbiorem pobudek do litości nad ubogimi w ewanielii zawartych.

(§. 53) Jeśliście mnie *więc* dali się przekonać słudzy Chrystusa! i bracia i spółdziedzice! póki czas *nam* służy; Chrystusa nawiedzaymy, Chrystusa w dóm przyymuymy, Chrystusowi cześć okazuymy, nie *samym* tylko stołem, jak niektórzy (k); ani drogiemi maściami, jak Marya (l); ani grobem tylko, jak Józef arymateyski (ł); ani potrzebami do pogrzebu, jak ów, przez połowę Chrystusa kochający Nikodem (M); ani też nakoniec, złotem, kadzidłem i mirrą, jak Magowie (m), wprzód niż wszyscy dopiéro wspomnieni; ale ponieważ władca wszystkiego, miłosierdzia nie ofiary *po nas* wymaga (n), i nad tysiąc tłustych baranów, *celnieysze* jest politowanie;

się przeciw sobie wadę i ułomność jaką wyznawać, chociażby oney tak dalece i nie podlegał.

(Ł) Z greck. *ἀλλ᾽ ὅτι μὴ Χριστὸν διὰ τῶν δεομένων τεθεραπεύκασιν*, po sławiańsku но яко Христу требующими не угодиша.

(k) *Matth.* IX v. 9. *Luc.* XIV. v. 1. XIX. v. 5.6. i VII v. 36. 49 *Joan.* II. v. 2. XII. v. 2.

(l) *Matth.* XXVI. v. 7. *Marc.* XIV. v. 3. *Luc.* VII. v. 37, 38. *Joan* XII. v. 3.

(ł) *Matth.* XXVII. v. 57. *Joan.* XIX v. 38.

(m) *Matth.* II. v. 1—12. (n) *tamże* IX: v. 13.

(M) Nikodem tu dla tego zowie się przez połowę tylko Chrystusa kochającym, że, jak czytamy o nim (*Joan.* III. v. 1, 2), nauki jego w nocy słuchać przychodził, ażeby drugich Faryzeuszów nie uraził na siebie, gdyby w tém przez nich został dostrzeżony.

składaymyż mu je w *hołdzie* przez *ręce* ubogich, dziś nawet na ziemi porzucanych, ażeby nas *oni*, kiedy stąd zeydziemy, do wiekuistych przybytków dopuścili (o) w tymże Chrystusie **) (N) Panu naszym, któremu chwała na wieki. Amen.

(o) *Luc.* XVI v. 9.

(N) X Skarga te ostatnie paragrafy w *Czyt. Brac. Miłos.* na Niedz. XXV. i XXVI. tak wyłożył: „Nie mówże: wróć się jutro a dam ci, nie mieszkay, ułamuy łaknącemu chleba twego, a ubog e bez pokrycia wprowadzay w dóm twoy; a to czyń z ochotą. Bo kto czyni jałmużnę z weselem, dwojaką czyni. A to co się smutno a z niechęci daje, niewdzięczno i nieprzystoyno jest. Jeśli oddalisz od siebie, mówi Prorok, związki (to jest szemranie iszacowanie i wątpienie) cóż się stanie? wielka i dziwna zapłata. Wynıknie światło twoje doczesne, i zdrowie twoje rychley wznidzie. A kto światłości i zdrowia nie pragnie? Czcze też bardzo i Chrystusowe mieszki, które nas upominają abyśmy ubogie żywili. I ona zmowa Piotra ś. z Pawłem do tego mię przywodzi. Bo gdy się pracą około ewanielii dzielili, ubogimi się niedzielili, ale staranie sobie o nie przyrzekli. I ona doskonałość którą Pan młodzieńcowi ukazał, która na tym stoi i jako prawem się utwierdza, abyśmy dobra nasze ubogim rozdawali, do tego nas wiedzie i upomina. Ty podobno rozumiesz, iż jałmużna i ludzkość, jest rzecz nie rozkazana ale dobrowolna. I jabym tego raczey pragnął i domyślać się wolał, by mnie nie straszyła owa lewica i kozłowie, którym sędzia wymiata na oczy, nie to iż cudze wydzierali, nie to iż rozbijali, nie to iż cudzołożyli, abo co zakazanego czynili, nie oto ich potępiono; ale iż Chrystusa w ubogich nie uczcili. A tak naymilsi słudzy Chrystusowi, bracia i spółdziedzicowie moi, proszę usłuchaycie mię, a póki czas mamy, Chrystusa żywmy, Chrystusa odziewaymy, Chrystusa przyymuymy, Chrystusa częstuymy, nietylko stołem jako drudzy czynili, nie drogiemi maściami, jako Marya (bo nie wszyscy tak przemożeni); nie grobem tylo jako Józef, nie innemi nakłady do pogrzebów jako Nikodem, który na poły Chrystusa miłował, nie złotem mirhą i kadzidłem jako królowie: ale miłosierdziem i politowaniem nad ubogimi i na ziemi porzuconymi: gdyż Pan wszystkiego, miłosierdzia po nas chce a nie ofiary, i nad tłuste bydło przekłada miłosierdzie. A gdy stąd wynidziem, ubodzy przyymą nas do wieczney gospody i przybytków w Chrystusie.

Przestroga.

W §. X. z początku, na str. 994. św. Grzegorz człowieka *cząstką* zowie *Boga samego*, nie w tém rozumieniu, jakby się istność boska w duszach ludzkich na osobne i różnorodne części dzieliła, co niektorzy pogańscy filozofowie, a mianowicie *Plato*, i jego naśladowcy błędnie twierdzili; ale tylko ze względu na wysokie władze i zacność wrodzoną duszy człowieka, w których obraz i podobieństwo bozkie wyryte jasnieje: a zatém, w sensie niewłaściwym czyli przenośnym. Więcby się mogły te wyrazy textu greckiego ἣ βούλεται, μοῖραν ἡμᾶς ὄντας Θεοῦ, κ. τ. λ. i tak wytłumaczyć: że, ponieważ mamy *w sobie* cząstkę *udziału* Boga *samego*, i t. d.

ZAMKNIENIE

Trzyletniego ciągu DZIEJOW DOBROCZYNNOSCI z rachunkiem dochodów i roschodów *oraz z wiadomością* o postępie Komitetu naukowego i o nowym ciągu tychże *Dziejow.*

W OZNAYMIENIU pomiesczonem w Dziejach roku pierwszego t. j. 1820 *na str.* 544, uwiadomiliśmy naszych Czytelników o przyjętych środkach do utrwalenia tego pisma peryodycznego, mianowicie przez zawiązanie Komitetu naukowego przedmiotów dobroczynnych. Zamykając teraz ciąg trzyletniey pracy tego stowarzyszenia, poczytujemy sobie za obowiązek donieść o postępach jego, tak co do czynności uskutecznionych jąko też i co do zamiarów nadal przedsiewziętych.

I.

Rachunek kosztów na wydanie DZIEJOW DOBROCZYNNOSCI, za trzy lata, do dnia 1 listopada 1822 r.

	R. S.	Kop.
Roku 1820.		
I. *Papier wodny moskiewski wielki:* 6 rez na 3000 exemplarzów Prospektu.		
168 — na 84 arkuszów Dziejów.		
12 — na 12 numerów okładek.		
1 — na rytowaną tablicę do 11 numeru.		
Rez 187, a reza po 3 rubl. 50 k. W jedno —	654	50
II. *Papier pocztowy:* 1 reza na 3000 biletów w r. 1819. — r. 10.		
7 liber na 2500 biletów mnieyszych 1820. — 4. k. 20.	14	20
III. *Papier klejowy biały:* arkuszów 125 na listy prenumeracyjne miescowe. } 1819		
250 na też listy pocztowe. — — } 1819		
300 na też listy, 1820 r.		
125 na listy do marszałków 1820 r.		
Arkuszów 800 papieru klejowego białego. — —	7	—

				R. S.	Kop.
IV. *Złożenie czyli zecer:*	$67\frac{1}{2}$ arkuszów Dziejów i prospektu submyt. po r. 2. k. 70. —	181. k.	35	258	50
	$17\frac{1}{2}$ arkusz. garmont i petyt po r. 3. kop. 50. — —	61	25		
	12 Numerów okładki złożenie po 1 r. — — —	12			
	Bilety 1819 i 1820 r. — — — — — — —		80		
	Listy prenumeracyjne 1819 i 1820 — — — —	2	40		
	Listy do marszałków 1820 — — — — —	1	20		
V. *Wytłoczenie czyli pressyer:*	2 formy prospektu 3000 exemp. — — — — —	4 k.	50	238	30
	168 form po 1. r. k. 35. — — — — —	226 —	80		
	5500 biletów za 500 po 50. k. — — — — —	5	50		
	678 list prenumeracyjnych — — — — — —		90		
	125 listów do marszałków — — — — — —		60		
VI. *Użycie materyałów drukarskich:*	Papier korrektowy, szpagat, farba, piłki, ług, drwa na grzanie ługu, szczotki, świéce, reparacya prassy, punktury, oliwa, opał, lokal, posługa i t. d. — — —			37	60
VII. *Roboty introligatorskie:*	Oberznienie i oklejenie prospektu — — — —	6 k.	50	169	75
	Oprawa 12 Numerów 1000 exempl. — —	120	—		
	Farbowanie papieru. — — — — — —	24	—		
	Oberznienie papieru na bilety. — — — —	1	50		
	17 exempl. w skórę. — — — — — —	17	—		
	15 exempl. w papier oprawienie — — — — —		75		
VIII. *Roboty rytownicze:*	pelikan i gołąbki, wyrycie. — — —	15	30	41	30
	Osadzenie. — — — — —				
	Tablica do XI numeru, wyrycie i wytłoczenie	26			
	Nakład w r. 1820. —			1,756	15

Roku 1821.

			R. S.	Kop.
I. *Koszt na wydrukowanie* 1000 *exempl. Nów*. IX. *arkuszów* $62\frac{1}{2}$. *Okładek* 9, *Tablic* 8, *Papier na ryciny* $\frac{5}{4}$:				
$126\frac{1}{2}$ rez papieru po $3\frac{1}{2}$ rubli. — — — — — — —	442 k.	75	1,217	97
$62\frac{1}{2}$ arkuszów złożenie po 3 r. — — — — — — —	187	50		
267 form wytłoczenie po $67\frac{1}{2}$ k. — — — — — —	168	75		
8 tabel ludności po kop. 60. — — — — — — —	4	80		
9 rez papieru okładkowego po 3 r. — — — — —	27			
9 Numerów okładki złożenie i wytłoczenie po 1. r. $67\frac{1}{2}$ k. —	15	$7\frac{1}{2}$		
9 Numerów oprawienie — — — — — — — —	90			
Materyały drukarskie. — — — — — — — —	282	$9\frac{1}{2}$		
II. *Roku* 1821. *Trzy numera po* 750 *exemplarzów:*				
$32\frac{1}{4}$ rezy papieru po $3\frac{1}{2}$. rubl. — — — — — — —	112 k.	87	313	$44\frac{1}{4}$
21 arkuszów złożenie submytl. z tabellami ludności i rachunkami	74	62		
44 formy wytłoczenie. — — — — — — —	29	70		
675 arkuszów papieru okładkowego — — — — —	4	50		
Oprawa czyli introligatorowi — — — — — —	13	50		
Materyały drukarskie. — — — — — — —	78	$24\frac{1}{2}$		
Nakład 1821 roku. —			1 531	$41\frac{1}{4}$

Roku 1822.	r.	k.	R. S.	Kop.
Od Numeru 25 do 34 exemplarzów 525:				
68 rez 15½ liber papieru po 3½ rubl. — — — — — —	240	k. 62½		
65½ arkuszów złożenie z tablicami ludności i okładkami — —	185	85		
132 formy wytłoczenie. — — — — — — — — —	97	20		
Oprawiono 6 Nów. po 275 exemplarzów, a 4 Nów. po 160 Zatém introligator. — — — — — — — —	22	90	769	76¼
Papier okładkowy rez 2 liber 6 — — — — — — —	6	90		
1 reza papieru na rycinę płaszczanicy. — — — — —	4			
Materyały drukarskie. — — — — — — — — —	212	28¾		
Nakład 1822 roku. —			769	76¼

POWTÓRZENIE I CAŁY ROSCHOD.

			R. S.	Kop.
I. *Nakład.* Roku 1820 — r. s. —	1,756	k. 15		
1821 — — —	1,531	41¼	4,057	32½
1822 — — —	769	76¼		
II. *Wydatek przez kassyera zrobiony do 1. listop. 1822:* — — — — —			164	84
III. *Oddano do kassy Towarzystwa Dobroczynności r. 1820* — — — — —			1,000	—
Ogół. — — —			5,222	16

PRZYCHOD.

			R. S.	Kop.
Z prenumeraty 1820. — — — — — — — —	3,332	k. 74		
1821 i 1822 — — — — — — — —	1,653	29		
Assygnacyjami 915 r. po 26 rubli na sto — — —	237	90	5,236	68
Czerwonych złotych 2. po 3 r. — — — — —	6			
Talerów 5 po r. 1 kop. 35. — — — — — — —	6	75		
Ogół przychodu 3 lat			5,236	68

PORÓWNANIE.

	R. S.	Kop.
Przychod jak wyżey. — — — — — — — — — — —	5,236	68
Roschod. — — — — — — — — — — — — — —	5,222	16
Pozostaje. —	14	52

Takowy rachunek oddany do komitetu delegowanego, sprawdziwszy, jako jego Prezes podpisuję X. Stanisław sZANTYR.

Lubo wykazana kassy pozostałość niebyła odpowiednią dalszey potrzebie nakładu, jednakże niewstrzymalo to drukowania dzieła; bo Komitet nalazł w pomocy członków swoich zaradzenie czasowemu niedostatkowi gotowizny, a w poznieyszym odbycie pozostałych od prenumeraty exemplarzów, spodziewa się funduszu na zastąpione koszta.

II.

Co do składu samego Komitetu naukowego, z liczby członków jego czynnych, w wyżey rzeczonem oznaymieniu dawnieyszem wymienionych, dwóch ubyło, to jest: X. *Eliąsz Sieradzki* żyć przestał, a *Józef Jankowski*, po oddaleniu się z Wilna przeszedł na członka korrespondenta. Z pomiędzy pozostałych, wybrani: na viceprezydenta *Tomasz Zycki*, na podskarbiego *Michał Poliński*, a na redaktora *Kazimierz Kontrym*. Sekretarz Komitetu *Leon Rogalski*, przy tym obowiązku od lutego 1821 roku, dzieli razem z członkami czynnymi i literackie zatrudnienia.

Poźniey przystąpili do uczesnictwa prac Komitetu, jako nowi członkowie czynni: *Józef Zawadzki* typograf, *Wiktor Alexander Bohatkiewicz* magister filozofii, X. *Tadeusz Majewski* bazylian doktor filozofii i teologii, *Waleryan Gorski* doktor filozofii, *Karol Xiąże Lubecki*, *Felix Rymkiewicz* doktor medycyny, *Jan Bobrowski*; X. *Mamert Herburt* doktor teologii, *Ludwik Jelski* odstawny podpółkownik i kawaler, X. *Innocenty Krzyszkowski* zakonu trynitarskiego doktor teologii, i X. *Michał Olszewski* magister filozofii kapelan gimnazyum wileńskiego.

Z pomiędzy członków korrespondentów, szczególniey obowiązany Komitet X. *Prałatowi sZantyr*, który nietylko zasila go swemi pracami dosyłanemi z miesca stałego mieszkania przy swoiém probostwie w Słucku; ale nadto, odwiedzając niekiedy Wilno, z zachęcającą innych gorliwością, wszystkich Komitetu czynności staje się uczesnikiem, a teraz świeżo działaniem i radami swojemi osobliwiey dopomogł do uprzątnienia zawad trwałości na czas dalszy tego peryodycznego pisma.

Na rok następujący 1823, pozostają na swoich miescach wszyscy urzędnicy, a redaktora obowiązek pełnić będzie X. *Magister Olszewski*. Rozszerza się zaś cokolwiek i obręb materyi, przybraniem niektórych nowych przedmiotów, mianowicie ściągających się do historyi i statystyki duchowieństwa, osobliwie pod względem dobroczynności czyli chrześcijańskiey miłości bliźniego, tak w rzeczach funduszowych i administracyynych, jako i tych które gruntują w oświeceniu i pobożności. Z resztą w dotychczasowym duchu wychodzić będą *Dzieje*, i w teyże samey cenie, to jest po 6 rubli srebrem na rok z pocztą lub bez poczty za równo, a to w całem państwie rossyyskiem. Zmieni się tylko ich format, i

odtąd wydawane będą in 8vo. O wszystkich zaś szczegułach nowego ciągu, objaśnia osobne *Ogłoszenie*, które już wyszło, i razem służy za probę formatu, druku i papieru.

Naostatek, zamykając ten pierwszy ciąg trzyletni Dziejów Dobroczynności, przy oddaniu go sądowi światłych i ogulnemu dobru przychylnych ziomków, domawiamy z poetą

Da veniam scriptis, quorum non gloria nobis
Causa, sed utilitas officiumque fuit.

KONIEC ROKU TRZECIEGO I CIĄGU PIERWSZEGO.



REJESTR ABECADŁOWY

Osob i miesc oraz rzeczy przednieyszych, o których mowa w ciągu trzyletnim DZIEJOW DOBROCZYNNOSCI.

(Liczba rzymska oznacza roki czyli tomy. Kursywą drukowane nazwiska osob tych, których pisma albo wyjątki z nich, są pomiesczone w Dziejach.)

Fun

Gal

Głu

Hag

Hal

Jad

Dzieje dobroczynności znaydują się na składzie w *Warszawie* u Xięgarzy nadwornych J. K. M. Panów Zawadzkiego i Węckiego na Krakowskiém Przedmieściu, i przedaje się rok czyli numerów 12, po złt. 40. — Tu w Wilnie dostać można wszystkich numerów od początku za cenę prenumeracyyną, tak w expedycyi tych *Dziejów*, jako też u Xięgarzów, również otrzymać przez pocztę, bez opłaty za transport.

